OŚWIATA I WYCHOWANIE
CZASOPISMO WYDAWANE NAKŁADEM MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
W Z. REDAKTORA NACZELNEGO: DR. EUGENIUSZ ZDROJEWSKI
ROK VIII PAŹDZIERNIK 1936 R. ZESZYT 8.

MŁODZIEŻ AKADEMICKA WOBEC ZAGADNIEŃ TERAŹNIEJSZOŚCI I PRZYSZŁOŚCI.

(Przemówienie P. Ministra W. R. i O. P. prof. dr Wojciecha Świętosławskiego wygłoszone podczas inauguracji roku akademickiego w Uniwersytecie Poznańskim i powtórzone przez radio dnia 4 października 1936 r.)

Młodzieży Akademicka!

Za parę dni rozpoczynacie wasz nowy rok szkolny. Wiem, że stojąc u progu tego roku, przeżywacie wiele trosk i niepokojów. Wiem, że myśl o znalezieniu środków materialnych zatruwa życie tysiącom, wiem, że umysły wasze przepełnione są rozmaitymi myślami, szukacie bowiem nowych własnych rozwiązań tak skomplikowanego dziś życia i już na ławie akademickiej myślą wybiegacie daleko, szukając rozwiązań podstawowych palących zagadnień dnia obecnego. Niejeden z was szuka odpowiedzi, jakie znaleźć formy dobrego współżycia obywateli w obrębie jednego państwa i państw pomiędzy sobą. Nie bylibyście młodymi pełnymi zapału i wiary w siebie i w przyszłość młodego pokolenia, gdyby te myśli i niepokoje nie zaprzątały waszych umysłów, nie wypełniały treści waszego życia duchowego.

Rozpoczynając nowy rok szkolny akademicki, postanowiliśmy wspólnie z panem ministrem Ujejskim w krótkich słowach poruszyć otwarcie szereg spraw, które was niepokoją, lub o których pomyśleć rzetelnie macie prawo jako obywatele społeczności akademickiej i jako młodzi obywatele Rzeczypospolitej, pełni troski o najlepszy rozwój naszej Ojczyzny.

W jutrzejszym przemówieniu radiowym pan minister Ujejski poruszy między innymi sprawę waszych i naszych kłopotów finansowych. Chciał-

 bym natomiast pomówić z wami o sprawach, które na dłuższy okres naszego życia stać się muszą najważniejszą, najistotniejszą treścią naszych myśli, celem wysiłków i realnego naszego działania.

Wielu z was wydawać się może, że w swej treści zasadniczej rok obecny nie różni się w niczym od poprzedniego, że w zewnętrznych przejawach życia polskiego i życia zbiorowego narodów nic takiego nie zaszło, coby wymagało gruntownej rewizji stosunku całego społeczeństwa do całokształtu spraw, związanych z życiem własnym i z dalszym rozwojem Rzeczypospolitej jako całości. Podkreślić muszę z całą mocą, że taka rewizja jest koniecznością. Proces, który się rozwijał w szeregu państw, początkowo w formie ukrytej, nieskrystalizowanej przybrał obecnie barwy jaskrawe, ujawnił ostatecznie i wyraźnie swoje istotne oblicze. Nikt z nas obecnie nie może mieć żadnych złudzeń, że na społeczeństwo polskie spadają nowe ciężkie obowiązki, i nikt, komu jest droga przyszłość Polski, nie może nie widzieć, że bieg wypadków dziejowych żąda od całego Narodu, a więc i od was młodych, zdecydowanej jasnej postawy.

W tych nowych groźnych zjawiskach, narzucających się z nieprzepartą siłą z zewnątrz, może jest dla naszego społeczeństwa strona dodatnia. Wobec nich bowiem stanęliśmy całkiem wyraźnie przed istotnymi możliwościami wzajemnego porozumienia i wyrobienia jednolitej opinii szerokich mas społeczeństwa. Podstawowe zagadnienia życia Rzeczypospolitej i jej dalszego rozwoju poczynają górować nad wszystkimi troskami dnia codziennego. Swą powagą i donioslością przewyższają o wiele to wszystko, co wczoraj mogło nas jeszcze dzielić, różnić, a nawet wzajemnie psychicznie odtrącać.

Postawmy przed sobą to zagadnienie jasno i otwarcie. Powiedzmy sobie, co wszystkich prawych obywateli Rzeczypospolitej złączyć powinno, pobudzić do czynu i do wspólnej wytrwałej pracy. Dziś już wszyscy bez wyjątku widzimy, że zawiodły nadzieje reformatorów powojennych, którzy sądzili, iż wyłącznie przez sam fakt stworzenia Ligi Narodów, przez bezpośrednie rozmowy czynników miarodajnych poszczególnych państw dojdzie się do pokojowego załatwienia wszystkich kwestji międzynarodowych. Jesteśmy obecnie dalecy od tego, aby móc wierzyć w podobne iluzje. Rzeczywistość przeszła nad nimi do porządku dziennego. Jest to fakt niezaprzeczony, że żyjemy w epoce, kiedy każde państwo, myśląc czy to o swym bezpieczeństwie, czy też o ekspansji swego narodu, zbroi się usilnie, używając do tego wszystkich dostępnych sposobów. Zbrojenie to przeprowadzane jest przez wszystkie państwa, niezależnie od panującego w nich ustroju społeczno-politycznego, wyznawanych doktryn socjalnych, lub teorji socjologicznych.

Początkowo to wzbieranie fali powszechnych zbrojeń ograniczało się do potęgowania technicznej sprawności wojsk i ich zaopatrzenia, do rozwoju uprzemysłowienia całego kraju i rozwiązywania szeregu zagad-

nień, związanych z całkowitym wyzyskaniem zdobyczy technicznych. Obecnie jest to niewątpliwie nader ważny, ale nie całkowity zakres działania. Rozpoczął się głęboki i groźny w swych skutkach proces, który trzeba nazwać psychicznym dozbrajaniem społeczeństwa. Wychowuje się szerokie masy w nastroju, przy którym lada zdarzenie, lada drobny pretekst wystarczy, aby rozpętać burzę wojenną i dzięki starannie przygotowanej sile zbrojnej próbować przemocą narzucić sąsiadowi swoje egoistyczne cele.

W tych to nowych warunkach i nastrojach psychicznych całych państw i narodów młodzież polska zmuszona jest do określenia swego rozumowego i uczuciowego stosunku do własnej Ojczyzny. Jest to przełomowa chwila, w której zarówno starsze społeczeństwo, jak młodzież, kształtująca swe oblicze ideologiczne, zdać muszą egzamin z rozumienia obowiązków wobec własnej Ojczyzny.

Bieg wypadków dziejowych jest tu silniejszy od najlepszej woli Rządu i pojedyńczego jakiegoś narodu lub państwa. Dlatego też zdecydowana postawa nasza wynikać powinna jako prosta konsekwencja polskiej racji stanu, opartej na jasnym zrozumieniu, czego od nas wymaga niezłomna wola dalszego rozwoju mocy i potęgi Polski w nienaruszonych jej granicach, przy całkowitej niezależności kulturalnej, gospodarczej i politycznej i maksymalnym natężeniu wszystkich sił duchowych i materialnych.

Nie wątpię, że wasza odpowiedź na te palące zagadnienia życia będzie jasna i prosta, będzie czysta w swych zamiarach i ukochaniu odrodzonej Polski. Wszyscy przecież, młodzi i starzy, chcemy z całego serca, aby Rzeczpospolita nasza rozwijała się i szła drogą swoich przeznaczeń w nienaruszalnych granicach i w warunkach jak najbardziej pomyślnych. Wiem, że gotowiście w każdej chwili do wysiłku, na jaki stać naród wielki, który kocha ponad wszystko swą niezależność i dba o potęgę swej wielkiej Ojczyzny, wywalczonej krwawym trudem bohaterów, zapatrzonych w jej obraz już wówczas, gdy trwała w okowach przez długie lata niewoli.

Wierzmy też wszyscy, że zbliża się ku nam chwila, gdy cały naród, powołany do spełnienia wielkich historycznych przeznaczeń, otrząśnie się z waśni wzajemnych, ze wzajemnych zadrażnień. Nadejść powinna już chwila, gdy nie setki i tysiące, ale miliony obywateli przeniknie jedna wspólna wielka myśl i jedno pragnienie dokonania maksymalnego wysiłku wspólnej pracy nad największym rozwojem sił duchowych i materialnych narodu i jego siły obronnej.

Zwracam się z tym do was, jako minister oświaty i profesor, który przez długie lata z wami pracował, w poczuciu, że spełniam jeden z podstawowych swych obowiązków względem Ojczyzny i was samych. Zadania bowiem, które na was spadną, a potencjalnie ciążą na was już w chwili obecnej, wymagać od was będą bardzo poważnego, obiektywnego

 i rozumnego potraktowania waszych obowiązków, jako obywateli społeczności akademickiej.

Przechodzę do ich omówienia w największym skrócie. Już dawniej w jednym z moich przemówień radiowych mówiłem, że czas zdecydowanie działa przeciwko nam. W odniesieniu do was młodych powiedzieć muszę, że każda stracona chwila podczas studiów akademickich odbija się w sposób fatalny na przyszłej waszej pracy, na jej wydajności i skuteczności. Nie wiecie sami, jaki jest los przeznaczeń każdego z was. Niejeden zabłyśnie wielkim talentem, niejeden przyczyni się przez swą pracę twórczą do udoskonalenia życia polskiego, do wzmożenia tempa rozwoju Polski, do rozwoju i bogactwa kultury. Wiedzcie jednak, że największa wydajność pracy twórczej jest przywilejem młodości. W tym to czasie najwięcej twórcza jednostka zdziałać może. Jeżeli zaś los wam przeznaczył inne role w życiu społecznym, wiedzcie również, że przeciąganie studiów skraca czas użytecznej waszej pracy dla ogółu i dla siebie. Ze względu też na to, byłoby dobrze, gdyby każdy z was zechciał codziennie zdać sobie sprawę z tego, czy w dniu tym zbliżył się istotnie do celu swych dążeń, czy zrobił istotnie jakikolwiek krok naprzód.

W tym znaczeniu wszelka przerwa w studiach odbić się musi najbardziej fatalnie na tempie pracy. Musicie to dobrze rozważyć, zanim gorący wasz temperament podszeptywać wam będzie czyny, mogące pośrednio lub bezpośrednio spowodować stratę tak drogocennego czasu. Musicie sobie powiedzieć, że do warsztatów pracy stanąć macie jak najrychlej, a wnieść do waszych przyszłych czynności jak najlepsze przygotowanie teoretyczne i fachowe.

Spotkacie się z całym zrozumieniem, wszyscy bowiem mamy świadomość potrzeby niesienia wam pomocy w takim zakresie, w jakim istnieje fizyczna jej możliwość.

Musimy wytrzymywać bardzo ostrą konkurencję na każdym dosłownie polu w wyścigu pracy zarówno na naszym terenie jak za granicą. Musimy c h c i e ć zwyciężyć i to jak najusilniej. Nasz wysiłek w żadnej dziedzinie pracy nie może być mierny, w k a ż d e j w i n i e n b y ć j a k n a j b a r d z i e j w y t ę ż o n y. I dlatego, nie bacząc na wasze nieraz bardzo trudne położenie materialne, musicie znacznie podnieść ogólną efektywncść waszej pracy, jak również wzmóc zainteresowanie głębszymi problematami, stawianymi wam przez studia akademickie. Podnieść wydajność pracy, pogłębić zakres swych wiadomości i wytężyć wszystkie swe siły musicie, aby móc zająć należne wam naczelne stanowisko w przyszłej pracy nad ogólnym podniesieniem poziomu kultury duchowej i materialnej Polski. Zbiegają się więc w tym względzie cele wasze osobiste i dobro Ojczyzny.

Głębokie poczucia prawa moralnego, charakteryzujące społeczność akademicką, wymaga, abyście się wznieśli na wysoki poziom moralny i nie

schodzili z niego przez czas studiów, a następnie utrzymali przez całe swe życie. Pamiętać bowiem musimy, że bez wyrobienia wysokiego poziomu etyki osobistej, bez jasnego oblicza moralnego nauka wasza stanie się społecznie bezużyteczną.

Przypomnijcie sobie, jak smutne i bolesne były przejawy brutalnej przemocy, bójek i napaści, jakich świadkami być musiały mury kilku uczelni akademickich. Wysuwano przeróżne argumenty, mające bronić czynów tego rodzaju. W gruncie rzeczy była to zbiorowa psychoza, której poddawały się grupy waszych kolegów, nie rozumiejących, że głęboko tkwiących w naszym życiu zbiorowym problemów takimi środkami rozwiązać się nie da. W roku akademickim nadchodzącym winniście głęboko rozważyć to wszystko, co jest już za nami i w imię nowych celów, nowych zadań, które stają przed całym społeczeństwem, do smutnej przeszłości nie wracać. Budujcie świat własnych myśli, badajcie dodatnie i ujemne przejawy współczesnego życia polskiego, szukajcie rozsądnych i skutecznych dróg, zmierzających do rozwiązania palących zagadnień polskiej rzeczywistości, nie probujcie jednak rozwiązywać kwestji poważnych, bardzo dla Polski istotnych, za pomocą brutalnych odruchów bezmyślnej siły fizycznej.

Wyzyskajcie wreszcie w całej pełni wasze uprzywilejowane stanowisko. Przebywając bowiem w murach uczelni akademickiej, macie to wyjątkowe szczęście, że możecie szukać rozwiązania wszelkich interesujących was zagadnień zarówno naukowych jak społecznych, możecie budować swój pogląd na otaczający was świat zewnętrzny, nie biorąc i nie mogąc brać żadnej odpowiedzialności za realizację przepracowanych przez was teorji. Lotu waszego w krainie myśli własnych nie obniży obecnie żadna brutalnie narzucająca się rzeczywistość dnia codziennego. Nie sądźcie, że ten wasz przywilej jest bez znaczenia. Gdy skorzystacie z niego w pełni, zdobędziecie świadomość, żeście swych lat młodzieńczych nie zmarnowali. Mając za sobą tę pracę umysłową i ukochanie świata swych idei, wejdziecie w życie nie tylko pełni zapału, ale uzbrojeni w te bezcenne zalety umysłu i serca, co twórczością znaczą historię życia osobistego i życia narodu.

O LEPSZE WARUNKI ŻYCIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ.

(Przemówienie P. Podsekretarza Stanu w Ministerstwie W. R. i O. P. prof. dr Józefa Ujejskiego, wygłoszone przez radio dnia 5 października 1936 r.)

Zgodnie z zapowiedzią pana ministra Świętosławskiego chcę się z wami podzielić troskami naszymi o zapewnienie wam możliwych warunków życia i studiów w tym trudnym dla finansów Państwa okresie, w okresie wielkich wysiłków dźwignięcia go z kryzysowej depresji i równocześnie zapewnienia mu należytej siły obronnej. Zastanowiwszy się, napewno zrozumiecie, jak trudny jest to problem. Jak trudny jest wobec faktu, że wszelkie próby ulżenia wam, zmniejszenia ciężaru kosztów waszej nauki muszą się zamykać w obrębie niepowiększonego budżetu Ministerstwa, a zatem niepowiększonego również budżetu wyższych uczelni. Nie można bowiem uprzywilejowywać jednego działu szkolnictwa kosztem upośledzenia innych działów. Ci z was, którzy się interesują sprawami publicznymi, wiedzą napewno, jaka jest sytuacja w dziale szkolnictwa powszechnego, ile dzieci pozostaje poza szkołą z powodu braku etatów i budynków. W obrębie zaś niezmienionego budżetu szkół akademickich, wszystko co idzie na powiększenie pomocy dla was, czy to w formie obniżenia opłat, czy ulg, czy świadczeń jak stypendia i t. zw. pomoc w naturze — pociąga za sobą zmniejszenie dotacji naukowych na zakłady, w których się kształcicie, o inwestycjach już nawet nie mówiąc. Tymczasem z tymi dotacjami już od dłuższego czasu jest tak, że zakłady otrzymują to tylko, co stanowi niemal że minimum ich egzystencji, bez czego nie mogłyby spełniać elementarnych swych zadań, nie mogłyby wam dawać tego, po co do nich przychodzicie. A przecież celem waszym jest nauka i zdobycie wiedzy zawodowej, rynsztunku umysłowego do dalszej samodzielnej już pracy na różnych posterunkach. Na cóżby wam się przydały łatwiejsze warunki materialne studiów, gdybyście z powodu niedostatku środków i sił naukowych w szkołach otrzymywali w nich wykształcenie niekompletne lub też dostępne tylko dla bardzo ograniczonej liczby?

W tej sytuacji rzecz prosta, że obniżenie czesnego nie mogło się posunąć poza pewną granicę. Ta obniżka ogólnego kosztu studiów, jaką wam rozporządzenie z dnia 6 lipca b. r. przyniosło, jest rezultatem niemałego trudu obliczeń i całego szeregu zabiegów oszczędnościowych w ogólnym budżecie waszych szkół. Więcej stosunkowo dało się osiągnąć w wyniku pracy nad słuszniejszym rozłożeniem ciężaru płatniczego pomiędzy lata studiów i w zakresie ułatwień spłaty. Przy dotychczasowym systemie najbardziej był obciążony pierwszy rok, który dla wielkiej liczby

imatrykulowanych już bez tego był trudny materialnie wobec zmiany miejsca zamieszkania, większej drożyzny życia w miastach uniwersyteckich niż w prowincjonalnych, wreszcie wobec żadnych lub małych widoków na uzyskanie stypendiów i innych pomocy, na które trzeba dopiero zapracować już w samej szkole. A pracy zarobkowej też nie można odrazu w mieście znaleźć, jeżeli ją wogóle zdobyć można. Było to więc znaczne utrudnienie dostępu do wyższych uczelni synom i córkom najuboższych sfer ludności, szczególnie włościan i robotników zamiejscowych. O tych należało pomyśleć przed wszystkimi innymi. Obniżyliśmy zatem czesne studentom pierwszego roku tak, żeby razem z opłatami za egzaminy nie przekraczało kosztu nauki w szkole średniej państwowej, lub przekraczało ten koszt (n. b. tylko na politechnikach) o sumę bardzo małą. Obniżyliśmy też opłatę za egzaminy wstępne do $^1/_3$ stawek dotychczasowych — tak że pierwszy rok studiów stał się naprawdę znacznie tańszy i udostępniony bez porównania szerszej niż dotąd. Równocześnie, dążąc do realizacji zasady, że nikt prawdziwie zdolny nie powinien mieć zamkniętej drogi do wyższych studiów z powodu, że go na nie nie stać, zażądaliśmy od wszystkich dyrekcji szkół średnich w państwie, żeby nam podały nazwiska najzdolniejszych maturzystów ze sfer robotniczych, włościańskich i najniżej uposażonych pracowników umysłowych i będziemy się starali, aby na nich była zwrócona szczególna uwaga przy udzielaniu pomocy wszelkiego rodzaju w granicach możliwości.

Drugi rok studiów był już w dotychczasowym systemie tańszy nieco niż pierwszy, mimo tego obecnie jeszcze potaniał. Dopiero trzeci już mało co, a czwarty stał się nawet droższy o koszty egzaminów. Ale też student zasiedziały już w swojej szkole od kilku lat znacznie łatwiej sobie radzi, zdolniejszy i pracowitszy korzysta ze stypendiów i różnych świadczeń. W sumie — obniżenie ogólnego kosztu całego okresu studiów akademickich nie jest, bo nie mogło być, tak duże, jakbyśmy tego pragnęli. Jeśli jednak porównamy ten koszt teraźniejszy z tym, jaki obciążał studentów przed podwyższeniem opłat w r. 1932, to okaże się, że różnica nie zawsze wypada na korzyść ówczesnego stanu rzeczy, że studia są obecnie na całym szeregu wydziałów tańsze. Tam zaś, gdzie są droższe, różnica rzadko dosięga 50 zł rocznie. Bo przed r. 1932 czesne było wprawdzie znacznie niższe niż teraz, ale za to opłaty za egzaminy były kilkakrotnie wyższe.

Zaznaczyłem już wyżej, że drugą tendencją nowych rozporządzeń o opłatach było ułatwienie ich uiszczania. Zmierza do tego już samo rozłączenie czesnego i opłat za egzaminy, za które płaci tylko ten, kto zdaje i wtedy, kiedy zdaje. Rzadko i raczej przypadkowo schodzi się to z terminami płacenia rat czesnego. A terminy rat czesnego nie będą już teraz ustalane rygorystycznie przez Ministerstwo, tylko przez pp. rektorów, którzy znacznie łatwiej mogą je przystosować do możliwości płatniczych

 i warunków lokalnych młodzieży. Warto też przypomnieć, że w wypadkach szczególnych pp. dziekani mają możność udzielania bezpłatnych urlopów, w czasie których wolno zdawać zaległe egzaminy, płacąc już tylko za nie. Wreszcie bardziej elastyczne stało się obecnie prawo przyznawania odroczeń. Pp. dziekani mogą tu różniczkować ulgi według stopnia niezamożności i w ten sposób rozciągać je na większy procent młodzieży niż to działo się dotychczas.

To byłoby mniej więcej wszystko, co mogliśmy zrobić w tym roku w zakresie obniżenia opłat, ulg i ułatwień w ich uiszczaniu. Ale nie zapominajcie i o tym jak wielu z was przychodzi Państwo z pomocą w postaci stypendiów, tanich mieszkań, żywności, książek, opieki zdrowotnej itd.

Na stypendia preliminowało Ministerstwo w tym roku około miliona siedemkroć sto tysięcy złotych. Do tego dojdzie około pół miliona różnych fundacyjnych funduszów poszczególnych szkół, będzie więc więcej dwa miliony dwieście tysięcy, które pozwolą obdzielić w różnej skali ponad trzy i pół tysiąca studentów i studentek. Poza tym pp. rektorzy i dziekani mają jeszcze fundusze na drobniejsze jednorazowe pożyczki, z których korzysta do 8 tysięcy osób, co stanowi 50—60% podań uwzględnionych.

Dodajcie teraz do tych sum sumy, które idą na domy akademickie, pomoc mieszkaniową, żywnościową, podręcznikową, na opiekę zdrowotną, które to sumy wynoszą powyżej dwóch milionów — a przekonacie się, że wszystko to razem czyni więcej niż połowę sum, jakie do kas uczelnianych za naukę wpłacacie. Nie liczę tu wcale tego, co otrzymujecie w pracowniach, jako materiały i przyrządy do studiów, bo to wchodzi już w ogólną różnicę między tym, co płacicie, a tym ile wykształcenie wasze kosztuje. Ta różnica jest na waszą korzyść bardzo duża. Koszt kształcenia jednego studenta w szkole akademickiej wynosi przeciętnie 800 zł rocznie, a gdy podzielimy budżet szkolnictwa wyższego przez liczbę wydanych dyplomów, to wypadnie, że jeden dyplom kosztuje Państwo około 8 tysięcy. Nie wiem, czy zdawaliście sobie z tego sprawę i wątpię też, żeby wielu z was wiedziało o tym, że za granicą opłaty studenckie są prawie wszędzie wyższe niż u nas.

Oczywiście z tego wszystkiego, co tu mówię, nie wielka dla wielu z was pociecha. Żadne wywody nie zmienią przecież faktu bardzo trudnej i ciężkiej sytuacji materialnej znacznego odłamu młodzieży. I ja też na pewno daleki jestem od tego, żeby na polską rzeczywistość studencką patrzeć różowo. Jako wieloletni profesor i przed kilku laty rektor szkoły akademickiej miałem sposobność poznać tę rzeczywistość z bliska. Wiem, z jakim niedostatkiem przychodzi wielu z was toczyć walkę, widziałem, jak niektórzy po bohatersku borykają się z nędzą, nie własną tylko ale i rodzin swoich, których są niekiedy głównymi żywicielami. Wiem też, jak często

płaci się za to bohaterstwo gruźlicą lub starganiem sił tak, że ich już
potem na dalsze życie nie starczy. Nad tymi wszystkimi muszą organizacje powołane do tego roztoczyć wspólną opiekę. Mam na myśli z jednej strony władze uczelniane, Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej i Ministerstwo, z drugiej wasze organizacje samopomocowe z Bratnimi Pomocami na czele. Jest gorącym pragnieniem pana ministra i moim, żeby wszystkie te organizacje — młodzieży i starszych — współpracowały ze sobą w ścisłym porozumieniu i harmonii, wspólnie przejęte wspólnym celem niesienia pomocy, umożliwienia i ułatwienia studiów możliwie największej liczbie studentów, którzy pomocy potrzebują. Organizacja tej pomocy tak, żeby wszędzie na czas w racjonalny i słuszny sposób dotarła, nie jest rzeczą łatwą. Wiem o wielu jej niedomaganiach i właśnie za pierwszy warunek usprawnienia uważam ścisłe uzgodnienie i zespolenie wysiłków między poszczególnymi organami. T. P. M. A. wprowadzić ma do swego statutu pewne zmiany, które uregulują współdziałanie władz naczelnych Towarzystwa z władzami uczelnianymi, a tym przy dobrej woli organizacyj samopomocowych młodzieży nie trudno będzie obmyślić wspólnie z nimi najskuteczniejsze środki działania. W moich konferencjach z Prezydium Rady Naczelnej T. P. M. A. miałem możność przekonać się, jak szczerą chęcią i ofiarnością pracy jest ożywione, jak szeroki ma horyzont widzenia potrzeb młodzieży i jak bezstronny i wolny od jakichkolwiek uprzedzeń stosunek do wszelkich jej ugrupowań. O najlepszej woli pp. rektorów, którzy wszyscy są członkami Rady Naczelnej T. P. M. A. przekonywać was nie potrzebuję. Was zaś samych proszę przede wszystkim o bezstronność sądu i rzeczowy stosunek do zagadnienia. I jeszcze o dobre rozważenie tego, co mówił do was wczoraj p. minister Świętosławski. Zarówno z treści jak z tonu naszych przemówień musicie chyba wyczuwać, jakie są nasze dla was uczucia i pragnienia. Mogę was też zapewnić, że stosunek nas do was będzie zupełnie obiektywny. Protegowanych grup ani jednostek nie będzie. Legitymacją do wszelkich świadczeń, będących w dyspozycji Ministerstwa bezpośrednio czy pośrednio będą tylko postępy w studiach, dobre obyczaje i położenie materialne. Wszelkie też postulaty i skargi wasze będą zawsze przez nas wysłuchane z troskliwą uwagą i chęcią uwzględnienia w granicach słuszności, możliwości i kompetencji Ministerstwa i racji stanu Państwa. Dowody tego nie jeden z was już widział. Wobec skarg, jakie nas doszły w odniesieniu do przydziału i organizacji praktyk wakacyjnych, pan minister zwiedził w ciągu lata cały szereg ośrodków tych praktyk i ci, co się tam z nim zetknęli, wiedzą jak dalece wglądał we wszystkie szczegóły życia i pracy praktykantów, żeby zawczasu obmyśleć na przyszłość sposoby usprawnienia całego systemu dokształcania was praktycznego ku możliwie największej waszej korzyści. Tak będzie też w miarę naszych sił w każdej w ogóle dziedzinie spraw młodzieży. Skutek w dużej mierze zależy od was. Pomyślcie, o ile lżejsza

 i skuteczniejsza jest wszelka praca społeczna, gdy się opiera na wspólnocie dążeń i na zaufaniu wzajemnym ludzi.

Łatwo to mówić — powie może nie jeden z was — ale jakże tu dążyć do wspólnego celu i ufać sobie wzajemnie, kiedy w poglądach i celach dążeń ogólniejszych wy sami różnicie się między sobą i według tych różnic dzielicie się na zwalczające się grupy, a te czy owe z tych grup różnią się z nami. Na to ja jednak wam powiem, że nie wierzę, żebyśmy się różnili z sobą w dążeniu najistotniejszym. Jednakowo czy niejednakowo tego świadomi wspólnie przecież pragniemy dobra i wielkości naszej Ojczyzny, zmniejszenia nierówności i niesprawiedliwości ekonomiczno-społecznych i podniesienia kultury i twórczości narodowej. Mogą tylko istnieć między nami różnice w poglądach na drogi i metody wiodące do tych celów. Otóż co do metod jedno jest naprawdę ważne, to mianowicie, żebyśmy je uzgodnili etycznie. Nie możecie liczyć na tolerowanie postępowania kogokolwiek z was, gdy to postępowanie kolidować będzie z prawem, honorem, z poczuciem godziwości. Gwałty fizyczne, bicie gromadne pojedyńczych, hasła demagogiczne, nierzetelne oświetlanie faktów, niekiedy nawet oszczerstwa jako oręż w walce ideowej, wszystko to są praktyki, które ci, co się ich dopuszczają, sami przecież w głębi sumienia swego muszą potępiać. Nie o żaden sentymentalizm humanitarny tu idzie, ale o normalne, męskie właśnie, cnoty rycerskie, o honorowe postępowanie z przeciwnikiem, ktokolwiek by nim był.

Sądzimy, że zapominanie o tych zasadach zdarzało się tylko w przemijających chwilach zbiorowego podniecenia. Ale trzeba wytworzyć silniejszą nad afekty i bardziej jeszcze zbiorową opinię moralną, która by ostro przeciwdziałała tego rodzaju zdarzeniom i uwolniła w ten sposób od konieczności ostrego przeciwdziałania władze akademickie i państwowe.

Kończę pełen ufności, że będę przez was zrozumiany. Z czystym sumieniem mogę powiedzieć, że troska nasza o lepsze warunki materialne i duchowe waszego życia i studiów nie jest troską bierną, kontemplacyjną, że jest troską zapobiegawczą, troską aktywną. Wierzymy, że z roku na rok warunki zmieniać się będą na lepsze. Musimy wspólnie wierzyć w lepsze jutro i z tą wiarą wspólnie walczyć z trudnościami dnia dzisiejszego.

ORGANIZACJA WYCIECZEK MŁODZIEŻY POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH ZA GRANICĘ

O ile wycieczki krótsze i dłuższe po Polsce znalazły już swoje miejsce i opracowanie w nowych programach oraz w polskiej literaturze dydaktyczno-metodycznej, o tyle wycieczki zagraniczne, organizowane wiele razy przez różnych ludzi dobrej woli oraz różne organizacje i instytucje, nie znalazły jeszcze w polskiej prasie pedagogicznej szerszego uwzględnienia. Nie wdając się tutaj w krytykę jakiekolwiek z dotychczas przeprowadzonych wycieczek, a znając niektóre z nich z autopsji, z opowiadań lub ze sprawozdań, chcemy w podanych niżej uwagach [1]) poruszyć kilka spraw, o których powinni pamiętać przyszli organizatorzy wycieczek zagranicznych młodzieży polskich szkół średnich. O wielu z tych spraw zapomina się czasem w okresie wykonywania prac przygotowawczych, a wskutek tego wycieczka staje nieraz na obcym terenie wobec zagadnień, których nie może rozwiązać, i musi zmieniać swój tok i program, co ze względu na zamierzone cele nie jest pożądane.

1. Ogólnym celem wycieczek zagranicznych młodzieży szkół średnich jest zaokrąglenie zdobytych przy różnych sposobnościach wiadomości (np. w dziedzinie historii, geografii, literatury, przyrody), niejako otwarcie dla młodzieży okna na szeroki świat. W szczególności zaś możnaby wysunąć następujące cele: przede wszystkim poznanie obcych krajów przez bezpośrednie zetknięcie się z ich kulturą i życiem w różnych dziedzinach, zetknięcie się z żywym, codziennym językiem obcego narodu, zbliżenie międzynarodowe młodzieży, nawiązanie porozumienia i przyjaźni przez wzajemne poznanie się i zbliżenie, a wreszcie — o czym nie można zapominać — propaganda polskości zagranicą. Wycieczki zagraniczne młodzieży szkolnej, pozbawione któregoś z wymienionych celów, ze stanowiska szkolnego, naukowego, któremu przede wszystkim służą, mijają się ze swoimi założeniami — i organizacja takich imprez nie jest przedmiotem naszych rozważań.

2. Kierownictwo wycieczki. W jego pracy można wyróżnić dwie dziedziny, ściśle łączące się ze sobą, a mianowicie naukowo-pedagogiczną i techniczno-administracyjną. Do pierwszej należy ułożenie naukowego programu wycieczki, uwzględniającego w dostatecznej mierze momenty wychowawcze i rozrywkowe, do-

[1]) Za udzielenie cennych rad przy pisaniu niniejszego artykułu autor składa podziękowanie panom: Bolesławowi Kielskiemu, naczelnikowi wydziału w Ministerstwie W. R. i O. P., Zygmuntowi Szulczyńskiemu, ministerialnemu wizytatorowi szkół, dr Eugeniuszowi Zdrojewskiemu, radcy ministerialnemu i dr Vilimowi Francićowi, p. o. dyrektora państwowego gimnazjum męskiego w Katowicach.

 statecznie wczesne postaranie się o podręczną bibliotekę wycieczki, złożoną z przewodników (książek), krótkich monografii, map, obrazów, któremi by można służyć uczestnikom w czasie wycieczki, również dostatecznie wczesne zapewnienie sobie pomocy dobrych przewodników (osób) po zwiedzanych miastach i zabytkach oraz ewentualnie tłumaczy ich objaśnień, a nadto opracowanie regulaminu uczestników wycieczki i wczesne podanie go do ich wiadomości. Regulamin taki obejmuje wymagania, stawiane uczniom co do zachowania się zagranicą, a więc punktualności, karności, wypełniania zarządzeń kierownictwa, stosunku do młodzieży obcej, munduru szkolnego przepisowego i t. d., obejmuje także formę zwracania się do uczniów (ty, wy, czy pan lub pani), sprawę palenia papierosów, picia alkoholu i t. p. Regulamin obejmuje również zapowiedź odesłania do kraju nieodpowiednio zachowujących się uczestników jeszcze przed ukończeniem wycieczki. Do tej dziedziny działalności kierownictwa należy również w czasie samej wycieczki zapowiadanie codziennie rano programu dnia, t. zn. omówienie tego, co się będzie zwiedzało i na jakie rzeczy należy szczególnie zwrócić uwagę, potem zaś sumowanie poczynionych spostrzeżeń zarówno w czasie wycieczki, jak i po niej. Wogóle do naukowo-pedagogicznej działalności kierownictwa należy stała troska i czuwanie nad racjonalnym ułożeniem i wykonaniem programu naukowo-wychowawczego wycieczki.

Do dziedziny techniczno-administracyjnej należą wszystkie czynności, związane ze stroną administracyjno-gospodarczą wycieczki, a więc: korespondencja i wydawanie komunikatów do uczestników przed rozpoczęciem wycieczki (wszelkie komunikaty do uczestników wysyła się za pośrednictwem dyrekcyj szkół), kasowość i buchalteria, wystaranie się o kwatery, żywność, przewożenie bagaży, regulowanie wszelkich rachunków, opłata wstępów do muzeów, na wystawy i t. p., uzyskanie paszportów bezpłatnych i wiz (kierownictwo i nauczyciele mają ze względu na potrzebę swobodnego poruszania się paszporty indywidualne, młodzież zaś jedzie za paszportem zbiorowym, paszporty dla całej wycieczki najlepiej wystawiać w miejscu siedziby kierownictwa), zakupno obcych walut (obecnie najlepiej jest robić to w kraju), uzyskanie możliwie największych zniżek kolejowych zarówno na kolejach krajowych jak i obcych, wystaranie się o wagony kolejowe względnie o zarezerwowanie w nich miejsca dla wycieczki i t. d.

Odrębną dziedzinę pracy kierownictwa stanowi opieka nad produkcjami muzykalno-wokalnymi, z którymi młodzież ma wystąpić na obcym terenie. Należą tutaj czynności takie, jak przygotowanie tekstów wybranych utworów, rozesłanie ich uczestnikom, porozumienie się z dyrekcjami szkół, by dopilnowały opracowania tych utworów przez młodzież, a następnie w dniu zbiórki przed wycieczką (o czym będzie jeszcze mowa niżej) — przećwiczenie wspomnianych utworów już z całą gromadą uczniowską. Należy jednak zaznaczyć, że jeżeli wycieczka nie zamierza na obcym terenie wystąpić z jakimś programem muzykalno-wokalnym (co, prawdę powiedziawszy, nie jest wskazane), wówczas ta cała dziedzina pracy kierownictwa odpada.

W skład kierownictwa powinien wchodzić również lekarz szkolny względnie lekarka, by mogli w razie potrzeby służyć pomocą. W czasie wycieczki lekarz mieszka stale z młodzieżą. Gdyby jednak udział lekarza w wycieczce okazał się niemożliwy, kierownictwo winno dosta-

tecznie wcześnie zapewnić wycieczce opiekę lekarską przynajmniej w każdej z tych miejscowości, której poświęca się więcej czasu.

Najczęściej dzieje się w ten sposób, że wszystkie wymienione wyżej prace kierownictwa (prócz opieki lekarskiej) wykonuje jeden człowiek. Skutki takiej organizacji są powszechnie znane i nie potrzeba ich tutaj omawiać. Aby więc uniknąć przepracowania jednostki, możnaby pracę kierownictwa podzielić pomiędzy kilka osób, z których jedna miałaby ogólne kierownictwo całości, inne zaś miałyby bardziej ograniczony zakres pracy.

Kierownictwo winno ukonstytuować się równocześnie z rozpoczęciem starań o zezwolenie władz szkolnych na zorganizowanie wycieczki.

Kierownictwo winno znać nie tylko język tego państwa, do którego ma się odbyć wycieczka, albo przynajmniej język, którym bez żadnych trudności można się w nim porozumieć, ale także z autopsji stosunki w tym państwie panujące. Jest to warunek nieodzowny, od którego pod żadnym pozorem odstąpić nie można. Nadto jest rzeczą bardzo wskazaną, aby przynajmniej jeden z członków kierownictwa, nie polegając na korespondencji, załatwił wcześniej sam wszystkie ważniejsze sprawy na miejscu (t. j. w obcym kraju). Wydatki, związane z tym wyjazdem, wlicza się do ogólnych kosztów wycieczki.

3. Prace przed ogłoszeniem wycieczki. Przystępując do organizowania wycieczki, wykonuje się szereg prac przygotowawczych, od których zależy najczęściej samo przeprowadzenie i udanie się wycieczki. Prace te rozpoczyna się — w myśl odpowiedniego okólnika Ministerstwa — przede wszystkim od uzyskania zgody władz szkolnych na zorganizowanie wycieczki i od ustalenia w porozumieniu z nimi ogólnego planu-programu wycieczki i przypuszczalnych jej kosztów [1]. W tej dziedzinie nasuwają się następujące pytania: dokąd, kiedy jechać i na jak długo? A więc jedną wycieczką nie obejmuje się wielu krajów, lecz raczej mniej, — jeden lub dwa najzupełniej wystarczą. Zwiedzanie wielu krajów powoduje powierzchowność przeżyć, a w rezultatach małe wyniki. Wybór powinien paść głównie na kraje zaprzyjaźnione z Polską, pozostające z nią w stosunkach gospodarczych i kulturalnych. Co do czasu urządzania wycieczki, trzeba pamiętać, że w okresie panujących w obranych krajach upałów gorąco utrudnia w wielu wypadkach zwiedzanie niektórych obiektów i męczy uczestników. Podobnie przedstawiałaby się sprawa z okresem zimowym. Czas trwania wycieczki (ilość dni) musi być uzależniony od możliwości (fizycznych i finansowych) jej uczestników, nie powinien jednak przekraczać 15 — 20 dni; jest to czas maksymalny, przez który młodzież szkół średnich może bez przerwy wchłaniać w siebie coraz nowe wrażenia, w które obfituje pobyt w obcym kraju.

Po uzyskaniu zgody władz szkolnych na kierunek i czas wycieczki przystępuje się już do opracowania niektórych szczegółów. Organizatorzy nie opierają się tutaj wyłącznie na własnej znajomości obcych krajów, lecz wchodzą w kontakt ze wszystkimi tymi instytucjami, które albo z założenia swojego powołane są do niesienia pomocy Polakom czy wogóle podróżnym polskim za granicą, albo mogą pomóc w organizacji. Wchodzą

[1]) Gdyby zgłoszeń na organizowanie wycieczek zagranicznych młodzieży wpłynęła większa ilość, trzeba było by może pomyśleć o stworzeniu jakiejś centrali, która zajęłaby się regułowaniem tych spraw.

 więc przede wszystkim w kontakt z ambasadami, poselstwami czy konsulatami polskimi zagranicą, które jako znające obcy teren mogą wiele pomóc i ułatwić. To samo odnosi się również do polskich i obcych biur podróży. Przy zbieraniu informacji, staraniu się o kwatery, przewodników i t. p. nie pomija się zagranicznych organizacji nauczycielskich, które jako służące tym samym celom, co i odpowiednie organizacje polskie, których członkowie prowadzą wycieczkę, mogą jej wiele pomóc (rozumie się na prawach wzajemności). W tym nawiązywaniu przed wycieczką kontaktu z zagranicą bardzo ważne jest także wejście w porozumienie z organizacjami międzynarodowego zbliżenia młodzieży, by odbywająca się później wycieczka mogła służyć nietylko bliskim, bezpośrednim, ale także na dalszą metę obliczonym celom.

Nawiązany z wymienionymi organizacjami czy instytucjami kontakt poza względami kurtuazji (często koniecznymi) powinien mieć na celu ustalenie trasy, czasu i kosztów wycieczki. Zebrawszy na tych drogach wszelkie potrzebne informacje, przystępuje się do ułożenia planu wycieczki już więcej szczegółowego. Plan ten obejmuje: czas, przewidziany na całą wycieczkę, miasta, które ma się zamiar zwiedzać; ilość dni, które poświęca się na każde z nich i czas spędzony w drodze. Cały ten plan ma charakter ramowy, pozwalający na robienie w nim pewnych zmian, jednak nie zasadniczej natury. Trzeba pamiętać o tym, że każda zmiana w planie pociąga za sobą zmianę w budżecie. Z planem łączy się ściśle budżet wycieczki. W tej dziedzinie popełnia się najczęściej wiele błędów i nieścisłości, które potem mszczą się nieraz bardzo boleśnie na uczestnikach wycieczki. Z tego powodu nie od rzeczy będzie i tej sprawie poświęcić parę uwag. Otóż preliminarz wycieczki, oparty na zasadach samowystarczalności, przewiduje możliwie wszystkie wydatki; niech będzie raczej większy niż mniejszy, lepiej po wycieczce zwrócić pewne kwoty uczestnikom, niżby miało brakować pieniędzy na obcym terenie. Preliminarz powinien zatem obejmować następujące wydatki: a) koszty przejazdu kolejami względnie innymi środkami lokomocji; b) opłaty za wizy państw obcych, c) koszty utrzymania (noclegi i wyżywienie); d) przewóz bagażu (opłatę bagażowych za wynoszenie waliz z pociągu ponoszą sami uczestnicy, a opłata za przewiezienie bagaży z dworca na kwaterę może być wliczona w koszta wycieczki, o czym należy uczestników wcześniej zawiadomić); e) opłaty za przejazdy po mieście i za przejazdy na małe wycieczki poza miasto; f) wydatki na napiwki (około 10% kosztów utrzymania); g) rezerwa, wynosząca 8 — 10% wszystkich kosztów, a przeznaczona na wydatki nieprzewidziane, koszty administracyjne, wahania kursów walutowych i t. p. W preliminarz należy wliczyć udział bezpłatny względnie za zniżonymi opłatami nauczycieli - opiekunów. Jak z powyższego zestawienia widać, nie przewiduje się wydatków na paszporty, gdyż przyjmuje się, iż wycieczka będzie zwolniona od wszelkich opłat paszportowych (paszporty bezpłatne, zwolnienie od opłat stemplowych i t. p.); przewiduje się natomiast opłaty za wizy, poczynić jednak należy starania, aby uzyskać bezpłatne lub też za zniżoną opłatą. Przeprowadziwszy dokładne i niezawodne obliczenia każdej z omówionych pozycji, można dopiero ustalić koszta wycieczki, które w całości powinny być w ten sposób kalkulowane, by uczniowie szkoły średniej mogli sobie na nią pozwolić. Koszta wycieczki, raz ustalone i podane do wiadomości uczestników, nie ulegają żadnym zmianom w ten sposób, by uczestnicy w czasie pobytu za granicą dopłacali, gdy na to nie są przygotowani.

4. Mając już w ogólnych zarysach ustalony program i preliminarz, przystępuje się rychło w porozumieniu z władzami szkolnymi do ogłoszenia wycieczki. Bardzo ważną tutaj rzeczą jest czas ogłoszenia. Praktyka wykazuje, że wycieczkę powinno się ogłosić możliwie wcześnie, przynajmniej na 4 — 5 miesięcy przed jej rozpoczęciem. Czas taki potrzebny jest na przeprowadzenie odpowiedniej selekcji wśród zgłaszających się (korespondencja pomiędzy kierownictwem wycieczki i dyrekcjami), na zebranie pieniędzy przez uboższą młodzież, pragnącą wziąć udział w wycieczce, oraz na naukowe przygotowanie się do wycieczki przyszłych jej uczestników.

Ogłoszenie wycieczki powinno zawierać następujące dane: czas trwania, charakter, cel, trasę i krótki program z wyliczeniem miast, w których będzie się dłużej zatrzymywała; uczestnictwo (kto może z niej korzystać — młodzież, nauczyciele, rodzice); koszta podróży wraz z terminami wpłacania rat; wyszczególnienie świadczeń, jakie otrzymuje uczestnik za wpłaconą kwotę; adres kierownictwa; wzór deklaracji, którą winni wypełnić rodzice uczniów, zgłaszających się na wycieczkę; wzór zaświadczenia lekarskiego, stwierdzającego możliwość odbycia wycieczki przez danego ucznia; sposób przesyłania deklaracji i zaświadczeń lekarskich (przez dyrekcje szkół) do kierownictwa; ostateczny termin nadsyłania zgłoszeń uczestnictwa (przez dyrekcje szkół); sposób i termin ustalania listy uczestników; miejsce zbiórki przed wyjazdem i wyjazdu wycieczki; zapowiedź produkcji muzykalno-wokalnych, z którymi młodzież ma wystąpić zagranicą; zapowiedź szczegółowych komunikatów, które będzie wydawało kierownictwo w związku z ustalaniem szczegółów; kilka podstawowych pozycji bibliograficznych, odnoszących się do tych krajów, do których organizuje się wycieczkę, a które to dzieła powinni uczestnicy przestudiować przed wyjazdem.

5. Uczestnicy wycieczki. A. Uczniowie. Ilość uczniów nie powinna przekraczać 80 — 100 osób, większa ilość młodzieży sprawia duże trudności w opanowaniu całej gromady i utrzymywaniu koniecznej dyscypliny. Pod względem płci młodzieży lepiej organizować wycieczki złożone albo tylko z dziewcząt, albo tylko z chłopców; wycieczki, w których bierze udział młodzież obojga płci, przysparzają wiele kłopotów kierownictwu, a większość uczestników, zajęta koleżankami lub kolegami, niewiele korzysta. W wycieczkach bierze udział młodzież tylko klas licealnych, znająca przynajmniej najważniejsze ośrodki Polski (Kraków, Warszawę i Gdynię); wyjazd młodzieży gimnazjalnej wydaje się przedwczesny, a absolwentów gimnazjalnych, jako niepodlegających już rygorowi szkolnemu, niepożądany. Wymaganie znajomości Polski nie potrzebuje uzasadnień. Wycieczki przewiduje się przede wszystkim dla młodzieży niezamożnej, t. j. takiej, którаby w zwykłych warunkach nie mogła sobie pozwolić na wyjazd za granicę, a która może bez kłopotów pogodzić się z prymitywnymi nieraz (z konieczności) warunkami życia na wycieczce. W pewnych wyjątkowych, zasługujących na uwzględnienie wypadkach, mogłyby służyć pomocą komitety rodzicielskie. Młodzież ta winna wykazywać przynajmniej średnie postępy w nauce, zupełnie zadowalające zachowanie się oraz odpowiednie obycie i kulturę towarzyską, a nadto możność porozumienia się przynajmniej w jednym języku obcym (niemieckim, francuskim, angielskim), co w stosunku do absolwentów nowego gimnazjum nie wydaje się bynajmniej wymaganiem zbyt dużym. Młodzieży

 śpiewającej i grającej należałoby — po spełnieniu innych warunków — dawać pierwszeństwo, ze względu na potrzebę urządzenia produkcji muzykalno-wokalnych zagranicą. Wszyscy uczestnicy wycieczki wykazują się zaświadczeniem lekarza szkolnego, że stan ich zdrowia pozwala na wyjazd. Ubranie przepisowe jest dla młodzieży obowiązkowe; zabranie jednak innego ubrania rezerwowego nie powinno być wykluczone. Selekcję i dobór młodzieży na wycieczkę przeprowadza kierownictwo w ścisłym porozumieniu z dyrekcjami szkół, na które w znacznym stopniu spada odpowiedzialność za dobór kandydatów.

B. Nauczyciele. Zorganizowanie odpowiedniej opieki nad młodzieżą decyduje nieraz o całym powodzeniu wycieczki, dlatego na sprawę doboru nauczycieli kładzie się duży nacisk. Opiekę tę stanowią dobrzy wychowawcy, pochodzący z tych szkół, z których młodzież bierze udział w wycieczce. Przeciętnie na grupę 10 — 15 uczniów należałoby przewidywać jednego nauczyciela. Opiekunami na wycieczkach zagranicznych powinni być nadto tacy nauczyciele, którzy mogą służyć młodzieży informacjami i objaśnieniami, a więc przede wszystkim humaniści, geografowie, przyrodnicy, rysownicy. Jest rzeczą bardzo wskazaną, aby każdy z nich przygotował jakiś referat na temat tego, co młodzież ma zobaczyć, czy wogóle na temat kraju, do którego się jedzie, czy przez który się przejeżdża. W programie wycieczki przewiduje się czas na tego rodzaju referaty. Znajomość zagranicy jest tutaj bardzo pożądana, ale nie konieczna. Nauczyciele ci spełniają stale opiekę nad młodzieżą, mieszkają i jedzą wraz z nią, stale z nią przebywają, wogóle odpowiadają za jej zachowanie się w czasie całej wycieczki. Jeżeli nauczyciel wyjeżdża z całą grupą młodzieży z jednego miasta, winien z nią przed tym przeprowadzić szereg prac przygotowawczych, o czym będzie mowa w dalszym ciągu. W zamian za wszystkie te czynności winien być albo zwolniony od kosztów wycieczki, albo winien wpłacać mniej niż inni uczestnicy (związane z tym wydatki należałoby uwzględnić w preliminarzu wycieczki). Nie potrzeba tutaj dodawać, że opiekunowie młodzieży pod względem zachowania się nie mogą budzić żadnych zastrzeżeń. Nauczyciele ci — w myśl zarządzenia naczelnych władz państwowych — nie mogą udzielać żadnych wywiadów bez porozumienia się z poselstwami polskimi. Przed wyjazdem winni postarać się o zezwolenie władz wojskowych na opuszczenie kraju, inaczej nie mogą otrzymać paszportów. Byłoby bardzo pożądane, aby prawa i obowiązki nauczycieli-opiekunów młodzieży na wycieczce zagranicznej ująć w pewnego rodzaju regulamin.

C. Rodzice. Udział młodzieży w krajowej wycieczce młodzieży bywa bardzo różnorodnie traktowany, przy czym nie należą do rzadkości głosy przeciwne udziałowi rodziców. To samo odnosi się również do ich udziału w wycieczkach zagranicznych. Najczęściej słyszy się, że zbytnio forytują swoje dzieci, że domagają się dla nich specjalnych uprawnień, że zachowaniem się swoim sprawiają wiele kłopotu, bo nie chcą podporządkować się ogólnemu regulaminowi wycieczki, a przez to są nieraz przyczyną nieporozumień i t. d. Z drugiej znowu strony nie można zaprzeczyć, że rodzice oddają nieraz wiele usług zarówno w organizacji, jak opiece nad młodzieżą w czasie wycieczki. Wszystko jednak zależy od ludzi. Dlatego sprawa udziału rodziców wymaga gruntownego rozważenia przed decyzją czy ich udział jest pożądany czy nie. Jeżeli jednak postanowi się, że ich uczestnictwo jest potrzebne, wówczas wyjeżdżający rodzice muszą

mieć określone funkcje, np. takie, jakie mają opiekunowie grup młodzieży, nauczyciele.

6). Prace po ogłoszeniu wycieczki. Gdy zaczną napływać zgłoszenia od kandydatów na wycieczkę, kierownictwo w porozumieniu z dyrekcjami szkół ustala listę uczestników, kierując się zasadami, o których była mowa wyżej, i zawiadamia kandydatów o ich przyjęciu czy nieprzyjęciu. W celu zaprowadzenia dokładnej ewidencji zgłaszających się dobrze jest założyć odpowiednią kartotekę np. ułożoną z kopert, zaopatrzonych w nazwiska i imiona kandydatów. Do kopert takich wkłada się nadesłane zgłoszenia, dokumenty osobiste, kopie wysłanych pism i t. p. Prawie równocześnie z tymi pracami ustala kierownictwo w ścisłym porozumieniu z poselstwami polskimi za granicą oraz organizacjami i instytucjami, o których była mowa wyżej, godzinę wyjazdu, mniej więcej dokładny program całej wycieczki oraz pobytu w każdej miejscowości z zaznaczeniem czasu przyjazdu do nich i wyjazdu, miejsca zakwaterowania i wyżywienia. Program uwzględnia rzeczy o ile możności najbardziej typowe i najbardziej istotne dla danego kraju względnie miasta. Kierownictwo wysyła program uczestnikom (za pośrednictwem dyrekcji szkół) na kilka tygodni przed wyjazdem, aby uczniowie mogli się odpowiednio do podróży przygotować. Młodzież musi wiedzieć dokładnie po co jedzie i co ma zobaczyć. Termin wyjazdu, raz ustalony i podany do wiadomości uczestników, nie ulega zmianie; to samo odnosi się do zasadniczych punktów programu; wszelkie zmiany, robione zwłaszcza w ostatniej chwili, a nieprzewidziane w budżecie, mogą spowodować zamieszanie i niepowetowane straty. W tym samym czasie zajmuje się kierownictwo ułożeniem regulaminu uczestników (uczniów i ewentualnie nauczycieli) oraz programu produkcji muzykalno-wokalnych. Na ten program powinny się składać rzeczy najbardziej typowo polskie, śpiewy, tańce, pieśni i obrzędy ludowe, odtwarzane ewentualnie w narodowych strojach polskich, które wycieczka zabiera z sobą. Regulamin i teksty produkcji przesyła kierownictwo uczestnikom za pośrednictwem dyrekcji szkół.

W związku z wszystkimi tymi pracami wysyła kierownictwo zwykłą drogą komunikaty do uczestników wycieczki. W komunikatach znajdują się m. in. informacje w następujących sprawach: jak powinno wyglądać minimalne wyekwipowanie ucznia (np. jeden mundurek szkolny przepisowy, nadto jedno ubranie np. letnie, tyle i tyle bielizny, ręczniki, mydło i t. d.); jak powinien wyglądać bagaż uczestnika (jego wielkość, ciężar, karta z podpisem właściciela i t. d.); jaką żywność powinien uczestnik zabrać z sobą i na jaki czas podróży (najwyżej do pierwszego etapu); jakie zarządzenia walutowe państwowych władz skarbowych stosują się do uczestników, t. zn. jaką kwotę każdy z nich może z sobą wywieźć na swoje prywatne sprawunki — rozumie się — poza wpłaconą na koszta wycieczki; co uczniowie powinni i na jaki termin wykonać w związku z projektowanymi upominkami dla młodzieży obcej i jak mają one wyglądać; ile i na jaki termin przygotować okładek do programów produkcji muzykalno-wokalnych; kiedy i jakie dokumenty osobiste należy przesłać kierownictwu dla uzyskania paszportów zagranicznych oraz kiedy dokumenty te będą zwrócone; jaki będzie adres dla listów i telegramów, wysyłanych do uczestników w czasie ich pobytu za granicą i t. d. i t. d.

Nadto poza wymienionymi wyżej czynnościami kierownictwo wycieczki zajmuje się w odpowiednim czasie przygotowaniem apteczki, którą opiekuje się lekarz, a następnie sortowaniem, selekcjonowaniem i kom-

 pletowaniem nadsyłanych przez uczestników upominków dla młodzieży zagranicznej, uzyskaniem bezpłatnych paszportów i zwolnienia od różnych, związanych z nimi opłat, uzyskaniem wiz, zakupem obcej waluty (starania o nią należy rozpocząć dostatecznie wcześnie i o ile możności całą obcą walutę zakupić w kraju), uzyskaniem możliwie największych zniżek kolejowych i wagonów dla wycieczki, na koniec zakupnem biletów jazdy, ewentualnie tylko do pierwszego etapu podróży ze względu na istniejącą zawsze możliwość zmiany w szczegółach trasy wycieczki i uzyskania zniżek na kolejach obcych. W każdym razie dobrze jest zebrać w tej sprawie dokładne informacje jeszcze przed zakupnem biletów.

Równocześnie z tymi pracami kierownictwa odbywa się specjalna praca w tych szkołach, z których młodzież bierze udział w wycieczce. Dyrekcje szkół winny stanąć na stanowisku, że jeżeli uczestnicy mają osiągnąć zamierzone cele, to młodzież musi pojechać na wycieczkę odpowiednio przygotowana. Z tego powodu nie zlekceważą naukowego przygotowywania się młodzieży do wycieczki; powinno ono pójść w kierunku możliwie wszechstronnego (narazie z książek) poznania kraju, do którego się jedzie. Trzeba pamiętać, że przygotowanie się z podręczników szkolnych najczęściej nie wystarcza i trzeba sięgnąć do monografii i przewodników, które szkoła powinnaby wskazać młodzieży. Szkoła również nie zapomina o potrzebie przeprowadzenia z młodzieżą prób chóru czy innych produkcji muzycznych, z którymi ma ona jechać za granicę. W czasie, poprzedzającym wycieczkę młodzież polska nawiązuje korespondencję z młodzieżą w tych miastach, do których ma się udać. Wszystkimi tymi pracami może z ramienia szkoły zająć się nauczyciel, który będzie towarzyszył młodzieży na wycieczce.

Dla nawiązania silniejszych węzłów przyjaźni przez młodzież naszą z młodzieżą zagraniczną wskazane jest, by nasza obdarzała chociaż drobnymi upominkami kolegów swoich zagranicą. W harcerstwie przyjął się zwyczaj wzajemnego obdarowywania się czy raczej wymiany odznak. To samo można zastosować na wycieczkach zagranicznych. Jako upominki, na które pozwoli sobie nasza młodzież, można wymienić karty pocztowe, fotografie, wstążki o barwach narodowych, różnego rodzaju odznaki itd. albo też upominki nieco droższe, jak lalki w strojach narodowych, albumy z fotografiami, celowo dobranymi i popodpisywanymi, a przedstawiającymi najcharakterystyczniejsze widoki z Polski, książki, reprodukcje obrazów wielkich mistrzów itd. Upominki te przesyła młodzież w oznaczonym terminie kierownictwu, względnie zawiadamia je, że takie i takie upominki zabiera z sobą. Upominki te mogą być indywidualne, albo też mogą być wynikiem pracy zbiorowej większej grupy uczestników. Na pokrycie związanych z tym wydatków można ewentualnie przewidzieć odpowiednie kwoty w ogólnym budżecie wycieczki.

7. *Dzień przed rozpoczęciem wycieczki na miejscu zbiórki.* Wszyscy uczestnicy zbierają się o umówionej godzinie na wyznaczonym poprzednio miejscu zbiórki w celu zorganizowania się w zwartą gromadę. Jeden dzień powinien na to wystarczyć. Młodzież dzieli się na grupy po 10—15 osób i do każdej z nich przydziela jednego nauczyciela-opiekuna, a nadto w ramach każdej grupy przewiduje się kierownika spośród młodzieży. W podziale młodzieży na grupy stosuje się dwa sposoby: a) albo grupę stanowi młodzież, pochodząca z jednej szkoły czy z jednego miasta, b) albo członkowie grupy pochodzą z różnych okolic Polski. Oba te sposoby mają swoje zalety i wady. Dla szybkiego wy-

tworzenia zwartości grupy praktyczniejszy wydaje się sposób pierwszy.
Nie zapomina się również o wyznaczeniu spośród młodzieży kierownika całej gromady uczniowskiej. Nadto dzień na miejscu zbiórki przeznacza się na wzajemne zapoznanie się młodzieży zarówno w ramach grup, jeżeli to dotychczas nie nastąpiło, jak i całej wycieczki, na zapoznanie się nauczycieli z sobą i z grupami młodzieży (jeżeli jadą nie ze swoją młodzieżą), dalej na sprawdzenie wyekwipowania i mundurów młodzieży, a prócz tego na próby chóru, orkiestry itp. Wskazane jest również zrobienie dla wprawy paru zbiórek z całą gromadą. Wogóle dzień ten przeznacza się na wewnętrzne skonsolidowanie się grup i całej wycieczki.

Poza tym trzeba młodzieży rozdać napisany, a szczegółowy i ostatecznie ustalony (z podaniem adresów i godzin) program całej wycieczki, omówić go, a nadto w formie pogadanki czy wykładu wprowadzić w pierwszy etap podróży. Wykład powinien ujmować rzeczy najistotniejsze w sposób zwarty i barwny.

Kierownictwo wycieczki powinno sobie zastrzec możność odesłania do domu z miejsca zbiórki tych uczniów, którzy nie dostosowali się do wydanych przez nie zarządzeń (np. w zakresie umundurowania).

Przed samym wyjazdem albo w drodze należy młodzieży rozdać obcą walutę w wysokości poprzednio zgłoszonej (w liczbach zaokrąglonych do 10 ze względu na brak w kraju drobnej monety obiegowej).

8. Wyjazd i przebieg wycieczki. Dzień wraz ze ściśle określoną godziną wyjazdu należy ustalić przynajmniej na kilka tygodni przed rozpoczęciem wycieczki i podać do wiadomości uczestników. Podawanie czasu wyjazdu na parę dni przedtem jest wysoce niewskazane i pociąga za sobą często wycofanie się niektórych uczestników z wycieczki. Zmiana terminu i czasu wyjazdu w ostatniej chwili jest również niepożądana.

Przebieg wycieczki winien być absolutnie zgodny z podanym poprzednio uczestnikom programem; odstępstwa od niego in minus są niedopuszczalne, słusznie bowiem uczestnicy mogą mieć pretensje do kierownictwa, że nie dało im tego, do czego się zobowiązało. Jeżeli jednak pomimo wszelkich starań nie będzie można wykonać jakiegoś punktu, wówczas na jego miejsce daje się inny, równie wartościowy.

Jakiekolwiek ściąganie od uczestników nowych, dodatkowych opłat w czasie trwania wycieczki (ponad kwotę wpłaconą za całą wycieczkę) jest nietylko niedopuszczalne, ale wprost karygodne — szczególnie zaś wówczas, gdy uczestnicy nie byli o tym wcześniej powiadomieni.

Wycieczka odbywa podróż w zwartej gromadzie w przydzielonych jej wagonach. Zajmowanie miejsc w całym pociągu jest niewskazane. Wsiadanie i rozlokowywanie się w przydzielonych dla wycieczki 2—3 wagonach odbywa się w zupełnym spokoju, porządku i bez zamieszania, gdyż każdy z uczestników ma z góry wyznaczone miejsce. W czasie całej drogi na stacjach pełnią służbę wyznaczeni spośród uczniów dyżurni, bacząc na to, by nikt nie pozostał na stacjach.

Bezpośrednio po przyjeździe na graniczną stację polską, gdzie odbywa się rewizja celna, kierownictwo wycieczki załatwia z władzami granicznymi sprawy walutowo-celne. Winno również z władzami tymi porozumieć się, aby rewizja, jeżeli jest konieczna, była ze względów wychowawczych przeprowadzona sprawnie i aby nie powodowała zadrażnień i nieporozumień.

Z chwilą przekroczenia granic Państwa Polskiego wycieczka wychodzi z pod bezpośredniej jego opieki. Z tą chwilą winno nad nią roztoczyć opiekę poselstwo czy konsulat. Kierownictwo wcześniej postara się o to, by ktoś z tych urzędów towarzyszył wycieczce przez cały czas jej pobytu na obcej ziemi, pomagając — jako znający miejscowe stosunki — w załatwianiu różnych formalności i t. p.

Kwatery i posiłki są przygotowane dostatecznie wcześnie — tak że młodzież zawsze „idzie do gotowego". Wyszukiwanie kwater i miejsc posiłków w ostatniej chwili najczęściej chybia celu, powoduje zmęczenie i niepotrzebną stratę czasu — jest zatem wysoce niepożądane. W wycieczkach zagranicznych — podobnie zresztą, jak i krajowych — często stosuje się zwyczaj, iż młodzież cudzoziemska, jako gospodarze, bierze do siebie, do mieszkań prywatnych, młodzież przyjeżdżającą do niej. Jest to zwyczaj ładny i godny poparcia, ale wymaga pewnej ostrożności. Dlatego dyrekcje odpowiednich szkół obcych, z których młodzież chce wziąć do siebie przybyszów, winny zrobić odpowiednią selekcję zgłoszonych kwater i wziąć niejako za nie odpowiedzialność, a poselstwa polskie poinformowane o całej sprawie przez kierownictwo, winnyby również zainteresować się tą sprawą.

Po przyjeździe na miejsce kierownictwo wycieczki w możliwie najkrótszym czasie zgłasza się w poselstwie lub konsulacie polskim, a nadto składa oficjalne wizyty tym osobom, które pomogły do zorganizowania wycieczki.

W kraju, do którego udaje się wycieczka, i w miastach zwiedza się — jak już poprzednio wspomniano — rzeczy najbardziej charakterystyczne i najbardziej istotne dla danego narodu, przy czym organizatorzy trzymają się zasady, że lepiej mniej zobaczyć, a dokładnie, aniżeli więcej, a pobieżnie.

Każde zwiedzanie kraju czy miasta poprzedza krótki wykład nauczyciela, wprowadzający w ich przeszłość i w to, co w nich uczestnicy zobaczą. Każdego dnia rano na zbiórce zapowiada się program danego dnia z zaznaczeniem na co większą należy zwrócić uwagę, wieczorem zaś sumuje się całodzienne spostrzeżenia. Zbieranie w całość poczynionych spostrzeżeń odbywa się także po zwiedzeniu każdego miasta, każdego kraju, a nadto przy końcu wycieczki. W programie wycieczki przewiduje się na to pewną ilość czasu.

Zwiedzanie miasta najlepiej rozpocząć od ogólnego obejrzenia go i przejechania np. autokarami przez główne jego ulice i ośrodki, by uczestnicy mogli wytworzyć sobie ogólny obraz całości. Potem dopiero rozpoczyna się zwiedzanie bardziej szczegółowe nie w całej gromadzie, lecz w grupach mniejszych. Do każdej grupy przydzielony jest jeden oprowadzający, znający dobrze miasto i jego zabytki i dobrze poinformowany o programie danego dnia wycieczki. Oprowadzający winien dawać młodzieży wiadomości istotnie wartościowe. Pewne zestawienia i porównania z Polską powinien w razie potrzeby robić nauczyciel-opiekun danej grupy młodzieży. Najlepiej byłoby, gdyby oprowadzającymi byli nauczyciele, przygodni oprowadzający, z których usług czasem muszą korzystać wycieczki, najczęściej nie stoją na poziomie wymagań. W czasie zwiedzania uczniowie robią w miarę możności fotografie, które potem wchodzą w skład albumu wycieczki, zbierają fotografie gotowe i karty widokowe bardziej wartościowych obiektów i t. p., wogóle gromadzą materiały, które pozwoliłyby im utrwalić spostrzeżenia, czynione w czasie wycieczki. Pomoc

nauczycieli opiekunów jest tutaj nieodzowna. Kierownictwo wycieczki zwraca baczną uwagę na to, by zwiedzaniem nie przeładowywać każdego dnia, gdyż wielka ilość wrażeń powoduje zmęczenie i nie sprzyja utrwalaniu spostrzeżeń; z tego powodu kierownictwo przewiduje pewną ilość czasu na odpoczynek i rozrywki, uporządkowanie wiadomości, przejrzenie przewodników, książek, uzupełnienie notatek i ewentualnie na swobodną, pozaprogramową przechadzkę po mieście — rozumie się — zawsze pod opieką nauczyciela-wychowawcy. Jeżeli podróż trwała całą noc i część następnego dnia, wówczas w drugiej połowie dnia uczniowie odpoczywają.

Przez cały czas wycieczki uczniowie stosują się do przyjętego i podanego im wcześnie do wiadomości regulaminu. Wychodzenie do miasta bez opieki nauczyciela może być dozwolone tylko w wyjątkowych wypadkach. Upomnień stosuje się jak najmniej w obecności kolegów obcokrajowców. Praktyka wykazuje, iż rozmowa w cztery oczy lub w obecności 2—3 uczestników więcej skutkuje niż ostre upomnienie w obecności całej wycieczki. Ze względu jednak na możliwość różnego rodzaju przewinień młodzieży kierownictwo wycieczki zapewnia sobie możność wcześniejszego odesłania nieodpowiednio zachowujących się uczestników do kraju.

W stosunku do cudzoziemców młodzież zachowuje się taktownie i kulturalnie, z godnością, bez uniżoności i poufałości, z młodzieżą obcą rozmawia w jej języku lub w języku, który ona rozumie, i stara się nawiązać z nią kontakt.

Wspólne zebrania z tą młodzieżą, rozrywki, wspólne produkcje muzykalno-wokalne są bardzo pożądane.

Produkcje muzykalno-wokalne, z którymi młodzież wystąpi na jakiejś wieczornicy, powinny stać na najwyższym możliwie poziomie. Jeżeli poziom wykonania nie jest dostatecznie wysoki, lepiej — ze zrozumiałych względów — nie występować z produkcjami.

W ogóle przez cały czas pobytu za granicą młodzież powinna pamiętać o tym, że na obcym terenie reprezentuje ogół młodzieży polskiej.

W czasie trwania wycieczki, t. zn. od jej wyjazdu aż do rozwiązania, prowadzi się jej kronikę, w której albo jeden uczeń przez cały czas albo — co jest lepsze — każdego dnia inny notuje swoje i kolegów spostrzeżenia na temat zwiedzanych obiektów i przeżyć młodzieży. Kronikę tę przekazuje się po rozwiązaniu wycieczki kierownictwu.

Kierownictwo wycieczki dokłada wszelkich starań, aby oficjalnych przyjęć było możliwie jak najmniej, gdyż męczą one uczestników, zabierają drogi czas, a niewiele dają. Kierownictwo gromadzi również czasopisma (względnie tylko wycinki z nich), które umieściły artykuły (zwłaszcza z fotografiami) o wycieczce, a nadto notuje imiona i nazwiska osób oraz nazwy organizacji (wraz z ich adresami) lub instytucji, które przyczyniły się do zorganizowania wycieczki.

9. P o w r ó t odbywa się ściśle wedle ustalonego poprzednio programu. Rozwiązanie wycieczki nastąpić może w tej samej miejscowości, skąd wycieczka wyruszyła (ale nie koniecznie!). Jeżeli jednak droga powrotna do miejsca wyruszenia prowadzi przez miasta czy wsi, skąd pochodzą niektórzy uczestnicy, można — w celu niezwiększania ich wydatków — zgodzić się, by młodzież ta odłączała się od całej gromady na odpowiednich stacjach i wprost z nich wracała do domu. Odpowiednie zmniejszenie dla nich kosztów podróży bierze kierownictwo pod uwagę w czasie obliczania preliminarza.

Jest rzeczą bardzo wskazaną, aby albo przed rozwiązaniem wycieczki, albo na ostatnim jej etapie podyktowano młodzieży odpowiednio skonstruowaną ankietę na temat dodatnich i ujemnych stron wycieczki oraz aby zobowiązano uczestników do przesłania fotografii z wycieczki wraz z odpowiedzią na ankietę w ściśle określonym terminie pod adresem kierownictwa.

10. Po rozwiązaniu wycieczki w kraju nie kończą się bynajmniej prace ani kierownictwa, ani też młodzieży. Kierownictwo powinno możliwie rychło zająć się sprawdzeniem rachunków i stwierdzeniem czy wszystkie należytości wyrównano. Gdyby okazało się, że jakieś należytości — wbrew najlepszej woli — nie zostały uregulowane, kierownictwo załatwia je natychmiast (ewentualnie w porozumieniu z przedstawicielstwami polskimi zagranicą). Po upływie pewnego czasu (najwyżej dwóch miesięcy), gdy żadne pretensje do pokrycia niektórych wydatków, o których kierownictwo może nie wiedzieć, nie zostaną zgłoszone, przystępuje się do zamknięcia rachunków wycieczki. Jeżeli po ostatecznym rozliczeniu pozostanie jakaś kwota, można ją ewentualnie zwrócić uczestnikom, względnie za uprzednią ich zgodą przekazać na jakiś cel.

Również możliwie rychło po powrocie do kraju kierownictwo wysyła podziękowania wszystkim tym osobom, organizacjom i instytucjom, które przyszły z pomocą wycieczce. Ma to duże znaczenie propagandowe. Podziękowania takie wysyła się przez poselstwa polskie za granicą.

Po dokonaniu tych prac kierownictwo przystępuje do sporządzenia sprawozdania dla władz szkolnych. W skład takiego sprawozdania wchodzą materiały: a) wydane przez kierownictwo komunikaty i programy wycieczki; b) opis dokładny jej przebiegu wraz z czasopismami, które umieściły artykuły o wycieczce oraz uwagami krytycznymi kierownictwa; c) kronika wycieczki pisana przez ucznia względnie uczniów; d) album fotografii uczniowskich z podpisami co każda z nich przedstawia; e) ankieta i jej opracowanie wraz z uwagami nauczycieli; f) wykaz osób, organizacji i instytucji, którym złożono podziękowanie; g) udokumentowane sprawozdanie rachunkowe. Rachunki sprawdzają władze szkolne, a następnie po zatwierdzeniu zwracają je do kierownictwa, reszta zaś materiałów pozostaje w posiadaniu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które po zapoznaniu się z nimi przekazuje je Muzeum Oświaty i Wychowania. Z tą chwilą kończy się działalność kierownictwa, związana z daną wycieczką.

Inaczej natomiast wygląda praca po wycieczce w tych szkołach, z których młodzież brała w niej udział. A więc nauczyciele-opiekunowie grup uczniowskich składają z wycieczki odpowiednie sprawozdania na posiedzeniach rad pedagogicznych, przy czym zwracają uwagę na dodatnie i ujemne jej strony (uwagi swoje przesyłają kierownictwu, aby mogło z nich skorzystać w czasie sporządzania sprawozdania), nie zapominając równocześnie o uczniach, którzy wyróżnili się dobrym lub złym zachowaniem się. Odpowiednie postanowienia rady są rezultatem tych rozważań.

Młodzież natomiast zaraz po powrocie zajmuje się przede wszystkim ankietą, fotografiami z wycieczki oraz wysłaniem ich na oznaczony przez kierownictwo termin. Równocześnie przygotowuje odpowiednie referaty— sprawozdania na zebrania uczniowskie. Referaty te ilustruje fotografiami własnymi lub kupionymi, albo branymi z książek, a rzucanymi przy pomocy np. epidiaskopu na ekran, oraz innymi przedmiotami, przywiezionymi z zagranicy. W ten sposób dorobek pewnego, nielicznego nawet zespołu staje

się przynajmniej częściową własnością większej grupy młodzieży. Poza tym wycieczka znajduje echo w wypracowaniach młodzieży na t. zw. tematy wolne, związane z jej przeżyciami i zainteresowaniami, a nadto w artykułach, nadsyłanych do czasopism młodzieży szkolnej. Nakoniec — i to szczególnie silnie należy podkreślić — młodzież nawiązuje względnie podtrzymuje korespondencję z młodzieżą zagraniczną. Wszystkie te prace nie są obce nauczycielom, którzy towarzyszyli młodzieży w jej wyjeździe za granicę. Jak z tego widać, praca młodzieży nie kończy się z chwilą rozwiązania wycieczki, lecz zazębia się bardzo często o całą jej przyszłość.

Dla tego właśnie można mieć nadzieję, że zorganizowana w podany sposób wycieczka młodzieży licealnej za granicę osiągnie te cele, o których mówiliśmy na początku niniejszego artykułu.

PRZECHODZENIE UCZNIÓW ZE SZKÓŁ PRZEMYSŁOWYCH STOPNIA NIŻSZEGO DO WYŻSZEGO I DO SZKÓŁ AKADEMICKICH.

W szkolnictwie ogólnokształcącym można rozróżnić trzy główne stopnie kształcenia: szkoła powszechna, gimnazjum czteroletnie i liceum dwuletnie. Ukończenie 6 klas szkoły powszechnej otwiera drogę do gimnazjum czteroletniego, ukończenie zaś gimnazjum czteroletniego otwiera drogę do liceum dwuletniego. Po liceum ogólnokształcącym uczeń może skierować się na odpowiedni wydział szkoły wyższej. Przechodzenie uczniów ze szkoły ogólnokształcącej stopnia niższego do szkoły ogólnokształcącej stopnia wyższego nie stwarza w zasadzie jakichkolwiek trudności programowych z tego względu, że programy szkół kolejno następujących po sobie stopni są do siebie dopasowane w ten sposób, iż program szkoły wyższego stopnia stanowi poniekąd dalszy ciąg programu szkoły poprzedniego stopnia. Łatwość więc przechodzenia ze szkoły ogólnokształcącej niższego stopnia do wyższego znajduje uzasadnienie w ciągłości programów kolejnych stopni tych szkół.

Szkolnictwo zawodowe typu zasadniczego również rozpada się na trzy stopnie: niższy, gimnazjalny i licealny. Strona programowa szkół zawodowych tych trzech stopni opiera się jednak na innej zasadzie niż szkół ogólnokształcących. Program szkoły zawodowej pewnego stopnia nie stanowi ogólnie biorąc odcinka, którego dalszym ciągiem jest program szkoły następnego stopnia. Jeżeli chodzi o przedmioty zawodowe, to program szkoły każdego stopnia przedstawia zamkniętą w sobie i zakończoną w odpowiedniej skali całość, wystarczającą do przygotowania zawodowca danego poziomu. Zakres przedmiotów niezawodowych również musi być dostosowany do potrzeb zawodowych i z tego względu nonsensem byłoby dawać, powiedzmy z matematyki, w szkole mechanicznej stopnia gimnazjalnego tyleż wiadomości, co na przykład w szkole tegoż stopnia krawiecko-bieliźniarskiej. Ponieważ dalej na wykonanie programu przedmiotów zawodowych i praktycznej nauki zawodu musi być przeznaczona większa część czasu, przeto zakres przedmiotów ogólnokształcących nie może być specjalnie dostosowany do celów ubocznych, np. do przygotowywania w szkole zawodowej danego stopnia materiału uczniowskiego do szkoły następnego stopnia, zwłaszcza, że z dalszych dróg kształcenia się korzystać będzie tylko niewielki odsetek ogólnej liczby uczniów, z których ogromna większość skieruje się na drogę zarobkowania na chleb powszedni. Z powyższego wynika, że nie może być celem szkoły zawodowej dbanie o wykonanie zasady przejściowości; możliwość przechodzenia uczniów do szkół wyższych stopni może w pewnych wypadkach wypłynąć sama przez

się — bez sztucznego nachylania programów do tego celu ubocznego. Dla nielicznych jednostek uzdolnionych muszą być wszakże poczynione w tym kierunku odpowiednie ułatwienia.

Interesujące nas postanowienia ustawy z dn. 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa interpretowane są niejednokrotnie w tym sensie, że przy przejściu do szkoły zawodowej następnego stopnia należy wymagać przedstawienia świadectwa ukończenia odpowiedniej, podbudowującej daną szkołę, szkoły ogólnokształcącej. Interpretacja podobna bynajmniej słuszną nie jest. Odnośne artykuły ustawy nie zawierają tego warunku, lecz stwierdzają jedynie, że szkoły zawodowe mają programy oparte na programach odpowiednich szkół ogólnokształcących, z czego bynajmniej nie wypływa, aby od absolwentów szkół zawodowych, pragnących przejść do szkoły zawodowej wyższego stopnia, miały być wymagane świadectwa ukończenia odpowiedniej szkoły ogólnokształcącej, które musiałyby być zdobywane oczywiście w drodze egzaminu dla eksternów. Niżej przekonamy się, że mogą istnieć inne kryteria do kwalifikowania absolwentów szkół zawodowych do przechodzenia na wyższe stopnie kształcenia zawodowego, kryteria, najzupełniej zgodne z intencjami ustawy i mniej krępujące aspiracje ambitniejszej młodzieży.

Gdyby posiadanie świadectwa ze szkoły ogólnokształcącej miało stanowić warunek sine qua non przy przyjęciu absolwenta-zawodowca do szkoły zawodowej wyższego stopnia, ustawa musiałaby stwierdzić to wyraźnie — podobnie jak to określa art. 52 w stosunku do kandydatów do szkół wyższych: „W szkołach wyższych studiować mogą w charakterze studentów zwyczajnych absolwenci liceów..., którzy wykażą się świadectwem kwalifikującym do studiów w szkołach wyższych, jako też osoby, które uzyskały takież świadectwa na podstawie egzaminu". Mówi się więc tu zupełnie jasno, że bez świadectwa z ukończenia liceów lub też bez takiegoż świadectwa eksterniczego kandydaci nie mogą się ubiegać o przyjęcie do szkół wyższych. W stosunku do szkół zawodowych niższych i średnich ustawa podobnych wymagań nie stawia, stwierdzając jedynie, że program szkoły zawodowej danego stopnia opiera się na odpowiednim programie szkoły ogólnokształcącej. Szkoły zawodowe stopnia niższego mają program, opierający się na pierwszym szczeblu programowym szkoły powszechnej (art. 28), szkoły zawodowe stopnia gimnazjalnego mają program, oparty na drugim lub trzecim szczeblu programowym szkoły powszechnej (art. 29), i wreszcie szkoły zawodowe stopnia licealnego mają program opierający się na programie gimnazjum ogólnokształcącego (art. 31). Ustawa daje więc zlecenia jedynie dla programów szkół zawodowych, nie zaś dla warunków przyjmowania kandydatów do tych szkół. Dopiero rozporządzenia Ministra sprecyzują odpowiednie warunki przyjmowania do szkół zawodowych tych kandydatów, którzy posiadają świadectwa ukończenia nie szkół ogólnokształcących, lecz szkół zawodowych niższych stopni.

Gdyby chodziło np. o szkoły stopnia licealnego, to ustawa nakazuje opracowywanie takich programów na tym stopniu, aby wiadomości zdobyte w gimnazjum ogólnokształcącym były wystarczające do przerabiania programu w szkole zawodowej licealnej. Nie możnaby było przeto przy wykonywaniu programu w liceum zawodowym operować takimi pojęciami czy to z matematyki, czy z fizyki, czy z chemii lub z innych przedmiotów

 ogólnokształcących, które nie wchodziłyby w zakres programu gimnazjum ogólnokształcącego, o ile podobne pojęcia nie zostały uwzględnione od nowa w programie liceum zawodowego. Ponieważ nie ma mowy o tym, że program liceum zawodowego opiera się na wszystkich elementach programowych gimnazjum ogólnokształcącego, czego dowodem jest zupełna nieaktualność w danym wypadku łaciny, przeto skonstatować możemy, że program liceum zawodowego oparty jest nie na całkowitym programie gimnazjum ogólnokształcącego, lecz na większej części elementów główniejszych i nawet do pewnego stopnia wybranych. Z powyższego wynika, że w wypadku zgłaszania się do szkoły zawodowej wyższego stopnia absolwenta szkoły zawodowej niższego stopnia nie musi być wymagane posiadanie świadectwa ukończenia odpowiedniej szkoły ogólnokształcącej, kandydat musi natomiast posiadać wiadomości w zakresie najbardziej podstawowych elementów programu szkoły ogólnokształcącej i wykazać się odpowiednim ogólnym rozwojem umysłowym, co może być sprawdzone dodatkowo na egzaminie wstępnym do danej szkoły zawodowej. Wyjaśnienie to ma znaczenie pierwszorzędne dla zagadnienia przejściowości, stwarzając odpowiednie możliwości przy opracowywaniu przyszłych rozporządzeń wykonawczych w stosunku do kandydatów ze szkół zawodowych. W każdym poszczególnym wypadku, to znaczy w odniesieniu do każdego typu szkoły, gruntowna, rzeczowa i nie przesadnie rygorystyczna analiza programowa mogłaby wykazać jakie przedmioty odnośnej szkoły ogólnokształcącej i w jakim zakresie podbudowują dany wyższy stopień szkoły zawodowej, czy zakres programowy odpowiedniej szkoły zawodowej wyższego stopnia daje w dziedzinie tych przedmiotów wystarczające przygotowanie oraz czy w szkole tej jest osiągany wymagany do przejścia do szkoły wyższego stopnia ogólny rozwój umysłowy.

Tematem niniejszego referatu jest zagadnienie przechodzenia uczniów ze szkół stopnia niższego do szkół stopnia wyższego w dziale szkolnictwa przemysłowego. Przechodzenie to może się odnosić do szkół tego samego zawodu, lub do szkół mniej lub więcej pokrewnych, względnie nawet wcale nie pokrewnych. Odkładając na dalszą część artykułu rozważenie sprawy przechodzenia w obrębie szkół odmiennych zawodów, zajmiemy się narazie wyłącznie szkołami jednorodnymi. Musimy tu podkreślić przede wszystkim to, że większość grup szkolnictwa przemysłowego posiada szkoły tylko jednego stopnia, mniej mamy grup składających się z dwóch stopni i tylko jedną grupę posiadającą trzy stopnie. Taką grupę trójstopniową stanowią szkoły ogólnomechaniczne. Ponieważ liczba tych szkół będzie niewątpliwie największa i przechodzenie uczniów ze szkół stopnia niższego do stopnia wyższego będzie tu z natury rzeczy najczęstsze, poświęcimy tym szkołom najwięcej uwagi, zwłaszcza że w tej najbardziej zróżniczkowanej grupie szkół zagadnienie przejściowości występuje najjaskrawiej.

Szkoły więc ogólnomechaniczne dzielą się podobnie jak i ogólnokształcące na trzy stopnie. Zasługuje na wyjątkowo silne zaakcentowanie ta nie dla wszystkich oczywista okoliczność, że podczas gdy w szkolnictwie ogólnokształcącym przechodzenie uczniów przez trzy kolejne stopnie jest w pewnych wypadkach zupełnie życiowe i normalne, w szkolnictwie zawodowym przechodzenie takie przedstawia się całkiem odmiennie.

Ilustrują to poglądowo wykresy przedstawione na fig. 1. Wykres podany na fig. 1a wskazuje, że na kolejne przejście przez trzy stopnie szkół

w kierunku ogólnokształcącym uczeń potrzebuje normalnie 12 lat, czyli rozpoczynając naukę w 7 kalendarzowym roku życia, zakończyć ją może w wieku 19 lat. Gdyby uczeń zamierzał otrzymać wykształcenie licealne w kierunku mechanicznym, mógłby w drodze normalnej przejść z ukończonego gimnazjum ogólnokształcącego do opartego na programie tego gimnazjum liceum mechanicznego i wtedy, jak to widać z wykresu na fig 1b, pełny czas trwania nauki wyniósłby 13 lat, czyli świadectwo z ukończenia

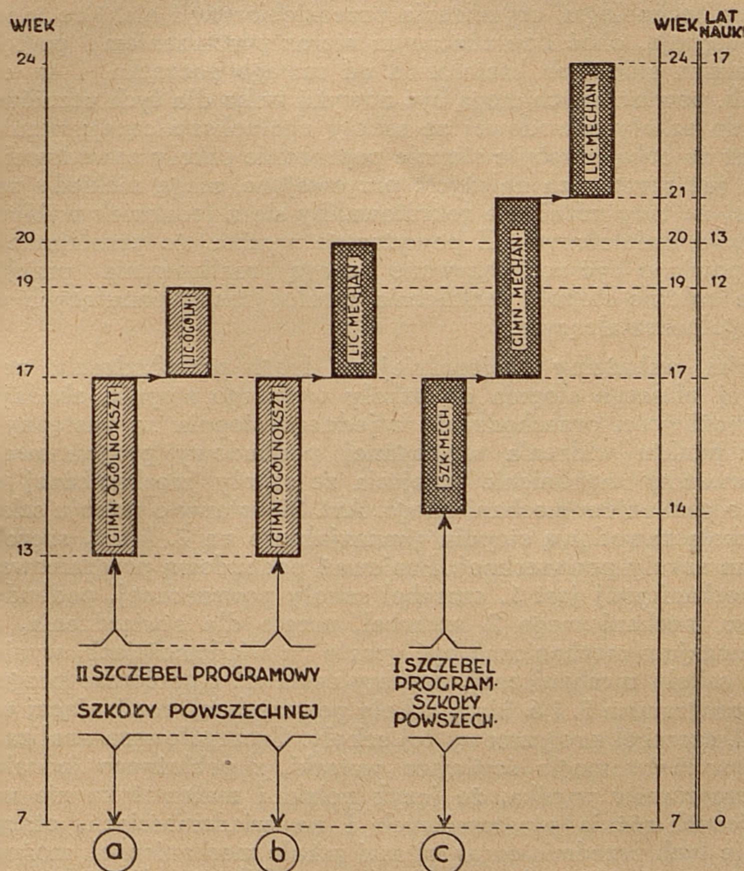


Figura 1.

liceum mechanicznego otrzymałby, mając lat 20. Jeżeli natomiast młodzieniec rozpoczął swe wykształcenie zawodowe od niższej szkoły mechanicznej, do której przyjmowani są kandydaci w wieku conajmniej 14 lat, skierował się potem do gimnazjum mechanicznego, (gdyby takie przejście ze względów programowych było możliwe), a potem znowu do liceum mecha-

 nicznego, przechodząc w ten sposób przez wszystkie trzy kolejne stopnie kształcenia się w obranym zawodzie, potrzebowałby na dopięcie do tego celu 17 lat nauki, przy czym zakończyłby ją całkowicie dopiero w 24 roku życia, nie licząc czasu zajętego służbą wojskową, którą musiałby odbyć jeszcze przed wstąpieniem do liceum. Widzimy więc, że kolejne przechodzenie przez wszystkie stopnie kształcenia się zawodowego nie może być brane w rachubę, jako zupełnie nieżyciowe. Poza tym zauważyć należy, że przechodzenie kolejne aż trzech stopni szkoły zawodowej działałoby na uczniów zbyt nużąco, ze względu na jednostajność, wywoływaną dość znaczną powtarzalnością wielu wiadomości, wspólnych dla wszystkich stopni kształcenia. Zajęcia warsztatowe i laboratoryjne, materiałoznawstwo, rysunek techniczny, technologia, organizacja przedsiębiorstw i niektóre inne przedmioty występują, choć i ze znacznym nieraz poszerzeniem i pogłębieniem, na wszystkich stopniach kształcenia od samego początku i w częściach wspólnych, powtarzanych mogą być nowymi tylko dla tych uczniów, którzy wstąpili do szkoły zawodowej ze szkoły ogólnokształcącej; uczniów, mających już za sobą przebyte stopnie poprzednie szkoły zawodowej, wiadomości te, już przez nich należycie przyswojone, mogą niekiedy zanudzać, zwłaszcza, że tacy uczniowie rekrutowaliby się z jednostek wybitniejszych i wyjątkowo uzdolnionych. Z powyższego wynika, że przebijanie ślepych ulic nie powinno być rozwiązywane drogą realizowania przejść przez wszystkie kolejne stopnie kształcenia według zasad panujących w szkolnictwie ogólnokształcącym.

Zanim wskażemy racjonalniejsze drogi przechodzenia ze szkoły zawodowej niższego stopnia do szkoły wyższego stopnia, zbadajmy, czy istnieją możliwości przechodzenia z jednego stopnia na następny wyższy stopień z punktu widzenia wymaganej podbudowy programowej. Najpierw rozważmy zagadnienie przejścia ze szkoły mechanicznej niższego stopnia do gimnazjum mechanicznego. Art. 29 ustawy o ustroju szkolnictwa opiera szkołę zawodową stopnia gimnazjalnego na 2. lub 3. szczeblu programowym szkoły powszechnej. Ponieważ podbudową programową niższej szkoły mechanicznej jest 1. szczebel szkoły powszechnej, podbudową zaś gimnazjum mechanicznego 2. szczebel, przeto dla stwierdzenia, czy mogłoby gimnazjum mechaniczne być oparte na wiadomościach, wyniesionych z niższej szkoły mechanicznej, musimy zestawić i porównać programy tej szkoły z programem 5. i 6. klasy szkoły powszechnej, realizującej w sześciu klasach 2. szczebel programowy tej szkoły. Szczegółowsza analiza programowa wysnuć by mogła ściślejsze wnioski, z pobieżnego jednak rozpatrzenia programów wynika, że język polski i matematyka nie wykazują znaczniejszych różnic programowych i na wiadomościach, otrzymanych w zakresie tych przedmiotów w niższej szkole mechanicznej, można oprzeć się przy nauce w gimnazjum mechanicznym. W niższej szkole mechanicznej nie są uwzględnione w programie historia, geografia i przyroda, na które w klasach 5. i 6. szkoły powszechnej przeznacza się po 6 godzin tygodniowo, i tylko bardzo krótkie wiadomości z tych przedmiotów podawane są w niższej szkole mechanicznej w nauce o Polsce współczesnej oraz w nauce o człowieku. Biorąc wszakże pod uwagę, że wspomniane braki nie uniemożliwiają rozpoczęcia nauki w gimnazjum mechanicznym, że historia i geografia w dostatecznym zakresie figurują już w samym gimnazjum, że nauczanie w niższej szkole mechanicznej nie może trwać mniej

niż 3 lata, przy czym młodzież wychodząca z tej szkoły jest przeciętnie o 3 — 4 lata starsza niż ze szkoły powszechnej, a głównie i to, że niższa szkoła mechaniczna daje dużo wiadomości z dziedziny przyrody martwej (technologia z materiałoznawstwem, maszynoznawstwo z wiadomościami z fizyki), których szkoła powszechna nie daje wcale, przychodzimy do tego niewątpliwego wniosku, że rozwój umysłowy absolwenta niższej szkoły mechanicznej będzie napewno większy niż młodzieńca po 6 klasach szkoły powszechnej i prawdopodobnie nie mniejszy niż absolwentów 7. klasy szkoły powszechnej, którzy mogą w znacznej liczbie zgłaszać się do gimnazjum mechanicznego ze względu na wymagany wiek 14 lat życia. Nie nasuwałyby się zatem specjalne zastrzeżenia ku dopuszczaniu absolwentów niższej szkoły mechanicznej do egzaminu wstępnego narówni z młodzieżą ze szkół powszechnych, gdyby to było życiowo potrzebne i pod warunkiem, że wiek wstępującego do gimnazjum mechanicznego absolwenta niższej szkoły mechanicznej nie przekracza 17 lat życia, zgodnie z wymaganiem rozporządzenia o organizacji szkolnictwa zawodowego.

Ewentualność przyjmowania absolwentów niższych szkół mechanicznych do starszych klas gimnazjum mechanicznego nie mogłaby być brana w rachubę, gdyż wymagałaby ona oprócz złożenia przez kandydatów wspomnianego egzaminu wstępnego jeszcze dość znacznego wyrównania różnic programowych, co nawet przy przeskoczeniu chociażby tylko jednej klasy, nie dałoby praktycznie żadnej oszczędności w czasie nauki, a technicznie byłoby trudne do przeprowadzenia.

Zasada więc przechodzenia ze stopnia niższego na gimnazjalny w szkołach o kierunku ogólnomechanicznym teoretycznie byłaby do utrzymania, praktycznie jednak nie wydaje się być aktualną również i z tej przyczyny, że ukończenie gimnazjum mechanicznego nie przysparza nowych uprawnień zawodowych, ponieważ tytuł czeladnika uzyskiwany po gimnazjum przysługuje również i absolwentom niższej szkoły mechanicznej.

Jakaż byłaby wobec tego racjonalniejsza droga dalszego kształcenia się tego wybitniejszego absolwenta niższej szkoły mechanicznej? Udoskonalenie w swym zawodzie może być uzyskiwane po dłuższej praktyce na odpowiednich kursach specjalizujących, względnie po conajmniej trzyletniej praktyce czeladniczej w szkole mistrzowskiej, zakończonej tytułem mistrza. Lecz temat nasz dotyczy przechodzenia ze stopni niższych do stopni wyższych szkół typu zasadniczego, a w związku z tym po wyjaśnieniu, że przejście ze szkoły niższej mechanicznej do gimnazjum mechanicznego nie ma widoków powodzenia, należy uznać, iż wyjątkowo uzdolnionego absolwenta niższej szkoły mechanicznej, ubiegającego się o zdobycie wyższego cenzusu teoretycznego, może pociągać bardziej szkoła zawodowa stopnia licealnego. Ponieważ przejście do liceum przez gimnazjum zawodowe, jak wykazano na wykresie (fig. 1), jest nierealne, jedynie właściwym byłoby skierowanie się na odpowiedni kurs ogólnokształcący, wyrównywujący przygotowanie absolwenta niższej szkoły mechanicznej do poziomu absolwenta gimnazjum ogólnokształcącego. Podobne kursy są przewidziane art. 31 ustawy o ustroju szkolnictwa: „w miarę możności będą tworzone kursy, na których odpowiednio uzdolnieni absolwenci różnych stopni szkół zawodowych, pragnący przejść do szkół wyższych stopni, będą mogli uzupełnić swe wykształcenie". Czas trwania nauki na takim kursie z pewnością nie przekraczałby 2 lat, zwłaszcza, że z pro-

 gramu kursu można będzie usunąć język łaciński, na który w gimnazjum przeznacza się dość pokaźna liczba godzin, a który do studiów w liceum zawodowym nie jest potrzebny. Absolwenci kursu mogliby przystępować do egzaminu eksterniczego przy gimnazjach ogólnokształcących, przy czym uzyskiwaliby odpowiednie świadectwa, uprawniające do zapisywania się do liceów na równi z innymi kandydatami. W tym wypadku absolwent niż-

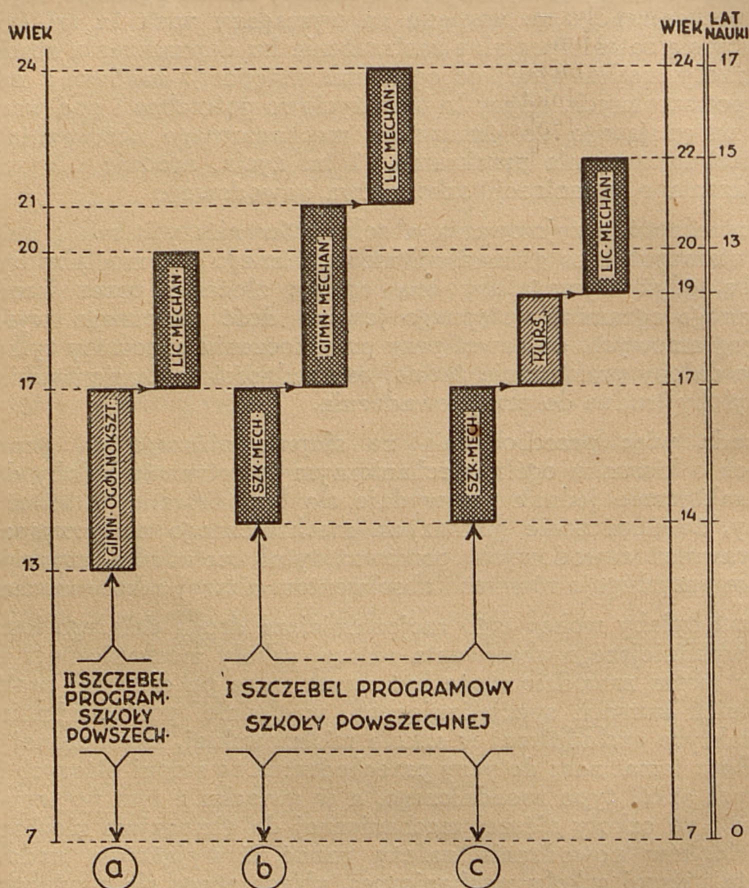


Figura 2.

szej szkoły mechanicznej zaoszczędziłby na drodze swego kształcenia się w zawodzie mechanicznym całe 2 lata i po wstąpieniu do liceum mechanicznego w 19 roku życia mógłby ukończyć je w wieku 22 lat. Fig. 2 podaje odpowiednie wykresy porównawcze, ilustrujące osiąganie wykształcenia licealnego w kierunku mechanicznym, przy czym na fig. 2c uwzględniono kurs ogólnokształcący, ułatwiający przejście z niższej szkoły mechanicznej do liceum mechanicznego. Ponieważ rozporządzenie o organi-

zacji szkolnictwa zawodowego ustala dla kandydatów do liceów mechanicznych wiek przyjmowania do uczelni 19 lat, to kandydat taki odpowiadałby pod względem wieku obowiązującym przepisom; zresztą w wyjątkowych wypadkach władze szkolne musiałyby zezwalać na pewne odstępstwa co do wieku.

Przy pokierowaniu się ze szkoły mechanicznej stopnia niższego do liceum przez kursy nie grozi uczniowi przerwa studiów dla odbycia służby wojskowej.

Przechodzimy teraz do rozpatrzenia dalszych dróg kształcenia się absolwentów gimnazjum mechanicznego. Następnym stopniem szkolnym po gimnazjum mechanicznym jest liceum mechaniczne. Ponieważ art. 31 ustawy o ustroju szkolnictwa opiera program liceów zawodowych na programie gimnazjum ogólnokształcącego, należy stwierdzić, jakie przedmioty wchodzące do programu tego gimnazjum i w jakim zakresie niezbędne są dla studiów w liceum zawodowym. Do przedmiotów, podbudowujących program liceum mechanicznego, odnoszą się w pierwszym rzędzie matematyka i fizyka. Gruntowniejsza analiza programowa potwierdzi, że przedmioty te w gimnazjum ogólnokształcącym i gimnazjum mechanicznym, pomimo pewnej różnicy w liczbie godzin w planie nauki, dają w ogólności zbliżone do siebie wyniki nauczania. Jakkolwiek inne przedmioty ogólnokształcące wykazują spore różnice programowe na korzyść gimnazjum ogólnokształcącego, a przyroda w gimnazjum mechanicznym nawet zupełnie jest pominięta, to jednak program tego gimnazjum zawiera ogromny materiał z dziedziny przedmiotów zawodowych, wyrabiających ścisłość myślenia i zdolności obserwacyjne ucznia. Dzięki temu rozwój umysłowy absolwenta gimnazjum mechanicznego nie powinien stać niżej od absolwenta gimnazjum ogólnokształcącego, i pewne nadwyżki w rozwoju ogólnym tego pierwszego, zrównoważą się odpowiednimi aktywami w kierunku konkretyzacji pojęć ucznia zawodowca, co ma niemałe znaczenie przy studiach w liceum technicznym. Z tego wynika, że nie byłoby podstaw do wymagania od przechodzących do liceum absolwentów gimnazjum mechanicznego wykazywania się posiadaniem świadectwa eksterniczego z gimnazjum ogólnokształcącego, zwłaszcza jeszcze przez wzgląd na łacinę, nie mającą żadnego znaczenia w sensie podbudowy dla liceum zawodowego. Absolwenci gimnazjum mechanicznego powinni więc być zasadniczo dopuszczani do egzaminu wstępnego do liceum mechanicznego narówni z absolwentami gimnazjum ogólnokształcącego. Jak widzimy z wykresów a i b, podanych na fig. 3, czas trwania nauki w obu wypadkach byłby jednakowy, z uwagi jednak na starszy wiek przyjmowania kandydatów do gimnazjum mechanicznego wiek ukończenia liceum mechanicznego byłby o rok wyższy.

Śród wyjątkowo uzdolnionych absolwentów gimnazjum mechanicznego mogą łatwo znaleźć się i tacy, którzy nie ograniczą się zdobyciem cenzusu licealnego i aspiracje ich mogą sięgać wyżej. Czy w wypadku przejawiania przez taką młodzież tego rodzaju aspiracyj byłoby właściwym popieranie kształcenia się w tym samym kierunku zawodowym aż na trzech stopniach — gimnazjalnym, licealnym i akademickim? Jeżeli zwrócimy uwagę na obecność wielu wspólnych elementów programowych w gimnazjum mechanicznym i liceum mechanicznym, powodujących powtarzanie tych samych wiadomości na obu stopniach szkół, np. przy zajęciach w warsztatach i laboratoriach lub przy nauce technologii, materiałoznaw-

 stwa, maszynoznawstwa, rysunku technicznego, organizacji przedsiębiorstw i t. p., które przecież znajdą się również w odpowiednio poszerzonym oraz pogłębionym wymiarze i w politechnice, to musimy przyjść do wniosku, że dla wyjątkowo uzdolnionych jednostek należy przewidywać oszczędniejszą i mniej nużącą drogę, umożliwiającą dojście do najwyższego stopnia kształcenia się. Byłyby to oczywiście odpowiednie kursy

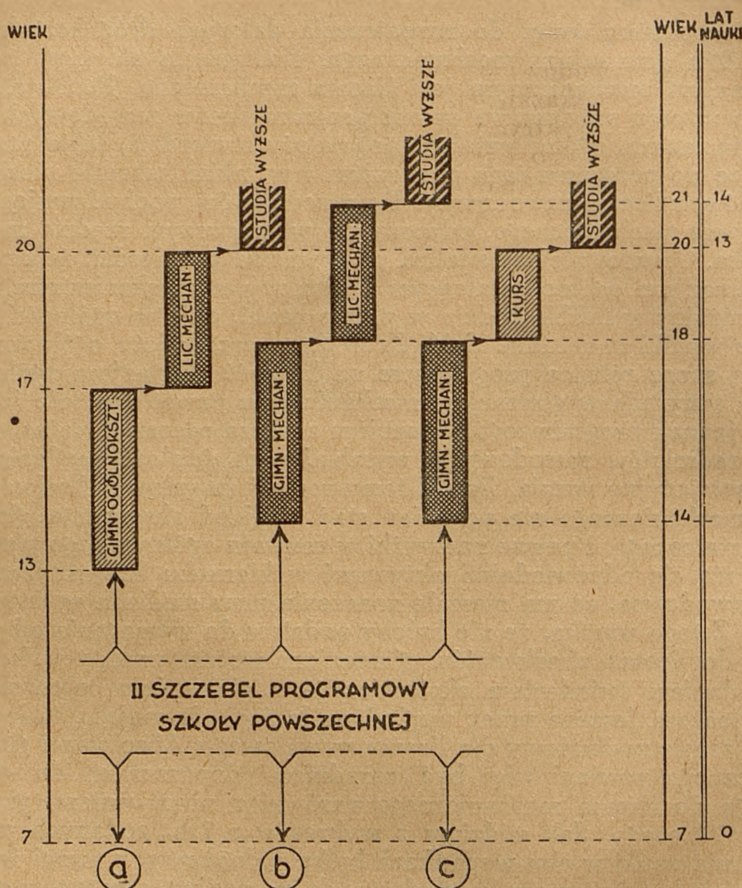


Figura 3.

ogólnokształcące na wzór kursów przewidzianych art. 31 ustawy o ustroju szkolnictwa, z czasem trwania nauki najwyżej dwuletnim, t. j. takim samym jak w liceum ogólnokształcącym. Kursy te musiałyby być zakańczane egzaminem eksterniczym przy liceum ogólnokształcącym (matematyczno-przyrodniczym). Przy zastąpieniu liceum mechanicznego takim kursem ogólnokształcącym liczba lat trwania nauki zrównałaby się z liczbą lat potrzebną absolwentowi gimnazjum ogólnokształcącego dla otrzymania lice-

alnego wykształcenia w kierunku mechanicznym, co, jak zobaczymy niżej, powinno kwalifikować kandydata do akademickich studiów w obranym zawodzie. Porównywując i zestawiając wykresy a, b i c, podane na fig. 3, przekonamy się, że skierowywując wyjątkowo uzdolnionego absolwenta gimnazjum mechanicznego, zdecydowanego na studia akademickie, na wymienione kursy ogólnokształcące, dajemy mu możność zaoszczędzenia roku czasu i zakończenia studiów podbudowywujących politechnikę w wieku lat 20. Byłby więc kandydat taki tylko o jeden rok opóźniony w porównaniu z kandydatem, wstępującym na politechnikę po ukończeniu liceum ogólnokształcącego (fig. 1a).

Do szkół zawodowych o dwóch stopniach kształcenia odnoszą się szkoły elektryczne, tkackie, farbiarsko-wykończalnicze, stolarskie i bieliźniarskie, z których elektryczne, tkackie i farbiarsko-wykończalnicze należą do stopni gimnazjalnego i licealnego, a stolarskie i bieliźniarskie do niższego i gimnazjalnego. Analiza programowa musiałaby zbadać możliwość przechodzenia z jednego stopnia na drugi, a wskazania i wymogi życiowe decydowałyby o tym, jakie sposoby ułatwiania dalszej drogi absolwentów powinny być w poszczególnych wypadkach zalecane. Jeżeli naprz. chodzi o szkoły elektryczne, pozostają tutaj w mocy wnioski wyprowadzane w stosunku do szkół mechanicznych, czyli że przejście z gimnazjum elektrycznego do liceum jest w zasadzie zupełnie możliwe, lecz że należy przewidywać również kursy ogólnokształcące (fig. 3c), dające możność pominięcia przejściowego etapu licealnego przy aspiracjach absolwenta gimnazjum elektrycznego do studiów politechnicznych, co, jak widzieliśmy daje oszczędność w czasie i usuwa konieczność zbędnej i nużącej powtarzalności wielu wspólnych elementów programowych.

Do szkół o jednym stopniu kształcenia zaliczamy kołodziejskie szkoły — stopnia niższego; przędzalnicze, tkactwa ręcznego, koronkarstwa, dziewiarskie, introligatorstwa, mechaniki drobnej, grawerskie, jubilerskie, górnicze i odlewnicze — stopnia gimnazjalnego; wreszcie hutnicze, przemysłu leśnego, technologiczno-chemiczne, farmaceutyczne, garbarskie, ceramiczne, młynarskie, przetwórstwa mlecznego, poligraficzne, fotograficzne, budowlane, drogowe, wodnomeljoracyjne, i miernicze — stopnia licealnego. Wątpliwym jest, coprawda, czy wszystkie z tych szkół powstaną w najbliższej przyszłości i czy nie zajdzie potrzeba rewizji zaszeregowania niektórych z nich do wyznaczonych stopni. Dla wymienionych szkół jednostopniowych stopnia gimnazjalnego *) dalsza droga może być w większości wypadków zupełnie zamknięta w danym zawodzie, o ile nie istnieje żadna odpowiednia uczelnia wyższa. W przeciwnym razie pomostem łączącym takie szkoły przemysłowe ze szkołami akademickimi mogłyby być jedynie tylko kursy ogólnokształcące, omówione już przez nas wyżej. Byłyby więc kursy te aktualne np. dla wyjątkowo uzdolnionych absolwentów szkół górniczych stopnia gimnazjalnego, pragnących wstąpić na wydział górniczy Akademii Górniczej w Krakowie.

Dalsza droga absolwentów wymienionych szkół przemysłowych licealnych jest uzależniona od sposobu rozwiązania zagadnienia otwarcia ślepej ulicy, zagradzającej wstęp do studiów akademickich. Zagadnienie to roz-

---

*) Jedyną szkołę stopnia niższego, kołodziejską, pomijamy tutaj dla uproszczenia.

 ważymy w końcu artykułu. Stanie się ono aktualne w stosunku do tych zawodów, dla których istnieją uczelnie akademickie, np. jeżeli chodzi o szkoły jednostopniowe dla chemii, budownictwa naziemnego, drogowego i wodnomelioracyjnego oraz dla miernictwa.

Dotychczas rozpatrywaliśmy posuwanie się wzwyż absolwentów szkół przemysłowych w obrębie tego samego zawodu. Przy braku jednak odpowiednich przejściowych etapów szkolenia w obranym na początku zawodzie możliwe są także kolejne przechodzenia do stopni wyższych w zawodach pokrewnych, co niekiedy może zupełnie odpowiadać zamierzeniom zainteresowanej młodzieży. Można więc przewidywać przejście absolwenta szkoły kołodziejskiej stopnia niższego do szkoły stolarskiej stopnia gimnazjalnego, ze szkoły stolarskiej stopnia gimnazjalnego do szkoły przemysłu leśnego stopnia licealnego i t. p. Mogą być także rzadsze już wypadki zdecydowanej chęci przerzucenia się na inny zawód mało spokrewniony z początkowo obranym zawodem, np. przy przerzuceniu się z mechaniki na elektrotechnikę albo odwrotnie, i wreszcie kompletne zrezygnowanie z kształcenia się w obranym zawodzie z zamianą na zawód mniej lub więcej odrębny, np. przy przerzuceniu się z zawodu górniczego na budowlany lub inny.

Metody rozwiązywania zagadnienia przechodzenia absolwentów ze szkół przemysłowych stopnia niższego do wyższego w zawodach niepokrewnych pozostaną w zasadzie analogiczne do wyżej rozpatrzonych ze szczególnym wzięciem pod rozwagę analizy programowej odnośnych szkół, decydującej o podbudowie do szkoły wyższego stopnia.

Gdybyśmy, wybiegając poza ramy naszego tematu, zapytali się jakimi zasadami należałoby się kierować przy rozpatrywaniu zagadnienia przechodzenia do szkół przemysłowych absolwentów szkół handlowych i rolniczych, to z uwagi na to, że programy szkół handlowych i rolniczych nie zawierają z reguły elementów wspólnych z programami przedmiotów zawodowych szkół przemysłowych, przejście z tych szkół do szkół przemysłowych mogłoby być uzależniane albo od wykazania się świadectwem ukończenia odpowiedniej szkoły ogólnokształcącej podbudowywującej daną szkołę przemysłową lub też od złożenia odpowiednio poszerzonego egzaminu wstępnego. Absolwenci szkół ogólnokształcących mają prawo wstępu do szkół zawodowych już na podstawie posiadanych przez nich świadectw szkolnych. Nasuwałoby się tu, nawiasem mówiąc, zapytanie — czy posiadanie świadectwa rocznego z ostatniej klasy gimnazjum ogólnokształcącego z niedostateczną oceną z łaciny, przy innych postępach zadawalających, może stanowić przeszkodę do dopuszczenia do egzaminu wstępnego do liceum zawodowego.

Dla ścisłości zaznaczyć tu jeszcze wypada, że wykazanie się świadectwem ukończenia odpowiedniej szkoły ogólnokształcącej, względnie złożenie znacznie poszerzonego egzaminu wstępnego może być wymagane również i przy przechodzeniu między stopniami szkolnictwa działu przemysłowego w wypadku rdzennie odmiennych typów szkoły, np. krawieckiej i elektrycznej.

Ze wszystkich poprzednich rozważań wypływa jasno, że ustalenie definitywnych przepisów, dotyczących przechodzenia absolwentów szkoły jednego stopnia do drugiego, wymaga szczegółowych badań, zależnych w pierwszym rzędzie od programów odnośnych rodzajów szkół. Analiza

nasza miała na celu możliwie różnostronne oświetlenie zagadnienia, wskazanie metody wymaganych badań i wyszczególnienie spodziewanych możliwości. Z uwagi na niemożliwość bezwzględnego stosowania w szkolnictwie zawodowym zasady bezpośredniości przechodzenia ze szkół niższych stopni do wyższych na wzór szkół ogólnokształcących wskazaliśmy sposoby, pozwalające zarówno skrócić jak i ułatwić dalsze drogi kształcenia się absolwentów.

Pozostaje do rozpatrzenia zagadnienie przechodzenia absolwentów szkół zawodowych do uczelni akademickich. Zagadnienie to posiada szczególną wagę i w nim leży środek ciężkości kwestii otwarcia ulicy ślepej, — kwestii, decydującej o prestiżu szkoły zawodowej. Z uwagi na specjalne zadania szkół wyższych, na ich znaczenie pionierskie w życiu postępowym państwa, otwieranie dostępu młodzieży do tych szkół nie może być traktowane nieoględnie i rozważenie zagadnienia przechodzenia do szkół wyższych musi być przeprowadzone ze szczególną oględnością. Kandydaci do uczelni akademickich muszą posiadać odpowiednią podbudowę i należyty ogólny rozwój umysłowy. Nie ulega wątpliwości, że w szkolnictwie nowego ustroju może być mowa o wstępowaniu do szkół akademickich jedynie ze szkół stopnia licealnego.

Art. 43 ustawy o szkołach akademickich z r. 1933 stwierdza, że o warunkach przyjęcia do tych szkół będzie decydować ustawa o ustroju szkolnictwa. Artykuł zaś 52 ustawy o ustroju szkolnictwa zawiera dwa następujące ustępy w tej obchodzącej nas tutaj sprawie: 1) „W szkołach wyższych studiować mogą w charakterze studentów zwyczajnych absolwenci liceów ogólnokształcących, liceów dla wychowawczyń przedszkoli i liceów pedagogicznych oraz szkół zawodowych stopnia licealnego, którzy wykażą się świadectwem kwalifikującym do studiów w szkołach wyższych, jako też osoby, które uzyskały takież świadectwa na podstawie egzaminu"; 2) „Rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. po zasięgnięciu opinii rad wydziałowych szkół akademickich wskażą, do jakich szkół wyższych i na jakie wydziały dają wstęp świadectwa wymienione w ustępie pierwszym, oraz określą potrzebne egzaminy uzupełniające celem uzyskania wstępu do innych szkół wyższych, względnie na inne wydziały".

Widzimy więc, że rozwiązanie problematu otwarcia ślepej ulicy da nam przyszłe rozporządzenie Ministra, które sprawę przechodzenia absolwentów licealnych szkół zawodowych do szkół akademickich rozwiąże w sposób analogiczny jak absolwentów licealnych szkół ogólnokształcących. Ponieważ niektóre licea zawodowe mogą nie znaleźć odpowiednika w zakresie szkoły akademickiej, np. niektóre licea żeńskie, zagadnienie przechodzenia z tych liceów do szkół wyższych może się stać nieaktualnym.

Szkoły zawodowe starego ustroju, oparte na podbudowie 6 klas średniej szkoły ogólnokształcącej, nie dają uprawnień do wstępowania do szkół wyższych jak szkoły ogólnokształcące. Absolwentom tych szkół zawodowych brakuje matury gimnazjalnej, co zmusza ich do składania egzaminów dojrzałości. Egzaminy te dla absolwentów szkół technicznych, opartych na 6 klasach średniej szkoły ogólnokształcącej, są wprawdzie znacznie uproszczone, jednak absolwenci tych szkół są pod względem zapisywania się na studia wyższe pokrzywdzeni.

 Zarządzenie Ministra W. R. i O. P. z dn. 23 stycznia 1935 r. w sprawie uzupełnienia regulaminu gimnazjalnych egzaminów dojrzałości głosi, że absolwenci tych szkół technicznych, do których warunkiem przyjęcia jest ukończenie 6 klasy średniej szkoły ogólnokształcącej, składają egzamin dojrzałości dla eksternów typu matematycznoprzyrodniczego: z języka polskiego, jednego języka obcego nowożytnego, religii w zakresie programu klas VII i VIII oraz historii z nauką o Polsce współczesnej w zakresie programu klas VI, VII i VIII.

W podobny sposób rozwiązana jest sprawa przyjmowania absolwentów szkół technicznych do szkół akademickich w Niemczech, gdzie kandydaci z pośród takich absolwentów, pragnący dostać się do politechnik, chociaż nie potrzebują uzyskiwać ulgowej matury gimnazjalnej, zmuszeni są jednak do złożenia specjalnego egzaminu uzupełniającego (Ergänzungsprüfung) — z języka niemieckiego, geografii, historii i jednego języka obcego nowożytnego.

Na korzyść absolwentów przyszłych polskich liceów technicznych powinna przemawiać ta okoliczność, że język polski oraz geografia przewidziane są w pewnej mierze programem tych liceów, a czas trwania nauki w polskim liceum technicznym jest w każdym razie nie krótszy (w Niemczech $2^1/_2$ roku, w Polsce 3 lata).

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że liczba godzin najważniejszych przedmiotów podbudowywujących politechnikę jest w liceum technicznym prawie zupełnie ta sama, co i w liceum matematycznoprzyrodniczym (matematyka, fizyka, chemia), w wyniku dalszego porównania okaże się, że brakami programu liceów technicznych będą przedmioty nie posiadające dla politechnik większego znaczenia bezpośredniego (historia, filozofia i biologia). O tym, że absolwent liceum technicznego dorównywać będzie ogólnym rozwojem umysłowym absolwentowi liceum matematycznoprzyrodniczego, nie może być wątpliwości z uwagi również na szerokie wiadomości z dziedziny przyrody martwej (liczne przedmioty techniczne). Nie bez większego znaczenia jest i ten fakt, że studia w liceum technicznym trwają o rok dłużej, niż w liceum ogólnokształcącym.

Jeżeli chodzi o wstęp na techniczną uczelnię wyższą, mniejsze niewątpliwie ma znaczenie brak w programie liceów technicznych godzin historii, filozofii i biologii, niż brak nauki rysunków w liceum ogólnokształcącym.

Egzamin wstępny na politechnikach przewidziany jest artykułem 52 (ust. 4) ustawy o ustroju szkolnictwa; powinien on obejmować oczywiście język polski dla absolwentów liceów technicznych i rysunki dla absolwentów liceów ogólnokształcących.

Szczegółowa analiza porównawcza programów przedmiotów nauczanych w odpowiednich liceach przemysłowych potwierdzi konieczność zrównania uprawnień absolwentów tych liceów z uprawnieniami absolwentów liceów ogólnokształcących pod względem przechodzenia do wyższych uczelni technicznych.

Pomijamy tu rozważenie kwestii przyjmowania absolwentów liceów przemysłowych na uniwersytety (choćby tylko na pewne wydziały), stwierdzamy natomiast bez wahania, że droga do politechnik musi być otwarta dla nich narówni z absolwentami liceów ogólnokształcących. Absolwenci liceum, np. drogowego albo mierniczego, powinni mieć przy

wstępowaniu na odpowiednie wydziały politechniki (wydział inżynierii) przynajmniej takie same możliwości jak absolwenci liceum matematyczno-przyrodniczego. Jeżeli chodzi o wstępowanie absolwentów liceów na nieodpowiadające im wydziały politechnik, to podobnie jak absolwent liceum klasycznego nie będzie miał tak prostej drogi w razie chęci zapisania na wydział matematyczny uniwersytetu, tak samo absolwent liceum budowlanego musiałby uzupełnić swe wiadomości z matematyki w razie skierowania się na wydział mechaniczny, elektryczny, inżynierii lub inne wydziały politechniki, wymagające szerszej podbudowy matematycznej.

I. INTERNATY PRZY SZKOŁACH
W R. SZK.

OBSZAR	Szkoły średnie ogólnokształcące								
	ogółem	bez internatów	z internatami	internaty według opłaty miesięcznej w złotych					
				bezpłatne	⟨30	30-59	60-99	100-139	140-180
A. SZKOŁY PAŃSTWOWE i									
POLSKA . .	**758****	**589**	**169**	**4**	**10**	**80**	**34**	**29**	**12**
m. st. Warszawa . .	99	92	7	—	—	—	—	3	4
woj. Warszawskie .	41	29	12	—	1	5	3	3	—
„ Łódzkie . . .	62	59	3	—	—	2	—	—	1
„ Kieleckie . .	54	40	14	1	—	7	3	3	—
„ Lubelskie . .	40	25	15	—	—	10	4	1	—
„ Białostockie .	33	26	7	—	—	7	—	—	—
„ Wileńskie . .	31	25	6	1	2	1	2	—	—
„ Nowogródzkie .	12	10	2	—	—	2	—	—	—
„ Poleskie . . .	14	12	2	—	—	2	—	—	—
„ Wołyńskie . .	25	23	2	—	—	2	—	—	—
„ Poznańskie . .	62	46	16	1	—	6	4	4	1
„ Pomorskie . .	39	24	15	—	1	8	3	2	1
„ Śląskie . . .	32	29	3	—	—	—	2	1	—
„ Krakowskie .	76	46	30	1	3	9	7	6	4
„ Lwowskie . .	86	68	18	—	—	8	5	4	1
„ Stanisławowskie	30	21	9	—	2	5	1	1	—
„ Tarnopolskie .	22	14	8	—	1	6	—	1	—
B. SZKOŁY									
POLSKA . .	**306**	**249**	**57**	—	**1**	**50**	**5**	—	**1**
m. st. Warszawa . .	16	16	—	—	—	—	—	—	—
woj. Warszawskie .	16	14	2	—	—	2	—	—	—
„ Łódzkie . . .	14	13	1	—	—	1	—	—	—
„ Kieleckie . .	21	15	6	—	—	6	—	—	—
„ Lubelskie . .	17	9	8	—	—	7	1	—	—
„ Białostockie .	17	13	4	—	—	4	—	—	—
„ Wileńskie . .	13	12	1	—	1	—	—	—	—
„ Nowogródzkie .	8	6	2	—	—	2	—	—	—

*) Nie uwzględniono 7 szkół („klas gimnazjalnych" przy seminariach nauczy
mianowicie po jednej szkole w województwach: Łódzkim, Lubelskim, Biało-

**) Łącznie z korpusami kadetów.

ŚREDNICH OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH
1935/6*)

Miejsc w internatach	Uczniów w internatach	Uczniowie opłacający w stosunku do normalnej opłaty za internat: 100%	90%-61%	60%-31%	<30%	zwolnieni od opłaty	OBSZAR
NIEPAŃSTWOWE							
12493	8819	4756	1606	1036	306	1115	POLSKA
491	389	234	66	19	41	29	m. st. Warszawa
1012	799	460	246	63	5	25	woj. Warszawskie
106	94	43	17	31	1	2	„ Łódzkie
775	601	390	108	41	4	58	„ Kieleckie
788	595	345	180	57	—	13	„ Lubelskie
672	542	430	65	13	22	12	„ Białostockie
340	292	67	12	58	43	112	„ Wileńskie
75	65	16	—	10	11	28	„ Nowogródzkie
91	55	20	28	—	—	7	„ Poleskie
250	190	103	13	47	27	—	„ Wołyńskie
1149	950	481	135	103	16	215	„ Poznańskie
1732	946	589	48	186	13	110	„ Pomorskie
82	50	31	10	8	—	1	„ Śląskie
2329	1449	637	315	218	90	189	„ Krakowskie
2038	1287	670	230	101	11	275	„ Lwowskie
290	264	93	86	45	17	23	„ Stanisławowskie
273	251	147	47	36	5	16	„ Tarnopolskie
PAŃSTWOWE							
3952	2679	1489	268	292	110	520	POLSKA
—	—	—	—	—	—	—	m. st. Warszawa
68	56	54	—	2	—	—	woj. Warszawskie
29	26	4	14	8	—	—	„ Łódzkie
278	263	225	21	9	4	4	„ Kieleckie
262	177	124	36	16	—	1	„ Lubelskie
187	124	98	6	1	17	2	„ Białostockie
95	95	5	—	40	35	15	„ Wileńskie
75	65	16	—	10	11	28	„ Nowogródzkie

cielskich), których uczniowie zostali podani w formularzach łącznie z uczniami seminariów.— stockim, Nowogródzkim, Wołyńskim, Pomorskim i Stanisławowskim.

OBSZAR	Szkoły średnie ogólnokształcące								
	ogółem	bez internatów	z internatami	internaty według opłaty miesięcznej w złotych: bezpłatne	⟨30	30—59	60—99	100-139	140-180
B. SZKOŁY									
woj. Poleskie	5	4	1	—	—	1	—	—	—
„ Wołyńskie . . .	10	8	2	—	—	2	—	—	—
„ Poznańskie . . .	32	25	7	—	—	6	1	—	—
„ Pomorskie . . .	24	16	8	—	—	6	2	—	—
„ Śląskie	17	17	—	—	—	—	—	—	—
„ Krakowskie . .	30	22	8	—	—	7	—	—	1
„ Lwowskie . . .	40	36	4	—	—	3	1	—	—
„ Stanisławowskie .	13	13	—	—	—	—	—	—	—
„ Tarnopolskie . .	13	10	3	—	—	3	—	—	—
C. SZKOŁY									
POLSKA	452	340	112	4	9	30	29	29	11
m. st. Warszawa . . .	83	76	7	—	—	—	—	3	4
woj. Warszawskie . .	25	15	10	—	1	3	3	3	—
„ Łódzkie	48	46	2	—	—	1	—	—	1
„ Kieleckie . . .	33	25	8	1	—	1	3	3	—
„ Lubelskie . . .	23	16	7	—	—	3	3	1	—
„ Białostockie . .	16	13	3	—	—	3	—	—	—
„ Wileńskie . . .	18	13	5	1	1	1	2	—	—
„ Nowogródzkie .	4	4	—	—	—	—	—	—	—
„ Poleskie	9	8	1	—	—	1	—	—	—
„ Wołyńskie . . .	15	15	—	—	—	—	—	—	—
„ Poznańskie . . .	30	21	9	1	—	—	3	4	1
„ Pomorskie . . .	15	8	7	—	1	2	1	2	1
„ Śląskie	15	12	3	—	—	—	2	1	—
„ Krakowskie . .	46	24	22	1	3	2	7	6	3
„ Lwowskie . . .	46	32	14	—	—	5	4	4	1
„ Stanisławowskie .	17	8	9	—	2	5	1	1	—
„ Tarnopolskie . .	9	4	5	—	1	3	—	1	—

Miejsce w internacie	Uczniów w internacie	Uczniowie opłacający w stosunku do normalnej opłaty za internat: 100%	90% - 61%	60% - 31%	⟨30%	zwolnieni od opłaty	OBSZAR
PAŃSTWOWE (c. d.)							
51	51	17	28	—	—	6	woj. Poleskie
250	190	103	13	47	27	—	„ Wołyńskie
416	372	200	20	42	—	110	„ Poznańskie
1121	393	234	27	39	—	93	„ Pomorskie
—	—	—	—	—	—	—	„ Śląskie
275	204	98	50	34	14	8	„ Krakowskie
741	565	256	31	28	2	248	„ Lwowskie
—	—	—	—	—	—	—	„ Stanisławowskie
104	98	55	22	16	—	5	„ Tarnopolskie
NIEPAŃSTWOWE							
8541	6140	3267	1338	744	196	595	POLSKA
491	389	234	66	19	41	29	m. st. Warszawa
944	743	406	246	61	5	25	woj. Warszawskie
77	68	39	3	23	1	2	„ Łódzkie
497	338	165	87	32	—	54	„ Kieleckie
526	418	221	144	41	—	12	„ Lubelskie
485	418	332	59	12	5	10	„ Białostockie
245	197	62	12	18	8	97	„ Wileńskie
—	—	—	—	—	—	—	„ Nowogródzkie
40	4	3	—	—	—	1	„ Poleskie
—	—	—	—	—	—	—	„ Wołyńskie
733	578	281	115	61	16	105	„ Poznańskie
611	553	355	21	147	13	17	„ Pomorskie
82	50	31	10	8	—	1	„ Śląskie
2054	1245	539	265	184	76	181	„ Krakowskie
1297	722	414	199	73	9	27	„ Lwowskie
290	264	93	86	45	17	23	„ Stanisławowskie
169	153	92	25	20	5	11	„ Tarnopolskie

OBSZAR. Ulgi w opłatach	a) Szkoły państwowe i niepaństwowe — Normy opłat miesięcznych za internat, w złotych: bezpłatne	do 30	30 do 60	61 do 100	101 do 140	141 do 180	b) Szkoły państwowe: bezpłatne	do 30	31 do 60	61 do 100	101 do 140	141 do 180	c) Szkoły niepaństwowe: bezpłatne	do 30	31 do 60	61 do 100	101 do 140	141 do 180
POLSKA																		
płacący opłatę pełną	—	354	2422	1374	378	228	—	21	1003	450	—	17	—	333	1419	924	378	211
płacący opłatę ulgową	—	438	1156	832	320	202	—	88	496	76	—	10	—	350	660	756	320	192
zwolnieni od opłaty	238	69	166	561	53	28	—	15	62	445	—	—	238	54	104	116	53	28
1. Ter. Centralne																		
płacący opłatę pełną	—	131	1249	285	143	94	—	—	505	—	—	—	—	131	744	285	143	94
płacący opłatę ulgową	—	47	408	340	170	14	—	—	134	—	—	—	—	47	274	340	170	14
zwolnieni od opłaty	44	1	43	17	25	9	—	—	7	—	—	—	44	1	36	17	25	9
2. Ter. Wschodnie																		
płacący opłatę pełną	—	21	144	41	—	—	—	21	120	—	—	—	—	—	24	41	—	—
płacący opłatę ulgową	—	105	123	21	—	—	—	88	123	—	—	—	—	17	—	21	—	—
zwolnieni od opłaty	74	31	35	7	—	—	—	15	34	—	—	—	74	16	1	7	—	—
3. Ter. Zachodnie																		
płacący opłatę pełną	—	33	610	286	102	39	—	—	232	204	—	—	—	33	378	82	102	39
płacący opłatę ulgową	—	126	115	102	67	91	—	—	52	76	—	—	—	126	63	26	67	91
zwolnieni od opłaty	70	—	11	216	18	10	—	—	3	200	—	—	70	—	8	16	18	10
4. Ter. Śląskie																		
płacący opłatę pełną	—	—	9	11	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	9	11	11	—
płacący opłatę ulgową	—	—	4	7	7	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	7	7	—
zwolnieni od opłaty	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—
5. Ter. Południowe																		
płacący opłatę pełną	—	169	410	751	122	95	—	—	146	246	—	17	—	169	264	505	122	78
płacący opłatę ulgową	—	160	506	362	76	97	—	—	187	—	—	10	—	160	319	362	76	87
zwolnieni od opłaty	50	37	76	321	10	9	—	—	18	245	—	—	50	37	58	76	10	9

KRONIKA

Z PRAC MINISTERSTWA W. R. i O. P.

ZE SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO.

W okresie ostatnich paru miesięcy: 1) przygotowano projekt nowego rozporządzenia o nadawaniu uprawnień szkołom prywatnym oraz projekt pragmatyki dla nauczycieli szkół samorządu terytorjalnego; 2) opracowano regulamin egzaminów wstępnych do gimnazjum; 3) wydano zarządzenia w sprawie używania filmów w szkołach w związku z przydzieleniem niektórym szkołom specjalnych szkolnych aparatów filmowych; 4) przepracowano ponownie projekt rozmieszczenia na całym obszarze Rzeczypospolitej gimnazjów i liceów ogólnokształcących oraz zakładów kształcenia nauczycieli szkół powszechnych; 5) zorganizowano doroczne zjazdy kierowników ognisk metodycznych poszczególnych przedmiotów; 6) przygotowano do druku nowy Poradnik w sprawie nauczania fizyki.

Z OŚWIATY POZASZKOLNEJ.

Z inicjatywy władz szkolnych odbyły się w bieżącym roku, w czasie ferii letnich, 1 konferencja tygodniowa i 2 kursy miesięczne dla pracowników oświatowych na ziemiach wschodnich. Chodziło tu o ściślejsze związanie programu konferencji i kursów z konkretnymi warunkami tych ziem ze specjalnym podkreśleniem środowiska wiejskiego. Poza tym odbyły się kursy w okręgu warszawskim.

1). Konferencja oświaty pozaszkolnej w Ossowie (pow. lidzki), zorganizowana przez Kuratorium O. S. Wileńskiego, odbyła się w końcowym tygodniu sierpnia i miała do pewnego stopnia nowy, niemal eksperymentalny charakter. a to i przez samo pomieszczenie (na wsi) i przez skład osobowy, z czym związany był i program. W konferencji uczestniczyli: instruktorzy oświaty pozaszkolnej z całego okręgu, kierownicy niższych szkół rolniczych, instruktorzy oświatowi Korpusu Ochrony Pogranicza, instruktorzy przysposobienia rolniczego, poza tym delegaci Ministerstwa W. R i O. P., Centralnego Komitetu do Spraw Młodzieży Wiejskiej, Korpusu Ochrony Pogranicza, Izb Rolniczych z Wilna i Nowogródka — razem 78 osób. Dzięki temu składowi osobowemu spotkały się na konferencji różne czynniki interesujące się oświatą pozaszkolną i mogły ustalić wspólne założenia programu i metody pracy w tej dziedzinie.

Drugą osobliwością konferencji było umieszczenie jej w warunkach przeciętnej (nie wzorowej!) wsi, w której do dyspozycji uczestnicy otrzymali izbę szkoły 1-klasowej, świetlicę Koła Młodzieży Wiejskiej, oraz gościnny kąt w zwykłych chałupach i stodołach (uczestnicy spali w stodołach, a spożywali posiłki po chłopskich domach). W ten sposób uczestnicy znaleźli się w warunkach codziennej rzeczywistości wiejskiej na kresach.

W programie były oczywiście nie tylko sprawy ogólnooświatowe, ale przede wszystkim gospodarcze i społeczno-oświatowe w ścisłym związku z dzisiejszą wsią kresową, gdyż wogóle oświata pozaszkolna na Wileńszczyźnie miała od samego początku znaczne nachylenie rolnicze, wywołane bardzo ciężką sytuacją tutejszej ludności wiejskiej.

Rzecz bardzo pocieszająca, że sami uczestnicy, a także i gospodarze t. j. mieszkańcy tej i okolicznych wsi czuli się z sobą dobrze, mieli sobie wzajem wiele do powiedzenia i do dania. To też doświadczenie Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileń-

skiego nasuwa poważne podpowiedzi co do celowości konferencji instruktorskich o takim właśnie charakterze.

2) Dwa miesięczne kursy teatru ludowego były zorganizowane — jeden na zlecenie Ministerstwa przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego w drugiej połowie czerwca i pierwszej lipca w Trokach dla nauczycielstwa z okręgów wileńskiego, brzeskiego i lwowskiego, drugi z inicjatywy Kuratorium Okręgu szkolnego łuckiego przy współudziale Związku Nauczycielstwa Polskiego i Wołyńskiego Związku Teatrów Ludowych, obejmując tylko nauczycielstwo wołyńskie. Program kursu trockiego realizował Instytut Teatrów Ludowych. Obydwa kursy miały charakter praktyczny, z uwzględnieniem potrzeb ziem kresowych, i zakończyły pracę wzorcowymi widowiskami ludowymi, przygotowanymi w czasie kursu z udziałem wszystkich uczestników.

3. Trzy tygodniowe kursy dla gminnych referentów oświaty pozaszkolnej przeprowadzono na terenie okręgu szkolnego warszawskiego w Piotrkowie, Łowiczu i Kaliszu, razem dla 120 osób. Zasadniczym celem kursów było podanie praktycznych wskazań i rozwiązań, ułatwiających referentowi gminnemu realizację jego zadań.

ZE SPRAW PROGRAMOWYCH SZKOLNICTWA OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO.

A. W zakresie szkolnictwa powszechnego.

Ogłoszono drukiem programy nauki w publicznych szkołach powszechnych pierwszego i drugiego stopnia z polskim językiem nauczania, w postaci osobnych książek [1]), stanowiących wykończone całości, bez odwoływań się do zatwierdzonego w r. 1934 programu nauki w publicznych szkołach powszechnych trzeciego stopnia. W ten sposób, łącznie z ogłoszeniem wzmiankowanego programu z r. 1934, została dokonana praca podstawowa dla szkolnictwa powszechnego na wsi i w mieście. Osobny okólnik wraz z instrukcją, dotyczącą programów nauki w publicznych szkołach powszechnych w roku szkolnym 1936/7, wprowadza w życie nowe programy od początku bieżącego roku szkolnego we wszystkich klasach, ustalając jednocześnie, że w zakresie wszystkich przedmiotów o budowie cyklicznej programu w roku szkolnym 1936/7 przechodzi się we wszystkich szkołach kurs A, względnie część przemienną A programu, w roku szkolnym 1937/38 będzie się przechodziło kurs B, względnie część przemienną B i t. d.

Instrukcja określa także sposób wprowadzenia nowego programu religii rzymsko-katolickiej, który został ustalony w porozumieniu z władzami duchownymi w drugiej połowie roku 1935 i wchodzi w życie od początku bieżącego roku szkolnego w klasach I, II i III.

Zakończono pracę nad oceną podręczników, niezbędnych na rok szkolny 1936/7 do nauki religii rzymsko-katolickiej według nowego programu w klasie III szkół powszechnych oraz do nauki innych przedmiotów (z wyjątkiem przyrodoznawstwa jako przedmiotu osobnego) w klasach III (dwuletniej) i IV (trzyletniej) szkół stopnia pierwszego oraz VI (dwuletniej) szkół stopnia drugiego. Ogłoszono drukiem w Nr 7 Dziennika Urzędowego spis książek szkolnych i nowych środków naukowych, dozwolonych do użytku w szkołach powszechnych na rok szkolny 19366/7, oraz nowych książek po-

---

1) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Program nauki w publicznych szkołach powszechnych pierwszego stopnia z polskim językiem nauczania. Lwów, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. 1936. Str. XLV+411.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Program nauki w publicznych szkołach powszechnych drugiego stopnia z polskim językiem nauczania. Lwów, Państwowe Wydawnictwo Książek Szkolnych. 1936. Str. XL+496.

 mocniczych dla nauczycieli. Spis ten obejmuje w dwu osobnych działach (str. 138—140) nowe podręczniki dla wskazanych powyżej klas szkół powszechnych pierwszego i drugiego stopnia.

B. W zakresie szkolnictwa średniego ogólnokształcącego.

Ogłoszono w Nr 7 Dziennika Urzędowego okólnik i instrukcję, dotyczącą programów nauki w gimnazjach państwowych w roku szkolnym 1936/7, ustalając nowy program nauki z roku 1934, jako obowiązujący już we wszystkich klasach nowego gimnazjum. Wprowadza się jednocześnie do klasy I czteroletnich gimnazjów nowy program religii rzymsko-katolickiej, ustalony w drugiej połowie roku 1935 w porozumieniu z władzami duchownymi; instrukcja zawiera ponadto wskazania, dotyczące uczniów klasy VI dawnego gimnazjum, którzy nie uzyskali promocji do klasy VII. Dla uczniów tych istnieją możliwości następujące: a) uczęszczanie na normalną naukę w klasie IV gimnazjum czteroletniego z obowiązkiem uzupełnienia w ciągu nauki różnicy programów i braków w przygotowaniu, b) zdawanie egzaminu specjalnego z końcem roku szkolnego 1936/7, po przygotowaniu bądź przez naukę domową, bądź też przez zorganizowaną w tym celu naukę szkolną, albo c) w przypadkach wyjątkowych zdawanie egzaminu poprawczego. Możliwości a) i b) zostały szczegółowo omówione.

Zakończono pracę nad oceną podręczników do nauki religii rzymsko-katolickiej, w klasie I, do nauki języków obcych nowożytnych w klasie III oraz do nauki innych przedmiotów (z wyjątkiem historii) w klasie IV czteroletniego gimnazjum. Ogłoszono drukiem w Nr 7 Dziennika Urzędowego spis książek szkolnych i nowych środków naukowych, dozwolonych do użytku w szkołach średnich ogólnokształcących na rok szkolny 1936/37. Spis ten zawiera w szczególności, oprócz podręczników, nowy wykaz lektury polskiej dla klasy IV i t. d.

Prowadzono dalej opracowywanie projektów programów poszczególnych przedmiotów w liceum ogólnokształcącym na podstawie „Wytycznych".

C. W zakresie zagadnień, dotyczących całego szkolnictwa.

Ogłoszono w Nr 4 Dziennika Urzędowego łącznie z instrukcją rozporządzenie w sprawie wprowadzenia od dnia 1 września 1936 r. w szkołach ogólnokształcących, zawodowych i w szkołach wieczornych dla dorosłych nowej ortografii, uchwalonej przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności.

Ogłoszono również w Nr 7 Dziennika Urzędowego zasadnicze rozporządzenie o wyborze książek szkolnych i środków naukowych oraz zmianie podręczników dla szkół powszechnych i średnich ogólnokształcących. § 1 rozporządzenia głosi, że wybór podręczników, książek pomocniczych dla uczniów i środków naukowych należy do Rad Pedagogicznych szkół; jedynie w szkołach powszechnych o 2 nauczycielach i o 1 nauczycielu wybór wymaga aprobaty Inspektora Szkolnego. § 2 ustala, kiedy winien się odbywać wybór nowego podręcznika i, zalecając poza tym zasadniczo unikanie zmian, określa przypadki, w których jednak są możliwe.

Staraniem Pracowni Wychowawczej i z zasiłku Ministerstwa wydano po angielsku publikację: „Towards New Education", przedstawioną przez Sekcję Polską na VII Międzynarodowym Kongresie Nowego Wychowania w Cheltenham w sierpniu 1936 r. P. wizytatorka Michałowska była delegowana przez Ministerstwo na Konferencję Oświatową, zorganizowaną przez Międzynarodowe Biuro Wychowania w Genewie, na wspomniany wyżej Kongres Nowego Wychowania oraz na Międzynarodowy Kongres Montessori w Oksfordzie.

Z PRAC PROGRAMOWO-USTROJOWYCH SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO.

W r. szk. 1935/36 zostały opracowane i w lipcu b. r. ogłoszone drukiem następujące programy nauki dla szkół zawodowych:

1) Program nauki w szkołach przysposobienia kupieckiego I stopnia,
2) Program nauki w szkołach przysposobienia kupieckiego II stopnia,
3) Wskazania do programu nauki w szkołach przysposobienia kupieckiego II st.,
4) Program nauki w szkołach przysposobienia administracyjno-handlowego,
5) Wskazania do programu nauki w szkołach przysposobienia administracyjno-handlowego,
6) Program nauki dla gimnazjum tkackiego,
7) „ „ „ „ przędzalniczego,
8) „ „ „ „ dziewiarskiego,
9) „ „ „ „ farbiarsko-wykończalniczego,
10) „ „ „ szkół stolarskich (niższych),
11) „ „ „ „ mechanicznych (niższych),
12) „ „ „ „ krawiecko-bieliźniarskich (niższych),
13) „ „ „ „ przysposobienia krawiecko - bieliźniarskiego,
14) „ „ „ liceów rolniczych
15) „ „ „ szkół przysposobienia rolniczego,
16) „ „ „ „ przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym II st.,
17) „ „ „ „ przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym I st.,
18) Wskazania do programu nauki dla szkół przysposobienia w gospodarstwie rodzinnym I stopnia.

W pracach programowych brali udział przedstawiciele świata gospodarczego, nauki oraz wybitni dydaktycy poszczególnych przedmiotów z różnych stron Polski.

Opracowano też i ogłoszono w „Dzienniku Urzędowym Ministerstwa W. R. i O. P." statuty szkół, dla których ukazały się programy.

Wykonano szereg prac przygotowawczych w związku z oceną podręczników dla szkół zawodowych, a więc: opracowano rozporządzenie i instrukcję, dotyczące oceny podręczników, powołano odpowiednie komisje, przesłano recenzentom otrzymane podręczniki, częściowo oceniono nadesłane książki.

We wrześniu b. r. wydział programowo-ustrojowy przystąpił do przepracowania wytycznych dla autorów programów dla szkół zawodowych stopnia licealnego.

KONFERENCJA PROFESORÓW I LEKTORÓW Z ZAGRANICY.

W dniach 5 i 6 października r. b. odbyła się w Ministerstwie W. R. i O. P. pod przewodnictwem P. Podsekretarza Stanu prof. dr Józefa Ujejskiego doroczna konferencja profesorów i lektorów, wykładających w uczelniach zagranicznych oraz kierowników naukowych kursów wakacyjnych o kulturze polskiej dla cudzoziemców, organizowanych co roku przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Sprawozdania profesorów i lektorów z działalności placówek oraz przeprowadzodzona nad tymi sprawozdaniami dyskusja wykazały stały pomyślny rozwój naszej akcji naukowo-pedagogicznej zagranicą.

Tegoroczne kursy wakacyjne o kulturze polskiej dla cudzoziemców świadczą o wzroście zainteresowań kulturą polską, wydatnie bowiem zwiększyła się liczba słuchaczy kursów i przybyli uczestnicy z krajów, które dotychczas nie były reprezentowane.

Kierownictwo kursów projektuje zorganizowanie w roku przyszłym 6-tygodniowego kursu, przy czym wykłady mają odbywać się kolejno w Krakowie, Poznaniu i Warszawie. Zwrócono uwagę na konieczność szerszego uwzględnienia wycieczek turystyczno-krajoznawczych uczestników kursu po Polsce. W związku z tym staje się coraz bardziej aktualna sprawa uzyskania dla słuchaczy kursów wakacyjnych wydatnych zniżek kolejowych.

III TYDZIEŃ SZKOŁY POWSZECHNEJ.

W dniach 2—8 października r. b. odbył się w całej Polsce III Tydzień Szkoły Powszechnej organizowany przez Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, o którego działalności „Oświata i Wychowanie" podała ostatnio sprawozdanie w zeszycie 6. Jak z tego sprawozdania wynikało mimo znacznych wysiłków Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych nie może w pełni zadośćuczynić potrzebom budownictwa szkolnego. Wobec powyższego akcję należy rozszerzyć. Zadaniem Tygodnia Szkoły Powszechnej było zarówno doraźne zdobycie funduszów i zwiększenie ilości członków jak także podkreślenie znaczenia sprawy budownictwa szkolnego oraz pobudzenie inicjatywy w zakresie budowy szkół.

Z okazji rozpoczęcia Tygodnia Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Gen. Śmigły-Rydz nadesłał następujące pismo:

„Cele, które swej pracy postawiło Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych muszą pobudzić do ofiarności i współdziałania każdego Polaka, pragnącego, by naród polski był wielkim narodem".

III Tydzień Szkoły Powszechnej zainaugurowało w dniu 1 października r. b. przemówienie przez radio P. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego prof. dr Wojciecha Świętosławskiego, rozpoczęte następującymi słowami:

„Współczesne pokolenie ma w chwili obecnej dwa wielkie zagadnienia, domagające się rychłego rozwiązania. Jedno — to wzmożenie siły obronnej Państwa, drugie— to zapewnienie całemu młodemu pokoleniu nauki w szkole powszechnej. Łatwo jest spostrzec, że w gruncie rzeczy to pierwsze zagadnienie wiąże się bezpośrednio z drugim. Wszak musimy odpowiednio wychować obywatela Rzeczypospolitej, aby rozumiał, jakim dobrodziejstwem jest posiadanie niepodległej Ojczyzny i aby wiedział, że tylko wysiłek wszystkich obywateli zapewnić może niepodległy byt własnego Państwa i jego rozkwit duchowy i materialny.

Organizowany po raz trzeci doroczny Tydzień Szkoły Powszechnej w dniach od 2 do 8 października ma przypomnieć szerokim masom ludności wielkie zadanie, jakie spełnia szkolnictwo powszechne wobec Państwa i społeczeństwa, ma wzbudzić zainteresowanie się tą sprawą wszystkich bez wyjątku obywateli Rzeczypospolitej. Społeczeństwo nasze ma na ogół całkowite zrozumienie potrzeb szkoły powszechnej, nie zawsze jednak idzie to ze świadomości potrzeby czynnego poparcia wysiłków, zmierzających do udzielenia pomocy gminom wiejskim i miejskim w budowaniu szkół powszechnych".

Po scharakteryzowaniu działalności Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych P. Minister zakończył swe przemówienie jak następuje:

„To też rozpoczynając Tydzień Szkoły Powszechnej, zwracam się z gorącym wezwaniem do całego społeczeństwa o poparcie akcji Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Proszę o czynną pomoc nauczycielstwa, dzięki któremu Towarzystwo mogło rozpocząć tak owocną pracę, zwracam się do wszystkich rodziców, wreszcie do całej młodzieży, aby swą pracą dopomogła we wszelkich poczynaniach Towarzystwa zarówno w tym tygodniu, jak i w ciągu całego roku.

Dopomagając akcji Towarzystwa, przyczyniamy się do usunięcia braków w szkolnictwie powszechnym. Jest to równoznaczne z pracą nad rozwojem kulturalnym i gospodarczym Rzeczypospolitej, w nie mniejszej też mierze pracą nad wzmożeniem mocy i potęgi naszej Ojczyzny".

Głównym dniem zorganizowanej imprezy była niedziela 4 października. W dniu tym odbyły się liczne uroczystości, pochody propagandowe i zbiórki na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. E. Z.

5 MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Piąta z kolei Międzynarodowa Konferencja Oświecenia Publicznego zwołana przez Międzynarodowe Biuro Wychowania za pośrednictwem Rządu Konfederacji Szwajcarskiej do Genewy na dn. 13—18 lipca b. r. zgromadziła reprezentantów 40 rządów. Uczestnicy składali się z ministrów oświaty, ministrów pełnomocnych, podsekretarzy stanu, konsulów, profesorów uniwersytetów i instytutów pedagogicznych, dyrektorów departamentów, wizytatorów ministerialnych. W konferencji, która odbyła się w starym pałacu Ligi Narodów, wzięli udział również delegaci Ligi Narodów, Międzynarodowego Biura Pracy oraz Instytutu Współpracy Intelektualnej, przy asyście licznych dziennikarzy i publiczności.

Polską delegację (w skład której miał wejść reprezentant Gdańska radca szkolny dr. Peiser) stanowili: Kazimierz Trębicki, sekretarz Delegacji Polskiej przy Lidze Narodów, Jadwiga Michałowska, ministerialny wizytator szkół i dr Albin Jakiel, profesor Państwowego Instytutu Nauczycielskiego, b. docent Uniwersytetu Genewskiego.

Na porządku umieszczono następujące sprawy:

1) sprawozdania delegatów ministerstw oświaty ze stanu i rozwoju szkolnictwa w r. 1935/36,

2) szkolnictwo specjalne,

3) szkoły wiejskie,

4) budynki szkolne.

Konferencję otworzył delegat Szwajcarii dr Lachenal; na przewodniczącego wybrano delegata Kolumbii Nieto Caballero, b. ministra pełnomocnego przy Lidze Narodów, b. dyrektora gimnazjum eksperymentalnego w Bogocie, a obecnie dyrektora departamentu, na wiceprzewodniczących delegata Szwecji Börie Knösa, podsekretarza stanu, oraz delegata Iranu ministra Taghi Taera.

Delegacje rządowe rozdawały roneografowane raporty, które następnie odczytywał jeden z delegatów. Sprawozdania ministerstw oświaty obudziły duże zainteresowanie, o czym świadczyła żywa dyskusja. Jakkolwiek w raportach przedstawia się dokonane prace na terenie szkolnym w ciągu ostatniego roku w danym kraju, to jednak jest bardzo wiele problemów i eksperymentów wspólnych, które nie pozostają obojętne delegatom innych krajów.

Konferencja jest sprzyjającą okazją do zapoznania sią z działalnością 40 ministerstw oświaty, z ich problemami, sposobem rozwiązania tych problemów, jest okazją do nawiązywania kontaktów osobistych i szerszej wymiany zdań. Zresztą ten światowy przegląd konkretnych kwestji pedagogicznych nie ma na celu unifikacji narodowych systemów szkolnych; stanowi on główne źródło informacyj oraz ważny czynnik wzajemnego porozumienia się przez wykazanie bogactwa często nieznanych eksperymentów w każdym kraju na terenie szkolnictwa.

Musimy zrezygnować z przedstawienia, choćby w najogólniejszym zarysie, myśli przewodnich tych raportów; wygłoszono bowiem przeszło 40 sprawozdań, a nad każdym prawie odbyła się dyskusja. Sprawozdania te umieszcza się wspólnie ze statystyką w „Annuaire de l'Education et de l'Instruction". Sprawozdania ze szkolnictwa polskiego, również rozdane każdemu delegatowi, przedstawiła p. wizytatorka Michałowska. Sprawozdanie przyjęto z dużym zainteresowaniem, a p. Caballero i prof. Piaget przy tej okazji zwrócili uwagę na wielkie wysiłki i udział Polski w dziedzinie szkolnictwa.

W punkcie drugim porządku dziennego omówiono sprawę organizacji nauczania specjalnego. Zgodnie z prośbą Ministerstwa Oświaty Belgii, Międzynarodowe Biuro Wy-

 chowania opracowało na podstawie ankiety monografię o szkolnictwie specjalnym w kilkudziesięciu krajach. W monografii tej poruszono następujące sprawy: anormalni cielesnie i umysłowo a obowiązek szkolny; różne rodzaje instytucyj nauczania specjalnego, ich charakter; selekcję dzieci, metody medyczno-pedagogiczne i psychologiczne, stosowane w szkołach specjalnych; przygotowanie zawodowe uczniów anormalnych; kształcenie nauczycieli szkół specjalnych, sposób ich mianowania, płace; nadzór nad szkołami specjalnymi.

Z tymi danymi zawartymi w monografii zapoznała uczestników delegatka Polski p. Michałowska, odczytując referat, który przyjęto z uznaniem. Po ożywionej dyskusji, uchwalono pewnego rodzaju wskazania, które podajemy w streszczeniu.

Konferencja stwierdziła, że procent głuchoniemych i ślepych znacznie zmniejsza się, a ilość anormalnych pod względem intelektualnym i moralnym poważnie wzrasta. Wobec takiego stanu rzeczy, władze publiczne powinny zastosować pewne środki ochronne, celem zmniejszenia przyczyn zła, a mianowicie alkoholizmu, chorób, złych warunków życia i t. p.

Wychowanie i nauczanie może do pewnego stopnia ułatwić życie anormalnym, przygotowując ich do zwykłych warunków socjalnych i ekonomicznych, oraz umożliwiając im korzystanie z bogactw artystycznych i intelektualnych. Biorąc jednak pod uwagę trudności w selekcji anormalnych umysłowo, należałoby postępować bardzo ostrożnie, by przedwcześnie nie klasyfikować do grupy anormalnych te dzieci, które przy odpowiednich metodach wychowawczych, mogłyby zupełnie normalnie pracować.

Konferencja zwróciła się z apelem do ministerstw oświaty, ażeby poświęciły baczną uwagę szkołom specjalnym, połączonym z internatami, w których znajdą miejsce nietylko anormalne dzieci miejskie, lecz również i wiejskie. Szkoły te powinny być bezpłatne, a najbiedniejsi powinni znaleźć całkowite utrzymanie w internatach. W szkołach specjalnych należałoby uwzględnić, obok nauki czytania, pisania i rachowania, także pewien zakres kultury ogólnej oraz przysposobienie do przyszłego zawodu, licząc się z rynkiem pracy. W klasach specjalnych o małej ilości uczniów, należy stosować metody nauczania indywidualnego, metody aktywne i konkretne. W szkołach specjalnych powinna być wprowadzona inspekcja lekarsko-pedagogiczna, w której braliby udział nauczyciele, lekarze szkolni, lekarze-psychiatrzy oraz psychologowie szkolni.

Konferencja wypowiedziała się za tym, by wszyscy kandydaci na nauczycieli byli zapoznani z problemami szkół specjalnych; ci z pośród kandydatów, którzy chcieliby się poświęcić szkolnictwu specjalnemu, powinni odbyć próbną praktykę i ewentualnie kształcić się w instytucjach specjalnych na koszt Państwa. Konferencja była zdania, że nauczyciele pracujący w szkołach dla anormalnych, powinni otrzymywać specjalny dodatek.

Trzecim punktem obrad były sprawy związane z organizacją szkolnictwa wiejskiego. Na prośbę Ekwadoru opracowało Międzynarodowe Biuro Wychowania obszerną monografię, w której zgromadzono materiały z kilkudziesięciu krajów. W publikacji tej poruszono szczególnie sprawy, dotyczące różnic istniejących między ustawami dla szkół miejskich i wiejskich, organizacji przedszkoli, szkół powszechnych wiejskich 1. i 2. stopnia, wyższych szkół powszechnych, szkół uzupełniających i średnich ogólnych; omówiono również zagadnienia związane z trwaniem obowiązku szkolnego, wakacjami, programami, planami prac, koedukacją, obciążeniem nauczyciela; analizowano podstawy organizacji szkół średnich ogólnych i zawodowych w miastach i wioskach, oraz metod nauczania. Rozpatrywano również istniejące tendencje do podniesienia poziomu szkół wiejskich oraz stwarzanie dla dzieci wiejskich, w środowiskach wiejskich, szkół powszechnych wysoko zorganizowanych, jakoteż szkół średnich i ogólnych, oraz zaopatrzenia ich w nowoczesne materiały nauczania.

Referat w tej sprawie wygłosił przewodniczący Konferencji p. dr. Nieto Caballe-

ro, znany reformator pedagogiczny w Ameryce Południowej. Po bardzo ożywionej i zasadniczej dyskusji w tej sprawie, przyjęto rezolucje, mające charakter wskazań.

W rezolucjach tych stwierdzono fakt, że mieszkańcy wiosek różnych krajów stanowią zbiornik zdrowia fizycznego i siły moralnej; są to wartości, które należałoby zachować, przez odciążenie dopływu elementu wiejskiego do miast, przez podniesienie kulturalne wsi i jej uprzemysłowienie. Stwierdzono dalej, że warunki cywilizacji i agronomii współczesnej pozwalają na zorganizowanie w wioskach pełnego życia kulturalnego. Wyrażono przeto życzenie, by w szkołach wiejskich, uwzględniono w nauczaniu bez nadania mu charakteru zawodowo-rolnego, wartości społeczne środowiska; dziecko wiejskie powinno zrozumieć znaczenie i godność społeczno-intelektualną życia wiejskiego.

W uchwalonych rezolucjach domagano się, by wychowanie i wykształcenie dzieci wiejskich w zasadzie nie było niższe od tego, które otrzymują dzieci miejskie, oraz ażeby na podstawie ukończenia szkoły wiejskiej, uczniowie mogli bez przeszkód przechodzić do szkół średnich. Równość uprawnień szkoły wiejskiej nie powinna pociągać za sobą identyfikacji metod i programu, bowiem te powinny być dostosowane do lokalnych warunków, a w szczególności opierać „środki zainteresowania" na środowisku socjalnym i fizjograficznym. Z tego wynika, że programy powinny być ramowe i elastyczne, oraz że powinny szeroko uwzględniać problemy życia wiejskiego, zwłaszcza przy okazji nauczania przedmiotów przyrodniczych; również pewne wiadomości, dotyczące rolnictwa, a nie mające charakteru zawodowego, powinny znaleźć się w programach. Celem zrealizowania powyższych postulatów, konieczne jest należyte opracowywanie sieci szkolnej i organizowanie szkół centralnych z tym, że klasy niższe musiałyby pozostać w każdej wiosce. W związku z organizacją szkół centralnych zachodzi potrzeba zorganizowania dowozu dzieci i świetlic szkolnych.

Nauczyciele, którzy pracują w szkołach wiejskich powinny otrzymać specjalne wykształcenie już w zakładach kształcenia nauczycieli; nauczyciele wiejscy muszą być zrównani w prawach z nauczycielstwem miejskiem, a nawet ze względu na trudniejsze warunki pracy należy im przyznać pewne dodatki specjalne. Nadto szkoły wiejskie, ze względu na potrzebę podniesienia kultury środowiska, należałoby zaopatrzeć w kina, radio, teatr, i inne pomoce kulturalne.

Jako czwarty punkt obrad konferencji umieszczono sprawę ustaw, dotyczących budynków szkolnych; sprawę tę umieszczono na życzenie Polski i innych państw. W pedagogice widzi się olbrzymie postępy, które mają również zasadniczy wpływ na budownictwo szkolne. Większość budynków szkolnych, jakkolwiek w dobrym stanie, nie jest już przystosowana do wymagań pedagogiki współczesnej. W monografii poruszono sprawę udziału władz szkolnych centralnych, władz samorządowych prowincjonalnych i lokalnych w opracowywaniu ustaw i rozporządzeń o budownictwie szkolnym, a również sprawę udziału finansowego, jakoteż partycypacji w kontroli i utrzymaniu budynków szkolnych; przedstawiono rozporządzenia o miejscach pod budynki szkolne, o planach budynków, oświetleniu, przewietrzaniu, ogrzewaniu, instalacjach sanitarnych, salach gimnastycznych, ogrodach i t. p.

Referat syntetyczny na podstawie tej monografii wygłosił p. R. Llopis, dyrektor departamentu w Ministerstwie Oświaty w Madrycie.

We wstępie do rezolucji na ten temat konferencja stwierdziła, że szkoła współczesna powinna zapewnić dziecku wychowanie oparte na jego życiu, a nie tylko na książkach i pamięci. Nauczanie oparte na aktywności dziecka, obserwacji zjawisk i t. d., wymaga w pierwszym rzędzie odpowiednich pomocy naukowych (fonografy, radia, kina i t. p.), następnie odpowiedniego budynku i ogrodu, by zapewnić dziecku konieczny rozwój fizyczny, moralny, społeczny i intelektaulny. Zauważono również, że rozpoczęcie budowy nowych szkół może przyczynić się do zmniejszenia bezrobocia.

Konferencja doszła do przekonania, że w opracowywaniu planu budynków szkolnych, oprócz architektów i higienistów powinni wziąć udział również pedagogowie i psychologowie szkolni. Konferencja wyraziła życzenie, ażeby budynki szkolne umieszczano na peryferiach miasta, w otoczeniu większych ogrodów, by plan szkoły odpowiadał potrzebom szkoły aktywnej (pracownie, sale specjalne, jak gabinet lekarski, gabinet psychologiczny, czytelnia, sale rekreacyjne, świetlice, kluby, kantyny, kuchnie, łazienki i t. p.). Oprócz boiska i ogrodu szkolnego, jest potrzebny większy obszar ziemi do wykonania prac związanych ze szkołą aktywną.

Podkreślić musimy pozytywny i szczegółowy udział w obradach delegacji polskiej. W dyskusji zarówno nad sprawozdaniami, jak i nad opublikowanymi monografiami delegacja wykazała nie tylko gruntowną znajomość rzeczy, lecz w wielu punktach przodowała w obradach, co wyraźnie podkreślił przewodniczący p. Nieto Caballero, dyrektor Biura p. prof. Piaget, delegat Francji, p. Barrier, delegat Włoch senator Gugliano Balbino, delegat Guatemali konsul Willemin i inni.

Podczas konferencji delegacja polska nawiązała szereg bliższych kontaktów z delegacjami innych państw, a w czasie obrad szczególnie podkreślono współpracę z państwami, z którymi Polska podpisała konwencje kulturalne.

Dodać jeszcze należy, że p. minister Komarnicki, Delegat Polski przy Lidze Narodów, wydał w czasie konferencji obiad, w którym wzięli udział przedstawiciele Międzynarodowego Biura Wychowania, prof. Piaget, p. Rosello, p. Butts, delegat polski na Zjazd Instytutu Współpracy Intelektualnej prof. Białobrzeski, oraz delegaci polscy na Konferencję Oświecenia Publicznego.

Poważną rolę propagandową spełniła książka wydana przez Centralną Pracownię Wychowania p. t. „Towards New Education", którą otrzymał każdy delegat w czasie konferencji.

A. J.

VII ZEBRANIE RADY MIĘDZYNARODOWEGO BIURA WYCHOWANIA.

W dniu 17 lipca r. b. odbyło się posiedzenie Rady Międzynarodowego Biura Wychowania, w którym wzięli udział: p. Michałowska w zastępstwie p. naczelnika Maciszewskiego oraz p. dr Jakiel, członek Rady.

W czasie obrad przyjęto do Rady Rząd Republiki Argentyńskiej, którą reprezentował minister Ruiz Guinazu. Przy tej okazji delegat, p. Jakiel, podkreślił znaczenie przyłączenia się Argentyny do wspólnego dzieła M. B. W. Przemówienie to było przyjęte bardzo przychylnie, a p. R. Guinazu wyraził podziękowanie i słowa uznania pod adresem Polski.

Zarówno raport prezesa Komitetu Wykonawczego p. Lachenal, jak i sprawozdanie dyrektora Biura prof. Piageta przyjęto z dużym uznaniem, podkreślając równocześnie pozytywne znaczenie działalności Biura. Delegatka polska, p. Michałowska, szczególnie podniosła wartość prac naukowych Biura oraz jego wpływy na organizację szkolnictwa w różnych krajach.

Podczas zebrania analizowano poszczególne publikacje, uznając jednogłośnie ich potrzebę. W dyskusji wyłoniono kwestię opracowania na szerszych podstawach problemu inspekcji szkolnej i oceny pracy nauczycieli. Potrzebę tej monografii podkreślali szczególnie p. Llopis (Hiszpanja) i p. Jakiel (Polska), podając szczegółowy plan tej monografii.

Na podstawie wyboru do Rady Biura weszli z Polski: p. naczelnik Kielski, p. naczelnik Maciszewski i p. dr Jakiel; do Komitetu Wykonawczego p. nacz. Kielski. Na rok 1936/37 mianowano nadal prof. Jana Piageta — dyrektorem Biura, p. Pedra Rossello — wicedyrektorem, p. Butts — sekretarką generalną, oraz zatwierdzono nadal dotychczasowy personel Biura.

A. J.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES RADIOFONII SZKOLNEJ.

W dniach od 10 do 12 grudnia b. r. odbędzie się w Waszyngtonie pod przewodnictwem prezesa amerykańskiej Rady Wychowawczej, Georges'a F. Zook'a Międzynarodowy Kongres, poświęcony sprawom wychowania i kształcenia przez radio. Na Kongresie omawiane będą m. i. następujące zagadnienia: 1) odpowiedzialność społeczna w dziedzinie nadawania radiowego; 2) radio jako zjawisko społeczne i kulturalne; 3) radiofonia amerykańska; 4) kształcąca rola radia w Stanach Zjednoczonych; 5) rola radiofonii w demokracji amerykańskiej; 6) postępy techniczne radiofonii.

J. M.

MIĘDZYNARODOWY URZĄD DLA SPRAW RADIOFONII WIEJSKIEJ.

Na walnym zebraniu Międzynarodowej Federacji Techników Rolnych w Wiedniu zapadła uchwała, zmierzająca do utworzenia centralnego urzędu dla doświadczeń radiowych na wsi. Na siedzibę tego urzędu wybrano Rzym, jako miasto, w którym znajduje się siedziba Międzynarodowego Instytutu Rolniczego.

J. M.

STYPENDIA ZAGRANICZNE W ANGLII.

Podkomitet szkolnictwa wyższego w London County Council komunikuje w swym raporcie za r. 1935, że latem roku ubiegłego udzielono 22 stypendia uczniom szkół średnich na prowadzenie studiów języków nowożytnych za granicą. Z tych dwudziestu dwóch stypendystów 16 wyjechało do Francji, 5 do Niemiec i 1 do Hiszpanii. Każdy z tych młodzieńców winien był zredagować w obcym języku sprawozdanie, dotyczące wykonanej pracy oraz zdobytych doświadczeń. Studia językowe zagraniczne, poza niewątpliwymi korzyściami, jakie przyniósł młodym adeptom pobyt w odpowiednim środowisku, przyczyniły się do rozszerzenia widnokręgów umysłowych i nawiązania przyjaznych stosunków, tak ważnych z punktu widzenia międzynarodowego współdziałania.

T. J.

STUDIA MEDYCZNE W ANGLII.

Naczelna Rada Lekarskiego Wykształcenia w Anglii, po długich debatach i dyskusjach, przyjęła następujące wnioski: 1) właściwe studium medycyny nie może być podjęte przed ukończeniem 18-tu lat; 2) przeszkolenie kliniczne, przy którym student styka się z pacjentami, musi zająć co najmniej 3 lata z 5-letniego programu studiów, część tej praktyki student musi odbywać w szpitalu; 3) kurs pierwszych 2 lat, poświęcony głównie anatomii, fizjologii i farmakologii ma być zmodyfikowany i ma nabrać bardziej lekarskiego charakteru. Wysuwano również życzenia co do bardziej naukowego i ścisłego kształcenia przyszłych lekarzy. R. M.

FREKWENCJA UCZNIÓW W PÓŁNOCNEJ IRLANDII.

W ciągu ostatnich 2 lat liczba uczniów, zapisujących się do publicznych szkół powszechnych zmalała o 2500. Fakt ten może się poważnie odbić na zatrudnieniu nauczycieli. Usiłowano temu zaradzić, powiększając personel dużych szkół wyżej zorganizowanych. Prawdziwym środkiem zaradczym byłoby zmniejszenie liczebności klas, które liczą częstokroć sześćdziesięciu do siedemdziesięciu uczniów. Przyczyna zmniejszenia frekwencji uczniów nie została wyjaśniona dostatecznie. Otworzono obecnie 17 nowych lub rozszerzonych szkół, zamknięto zaś 101 małych szkół. R. M.

RADIOFONIA SZKOLNA W WIELKIEJ BRYTANII.

I. W „jesiennym" numerze „Radio Times" ogłasza Radio Brytyjskie (BBC) swoje zamierzenia programowe na najbliższy sezon. Z zakresu radiofonii szkolnej zasługują na uwagę następujące informacje:

W ramach t. zw. reportaży nadawane będą autentyczne transmisje z kopalń węgla, z połowu śledzi i t. d. Program „słuchowisk" zawiera odpowiednio skrócone dwa utwory Shakespeara, a mianowicie „Henryka V" (na 25 minut) i „Burzę" (dwie 25-minutowe audycje).

Kontynuowane będą w dalszym ciągu lekcje muzyki i rytmiki dla dzieci w wieku 5—7 lat; w obecnym roku analogiczne lekcje będą nadawane również dla dzieci od 7—9 roku życia.

Co piątek popołudniu Scott Goddard nadawać będzie 15-minutowe pogadanki muzyczne dla uczniów szkół średnich, celem przygotowania ich do audycji muzycznych następnego tygodnia. Prelegent będzie ilustrował swe pogadanki na fortepianie i za pomocą płyt gramofonowych.

Wśród pogadanek dla szkół znajdą się również omówienia nowych filmów (raz na 2 tygodnie) i opisy podróżnicze. Poza tym uczniowie rozmaitych szkół opowiadać będą o pracach swojej szkoły.

II. W związku z audycjami szkolnymi BBC wydało 13 broszurek programowych. Ciekawy cykl p.t. „Pogadanki dla klasy szóstej" zawiera broszurka dla szkół średnich. Układ tego cyklu wzorowany jest na odczytach dla grup dyskusyjnych. Poszczególne klasy tworzą „grupę dyskusyjną" pod przewodnictwem nauczyciela. Osobna broszurka poświęcona jest cyklowi lekcji języka niemieckiego i francuskiego dla starszych uczniów, przy czym w roku bieżącym obrano formę pogadanek celem ułatwienia słuchaczom nabywania wprawy w rozumieniu języków obcych i poznania właściwej wymowy.

Audycje dla młodszych klas szkół średnich i wyższych klas szkół elementarnych stanowią treść 11 broszur. Jedną z najciekawszych stanowi seria 12 pogadanek, ujętych pod tytułem: „Twój dom i mój", w których przedstawione będzie budownictwo domów mieszkalnych od czasów przedhistorycznych aż do do doby obecnej. Inny cykl dotyczy „Praktyki i teorii ogrodnictwa" a jeszcze inny poświęcony jest pogadankom muzycznym i lekcjom muzyki. Nader interesujące są również broszurki poświęcone serii pogadanek z dziedziny biologii p. t. „Życie i zachowanie się zwierząt", tudzież z dziedziny geografii p. t. „Geografia regionalna" i „Opowiadania podróżnicze". Cykl pt. „Historia świata" uwzględni przedewszystkiem dzieje Wielkiej Brytanii.

J. M.

ZATRUDNIENIE NAUCZYCIELI W AUSTRII.

W Austrii zatrudnienie nauczycieli przedstawia się następująco: stale zatrudnionych nauczycieli 3,744; nauczycieli pomocniczych 413; bezpłatnych „praktykantów" 537; nauczycieli bezrobotnych 1,340. R. M.

SZKOLNICTWO RADIOWE W AUSTRII I NIEMCZECH.

W jesieni b. r. zostanie otwarta w Wiedniu Wyższa Szkoła Zawodowa Techniki Radiowej przy Instytucie Technicznych Badań Radiowych (Versuchsanstalt für Funktechnik) w ramach Muzeum Technologicznego Sztuki i Rzemiosł. — Związek Młodzieży Rzeszy Niemieckiej zawierza utworzyć w b. roku szkołę rądiową dla tych, którzy pragnęliby się poświęcić pracy na terenie radia.

J. M.

„TYDZIEŃ SZTUKI" W BELGII.

W sierpniu r. b. pod auspicjami Ministerstwa Oświecenia Publicznego, belgijskiego stowarzyszenia profesorów rysunku i historji sztuki, „Podróży szkolnych belgijsko-luksemburskich" oraz władz komunalnych, towarzystw artystycznych i naukowych zostały zorganizowane kursy wychowania estetycznego. Dyplom miał być przyznany osobom, które wykażą się pilną frekwencją w toku konferencji oraz wycieczek. Taki „Tydzień sztuki" odbył się w Brukseli, Antwerpii, Gandawie, Bruges i Tournai. T. J.

KONGRES PEDAGOGICZNY W PRADZE.

W kwietniu r. b. odbył się w Pradze czeskiej I kongres pedagogiki i dydaktyki w zakresie szkolnictwa średniego (sekcja matematyki i nauk przyrodniczych). Kongres ten, który się odbył pod auspicjami Ministerstwa Oświecenia Publicznego, Stowarzyszenia Profesorów Szkół Średnich i zainteresowanych towarzystw naukowych, zajmował się ostatnimi zdobyczami wiedzy w dziedzinie matematycznej i przyrodniczej i zastosowaniem ich w praktyce szkolnictwa średniego.

T. J.

KONGRES MIĘDZYNARODOWY W PRADZE.

Na rok rok 1937 projektowany jest w Pradze I międzynarodowy kongres szkoły jednolitej i szkoły czynnej. Organizację kongresu podjęło sześć wielkich międzynarodowych stowarzyszeń pedagogicznych pod przewodnictwem V. Prihoda, docenta pedagogiki w uniwersytecie praskim.

T. J.

RUCH WYCHOWAWCZY W CZECHOSŁOWACJI.

Ósmy tydzień pedagogiczny odbędzie się w listopadzie r. b. w Pradze i zostanie poświęcony dydaktyce szkoły powszechnej, szczególnie zaś — problemom, związanym z podręcznikami szkolnymi. Jednocześnie będzie otwarta wystawa podręczników

T. J.

LITERATURA DZIECIĘCA W CZECHOSŁOWACJI.

Komitet reformy szkolnictwa powszechnego w Pradze zorganizował sekcję badań nad literaturą dziecięcą. Sekcja ta będzie pozostawała w ścisłym kontakcie z analogiczną sekcją Instytutu Oświaty Ludowej im. Masaryka i projektuje przeprowadzenie dokładnej klasyfikacji książek, przeznaczonych dla dzieci, oraz z określeniem wartości wychowawczej i pouczającej każdego utworu. Katalogi, zawierające potrzebne informacje, ułatwić mają rodzicom i wychowawcom orientację w literaturze dziecięcej.

T. J.

KONGRES WYCHOWANIA MUZYCZNEGO.

I Kongres międzynarodowy w sprawie wychowania muzycznego, odbyty w Pradze wiosną r. b., wykazał ogromne zainteresowanie wychowawców tym tematem. Do stolicy Czechosłowacji przybyło 700 profesorów muzyki z 18 państw (Austria, Belgia, Dania, Hiszpania, Francja, Anglia, Rumunia, Holandia, Szwajcaria, Jugosławia, Stany Zjednoczone, Japonia i t. d.). Z pośród najciekawszych imprez kongresowych wymienić należy koncerty, dane przez grupy dziecięce, oraz przedstawienie zaprodukowane przez Jacques-Dalcroze z Genewy i grupę jego dorosłych uczniów.

T. J.

REFORMA SZKOLNA W DANII.

Były minister oświaty Borgbjerg opracował projekt reformy szkolnej, obejmujący szkolnictwo powszechne, „średnie" i szkoły wiejskie. Celem utrzymania w trzech wyższych klasach szkoły powszechnej uczniów, przenoszących się do szkoły „średniej", projekt powyższy zaleca: 1) dodanie do tytułu szkoły nazwy „praktyczna", co może się

 okazać atrakcyjne, 2) stworzenie klasy 8-ej dla osiągnięcia takiego samego trwania nauki, co i w szkole średniej, i dostarczenia pracy bezrobotnym nauczycielom, 3) wprowadzenie do programu prac ręcznych i kultury fizycznej, historii cywilizacji, fizyki eksperymentalnej, języka niemieckiego i angielskiego.

W sprawie szkół wiejskich projekt przede wszystkim zwraca uwagę na niedostateczność budynków szkolnych, następnie zaś podkreśla konieczność obowiązku szkolnego przez cały rok, nie tylko przez zimę. Dzieci bowiem, które nie chodzą do szkoły w okresie letnim, muszą zaczynać wszystko od początku, a prócz tego, angażując się w lecie do robót rolnych, stwarzają konkurencję robotnikom. Wreszcie, wspomniana reforma dotyczy wprowadzenia do programów historii naturalnej, higieny i dwóch języków obcych.

T. J.

WYCHOWANIE RODZINNE WE FRANCJI.

Jednym z ośrodków wychowania rodzinnego we Francji, jest „Centre d'Education populaire", działający z wybitnym pożytkiem praktycznym od r. 1924. W ciągu tych kilkunastu lat powstało 400 ośrodków, które przyciągnęły na swe zebrania prawie 40.000 kobiet i dziewcząt. Poza tym instytut społeczny, rodzinny i gospodarski przygotowuje wychowawczynie rodzinne oraz asystentki służby społecznej (po 2 lata studiów). Powyższe specjalności, aczkolwiek wyodrębnione, mają szereg wspólnych kursów ogólnych i dążą do jednego celu, którym jest odbudowa ogniska domowego przez wychowanie jego członków, a przede wszystkim matki. Instytut został uznany jako szkoła społeczna, przygotowująca do dyplomu państwowego. T. J.

WYŻSZA SZKOŁA GOSPODARSTWA WE FRANCJI.

Istniejąca w Paryżu od lat siedmiu pod auspicjami Ligi Organizacji Gospodarstwa „Ecole de haut enseignement ménager" jest subwencjonowana przez Generalną Dyrekcję Szkolnictwa Technicznego. Wstęp do szkoły mają dziewczęta z ukończonymi studiami średnimi, pragnące się przygotować do życia praktycznego, opartego na racjonalnym zastosowaniu zdobyczy wiedzy w dziedzinie gospodarstwa domowego. T. J.

BADANIA NAUKOWE WE FRANCJI.

„Komitet Encyklopedji Francuskiej", utworzył w końcu r. 1934 komisję zbiorowych badań, która stała się jakby „Kooperatywą pracy naukowej". Instytucja ta zgrupowała dokoła siebie szereg uczonych, reprezentujących różne dyscypliny wiedzy humanistycznej: historię, geografię, etnografię, folklor, archeologię, lingwistykę, technologię. Celem podjętych prac jest zarejestrowanie, „póki jeszcze czas", archaicznych stron życia wiejskiego we Francji i sposobu, w jaki gwałtowna ewolucja przeistacza to życie. W ciągu ubiegłego roku 220 korespondentów, rekrutujących się przeważnie spośród sfer nauczycielskich, nadesłało odpowiedzi na kwestionariusze komisji zbiorowych badań. Pierwszy kwestionariusz dotyczył „wiejskiej kuźni", drugi „zwyczajów dożynkowych", trzeci „odżywiania się ludu". Wszystkie nadsyłane materiały są następnie klasyfikowane, rejestrowane i analizowane przez specjalistów i mają tworzyć zaczątek przyszłego atlasu cywilizacji na wsi francuskiej. T. J.

WYCHOWANIE DZIEWCZĄT W GRECJI.

W październiku 1936 r., Grecja obchodzi stulecie „Towarzystwa Filekpedeutycznego (przyjaciół oświaty)" w Atenach, która to instytucja założyła pierwsze w kraju szkoły dla dziewcząt. Rada Narodowa Kobiet Helleńskich zamierza zapoznać prasę światową pedagogiczną z osobami założycieli tych placówek z i z ich dziełem. Szkoły wspomnianego Towarzystwa noszą nazwę „Arsa-Reion", od nazwiska jednego z najhojniej-

szych ofiarodawców, wielkiego patrioty greckiego, Apostolosa Arsakisa, i znajdują się w Atenach, Patras, Korfu, Laryssie. Te placówki oświaty składają się ze szkoły powszechnej dla dziewcząt (od lat 6 do 12), szkoły średniej (od 12 — 18), seminarium nauczycielskiego (od 14 — 19) i wyższej szkoły gospodarstwa (19 — 20).

SZKOLNICTWO POWSZECHNE W HISZPANII.

Celem rozwinięcia szkolnictwa powszechnego w Madrycie, została utworzona specjalna Rada Nauczania Powszechnego. W ten sposób stolica będzie miała, obok Ministerstwa Oświecenia Publicznego, i Radę Municypalną Szkolnictwa Powszechnego, podobnie jak wszystkie inne gminy hiszpańskie. W Barcelonie przywrócono komitet patronatu szkolnego, skasowany w listopadzie r. 1934. T. J.

SZKOŁY KONGREGACYJNE W HISZPANII.

W ciągu II kwartału 1936 r., Ministerstwo Oświecenia Publicznego podjęło odpowiednie kroki celem zastąpienia klas, podlegających dotąd kongregacjom, przez szkoły państwowe. T. J.

KOEDUKACJA W HISZPANII.

System wychowania koedukacyjnego w szkołach powszechnych, zabroniony na podstawie rozporządzenia z dn. 1 sierpnia 1934 r., został przez Ministerstwo Oświecenia Publicznego wznowiony okólnikiem z dn. 2 kwietnia r. b., który przywraca moc odnośnej ustawy. T. J.

EGZAMIN NAUCZYCIELSKI W NIEMCZECH.

Do dotychczasowych warunków egzaminów nauczycielskich w Niemczech dodano następujące: 1) udział w partii narodowo-socjalistycznej i przynależnych do niej związkach, 2) udział w kursach, dających wyćwiczenie cielesne i pogląd na świat, 3) wyszkolenie w nowych przedmiotach nauczania, jak: dziedziczność, nauka o rasie, nauka o narodzie, lotnictwo. R. M.

JĘZYK ANGIELSKI W SZKOLE NIEMIECKIEJ.

Rozporządzenie Ministerstwa Oświaty z 20 kwietnia 1936 r. poleca wprowadzenie od nowego roku szkolnego 1937 języka angielskiego, jako pierwszego języka obcego do wszystkich szkół średnich. Nie odnosi się to do gimnazjów męskich w miejscowościach, gdzie jest kilka szkół tego samego typu. Tam, gdzie jest tylko gimnazjum, zamiast łaciny — dotychczas pierwszego języka obcego — ma być wprowadzony na pierwsze miejsce angielski. R. M.

REDUKCJA OPŁAT SZKOLNYCH W NIEMCZECH.

Jeśli kilkoro dzieci w tej samej rodzinie uczęszcza do jednej lub kilku szkół płatnych (licząc i uniwersytet), opłaty szkolne podlegają redukcji za każde dziecko: o 20%, o ile dzieci jest dwoje, o 40% — o ile troje, o 50% — przy czterech, o 55% — jeśli dzieci pięcioro. Dla szóstego dziecka i następnych nauka jest bezpłatna. Wspomnianą redukcję udziela się automatycznie, bez podania (z wyjątkiem pierwszego przypadku, kiedy dzieci jest dwoje). Opłaty szkolne mogą być — na skutek podania — zredukowane jeszcze bardziej, jeśli dopełnione są warunki, od których zależy w ogóle taka ulga. Tam, gdzie sytuacja rodzinna jest pomyślna i redukcja stanowiłaby oczywistą niesprawiedliwość społeczną, opłaty szkolne za kilkoro dzieci pozostają w normalnej wysokości.

T. J.

 6 cystersi, 3 premostranci i 2 jezuici); pozostające tylko pod nadzorem państwa w liczbie 26 (19 należących do wyznania ewangelicko-reformowanego i 7 do ewangelickiego).

Całe państwo podzielone zostało na sześć okręgów naukowych, na czele których stoją kierownicy okręgów naukowych, którym bezpośrednio podlegają szkoły średnie. Obowiązkiem kierowników okręgów jest przeprowadzenie co roku dokładnych wizytacji poszczególnych szkół średnich i złożenie z tych wizytacji sprawozdań Ministerstwu Oświaty. Kierownik okręgu naukowego jest z urzędu przewodniczącym komisji egzaminów dojrzałości w szkołach państwowych oraz opracowuje tematy pisemnych zadań maturalnych.

Praw publiczności prywatnym szkołom średnim udziela Ministerstwo Oświaty po spełnieniu przez właściciela przepisanych warunków, a mianowicie wykazaniu się: 1) posiadaniem odpowiednich zasobów pieniężnych, 2) posiadaniem odpowiadającego celom szkolnym budynku, 3) planami szkolnymi conajmniej dostosowanymi do planów w zakładach państwowych, 4) odpowiednio wykształconym personelem nauczycielskim. O ile z czasem któryś z wymienionych warunków nie jest spełniony, to po trzykrotnym, a bezskutecznym wezwaniu przez władze, prawa publiczności mogą być odebrane. O ile zakład nie posiada praw publiczności, natenczas uczniowie takiego zakładu muszą zdawać egzamin dojrzałości w charakterze eksternistów w jednej ze szkół państwowych. Mimo to jednak władze administracji szkolnej wizytują tego rodzaju szkoły.

Z liczby ogólnej 120 szkół średnich, państwo utrzymuje z własnych funduszów tylko 48, 72 szkoły utrzymywane są z funduszów innych (katolickiego funduszu szkolnego, funduszów gmin wyznaniowych, samorządów, gmin i związków). Poza tym państwo przewiduje jednak w corocznym budżecie pewne kwoty na zasiłki dla szkół nie utrzymywanych przez państwo. Otrzymanie zasiłku wiąże się atoli z pewnymi warunkami. Szkoła niepaństwowa, otrzymująca zasiłek, musi wprowadzić państwowy plan nauczania oraz zgodzić się na obsadzanie przez ministra pewnej części etatowych stanowisk nauczycielskich. Zasiłek polega zaś na pokrywaniu przez państwo albo części wydatków rzeczowych, albo części poborów nauczycieli.

Nauczyciel, posiadający dyplom profesora szkoły średniej, zaczyna swą służbę jako suplent. Kontrakt odnawia się z nim z roku na rok. Po trzyletniej nienagannej (niekiedy wcześniej) służbie zostaje zamianowany profesorem etatowym. Suplent pobiera rocznie około 1392 pengö oraz dodatek mieszkaniowy. Pobory nauczycieli etatowych szkół tak państwowych, jak i prywatnych zostały uregulowane ustawą z 1927 r. Nauczyciele zostali podzieleni na cztery grupy płacy, od IX do VI stopnia. W grupie IX pozostaje nauczyciel 7 lat, grupa ta liczy 3 stopnie: pierwszy trwa 3 lata, drugi następne trzy lata i trzeci rok. W grupie tej otrzymuje nauczyciel rocznie od około 2400 do 2760 pengö. W następnych grupach pozostaje po lat 9, przy czym szczeble liczą po 3 lata (3 + 3 + 3), tak, że między 8 a 16 rokiem pracy pobory wynoszą rocznie od około 3060 do 3480 p., po 17 do 25 roku pracy od około 3960 p., do 4800 p. po 25 do 31 roku od około 5400 do 6024 p., od 32 r. służby po około 6660 p. rocznie. Dla dyrektorów utworzono osobną grupę płac, które wahają się od około 7800 do 8800 p. rocznie. Wyjątkowo zasłużeni profesorowie mogą również być wcieleni do grupy płac dyrektorów. Poza tym nauczycielom jak i dyrektorom przysługuje prawo do odpowiednich dodatków mieszkaniowych. Nauczycieli do VII stopnia płacy włącznie mianuje minister oświaty, wyższych grup płacy jakoteż dyrektorów Naczelnik Państwa. Pełną emeryturę uzyskują tak nauczyciele jak i dyrektorzy szkół po 35 latach pracy.

Szkolnictwo średnie dla dziewcząt uregulowała ustawa z 1926 r., wprowadzając obok już istniejącego gimnazjum dla dziewcząt liceum dla dziewcząt, w którym nacisk został położony na naukę języków współczesnych i nauki przyrodnicze, natomiast usu-

nięta została z programów nauka języka łacińskiego. Obydwa typy żeńskich szkół średnich dają uprawnienia do studiów wyższych. Poza tym powołano do życia pod nazwą kolegium szkołę średnią, której ukończenie nie uprawnia do studiów uniwersyteckich, a której celem jest dziewczętom, nie zamierzającym w przyszłości poświęcać się studiom wyższym, dostarczenie wykształcenia na średnim poziomie.

PLAN TYGODNIOWY LEKCJI W GIMNAZJACH DLA DZIEWCZĄT.

Klasa	Religia	J. węgierski	J. łaciński	J. niemiecki	J. francuski	Historia	Geografia	Przyroda, chemia, higiena	Fizyka	Matematyka	Filozofia	Rysunki	Śpiew	Ćwiczenia fizyczne	Razem tygodniowo w klasach
I	2	5	—	4	—	—	3	3	—	4	—	2	2	3	28
II	2	5	—	4	—	—	3	3	—	4	—	2	2	3	28
III	2	4	5	3	—	3	2	—	—	3	—	2	2	2	28
IV	2	3	5	3	—	2	2	—	2	3	—	2	2	2	28
V	2	3	5	3	5	3	—	2	—	3	—	2	—	2	30
VI	2	3	5	3	4	3	—	3	—	3	—	2	—	2	30
VII	2	3	5	3	3	3	—	3	3	3	—	—	—	2	30
VIII	2	3	5	2	3	3	2	—	4	2	2	—	—	2	30
Razem	16	29	30	25	15	17	12	14	9	25	2	12	8	18	232

PLAN TYGODNIOWY LEKCJI W LICEUM DLA DZIEWCZĄT.

Klasa	Religia	J. węgierski	J. niemiecki	J. francuski, angielski lub włoski	Historia	Historia sztuki	Geografia	Przyroda, chemia, higiena	Fizyka	Matematyka	Filozofia	Rysunki	Śpiew	Ćwiczenia fizyczne	Razem tygodniowo w klasach
I	2	5	4	—	—	—	3	3	—	4	—	2	2	3	28
II	2	5	4	—	—	—	3	3	—	4	—	2	2	3	28
III	2	3	3	4	3	—	2	2	—	3	—	2	2	2	28
IV	2	3	3	5	2	—	2	—	2	3	—	2	2	2	28
V	2	4	4	5	3	2	—	3	—	3	—	1	1	2	30
VI	2	4	4	4	4	2	—	3	—	3	—	1	1	2	30
VII	2	3	3	3	3	2	—	4	3	3	2	—	—	2	30
VIII	2	4	3	3	3	2	2	—	4	3	2	—	—	2	30
Razem	16	31	28	24	18	8	12	18	9	26	4	10	10	18	232

Jak więc widzimy tak gimnazjum jak i liceum dla dziewcząt są szkołami ośmioklasowymi; najwyższa liczba uczennic w klasie wynosić może 40. Obydwa typy winny być równocześnie w danej miejscowości uruchomiane. Do klasy pierwszej obu typów żeńskich szkół średnich przyjmuje się dziewczęta, które ukończyły 10 rok życia i które przedłożą świadectwo ukończenia z wynikiem pomyślnym czterech klas publicznej szkoły powszechnej. Ilość żeńskich sił nauczycielskich w danej szkole nie może być mniejsza od ilości klas w danym zakładzie. Nauki gimnastyki musi bezwarunkowo udzielać kobieta. Świadectwa dojrzałości obu typów szkół żeńskich są równoznaczne ze świadectwami dojrzałości szkół średnich dla chłopców i dają te same uprawnienia.

Kolegia dla dziewcząt są szkołami o typie praktycznym i o mniejszym zakresie programowym. Świadectwo egzaminu dojrzałości kolegium daje prawo studiowania w szkołach wyższych z wyjątkiem uniwersytetu i politechniki.

Klasa	Religia	J. węgierski	J. niemiecki	J. franc. angiel. lub włoski	Historia	Geografia	Przyroda, chemia i higiena	Fizyka	Matematyka	Psychologia i pedagogia	Rysunki i historia sztuki	Gospodarstwo domowe i nauka o gosp.	Roboty ręczne	Śpiew	Ćwiczenia fizyczne	Razem
I	2	4	3	—	—	3	—	—	3	—	2	—	2	2	3	24
II	2	3	3	—	—	2	2	—	3	—	2	—	2	2	3	24
III	2	3	3	3	—	2	2	—	3	—	2	—	2	2	2	26
IV	2	3	3	3	3	—	2	—	2	—	2	2	2	2	2	28
V	2	3	3	3	3	—	2	—	2	—	2	2	2	2	2	28
VI	2	3	3	3	3	—	2	—	2	—	2	2	2	2	2	28
VII	2	3	3	3	3	2	3	3	2	—	2	—	—	—	2	28
VIII	2	3	3	3	3	2	—	3	2	3	2	—	—	—	2	28
Razem	16	25	24	18	15	11	13	6	19	3	16	6	12	12	18	214

Przy ustalaniu obowiązkowej literatury dla szkół średnich dla dziewcząt bierze się stale pod uwagę właściwy krąg zainteresowania i psychikę dziewcząt. Personel nauczycielski w żeńskich szkołach średnich jest mieszany, złożony z kobiet i mężczyzn, wymagany poziom wykształcenia analogiczny jak w zakładach średnich dla chłopców. Szereg szkół średnich dla dziewcząt posiada internaty. Z liczby ogólnej węgierskich szkół średnich wynoszącej 156 — 36 szkół przeznaczonych jest dla dziewcząt. Z 13 gimnazjów dla dziewcząt jest tylko jedno, a z 22 liceów tylko ośm państwowych. Liczba sił nauczycielskich zatrudnionych w szkołach średnich żeńskich wynosi 747.

Stefan Truchim.

KONGRES W BUDAPESZCIE.

W końcu czerwca i w początkach lipca r. b. odbyła się w Budapeszcie III Konferencja światowa w sprawie opieki nad dziećmi-kalekami. Kongres ten pozostawał pod protektoratem Regenta Węgier i municypalności Budapesztu, a toczył się pod auspicjami międzynarodowego oraz węgierskiego towarzystw opieki nad dziećmi-kalekami. W konferencji wzięli udział bardzo liczni lekarze, wychowawcy i społecznicy ze wszystkich krajów, obradując nad polepszeniem losu młodych pacjentów. T. J.

KSZTAŁCENIE ZAWODOWE WE WŁOSZECH.

Rada Ministrów w Rzymie przyjęła projekt dekretu - ustawy, dotyczącej zniesienia i redukcji opłat szkolnych w szkołach oraz na kursach wykształcenia zawodowego. Środek ten jest jakoby zapowiedzią ogólnej reorganizacji wspomnianych szkół i kursów rocznych oraz dwuletnich. Szkoły miałyby przejść pod kierownictwo Generalnej Dyrekcji Szkolnictwa Technicznego, podczas gdy kursy zostałyby wcielone do szkolnictwa powszechnego.

Rzymska prasa pedagogiczna cytuje, jako wzór, żeńską szkołę zawodową „Catherina da Siena" w Mediolanie. Zakład ten stanowi doskonałe przejście od szkoły powszechnej, poprzedzającej go, do kursu zawodowego, który następuje po nim. Chcąc umożliwić wychowankom orientację oraz próbę posiadanych zdolności, szkoła w Mediolanie urządziła, poza klasami ogólnokształcącymi, pracownie dla różnych specjalności, jakie mogą zainteresować młode dziewczęta, obejmujące więc: krój, szycie, haft ręczny i maszynowy, dziewiarstwo, modniarstwo, rysunek, ceramikę, gospodarstwo domowe (kuchnia, pranie, prasowanie), sadownictwo i ogrodnictwo, pedologię i ratownictwo. T. J.

I. Według urzędowych danych statystycznych nadano w r. 1935 ogółem 100 audycji szkolnych, poświęconych głównie przysposobieniu wojskowemu i politycznemu wychowaniu młodzieży. Do dnia 30 maja r. b. ogólna liczba odbiorników radiowych, zainstalowanych w szkołach powszechnych, wynosiła 8.284.

II. W sierpniu r. b. Radio Rurale ogłosiło ogólno-włoski konkurs na 45 audycji szkolnych, wyznaczając na ten cel nagrody w ogólnej wysokości 10.000 lir. Konkurs ten przeznaczono głównie dla inspektorów, dyrektorów i nauczycieli szkół powszechnych. Prace konkursowe obejmować mają jeden z przedmiotów, wchodzących w zakres radiofonii szkolnej. Czas trwania dialogu lub pogadanki określono na 20 minut, słuchowiska zaś na 30 minut. Sąd konkursowy składa się z trzech członków, mianowanych przez Ministra Oświaty. Zadaniem sądu jest wybrać 45 prac według ustalonego rozdzielnika na poszczególne grupy przedmiotów (grupa A obejmuje religię i historię, grupa B różne tematy kształcące, grupa C audycje dla młodszych uczniów).

J. M.

ORGANIZACJA OŚWIATY W Z. S. R. R.

Zgodnie z uchwałą Centralnego Komitetu Partii, Komisariat Oświaty Publicznej będzie się składał z 3 sekcji: a) dyrekcji oświaty powszechnej, b) dyrekcji szkolnictwa średniego i c) dyrekcji oświaty wyższej. Poza tym będą jeszcze 3 wydziały specjalne: a) szkół dla dorosłych i analfabetów, b) szkół wyższych dla dorosłych, c) samouctwa i oświaty za pomocą korespondencji. Nowa organizacja zastępuje dotychczasową skomplikowaną administrację i wraca do swego zasadniczego zadania, jakim są sprawy szkolne, uwalniając się od spraw instytucji teatralnych, muzycznych i sztuk pięknych.

T. J.

DOSTĘP DO SZKÓŁ ŚREDNICH W KANADZIE.

Minister oświecenia publicznego w Nowym Brunświku zmienił ostatnio zarządzenia, dotyczące trybu przyjmowania uczniów do szkół średnich. W myśl nowych przepisów absolwenci szkoły powszechnej będą mogli wstąpić do „high school" na podstawie zwykłego polecenia, uzyskanego od swych nauczycieli ze szkoły powszechnej. Natomiast system egzaminów wstępnych pozostaje w stosunku do tych wychowańców, którzy nie otrzymają odpowiedniego polecenia lub też pragnących ubiegać się o medal, ustanowiony przez generalnego gubernatora. T. J.

PROJEKTY OŚWIATOWE W MEKSYKU.

Rząd meksykański zamierza otworzyć w r. 1936 2000 nowych szkół rolniczych (obok 14.000 już istniejących), 50 ogródków dziecięcych w miejscowościach wiejskich z ludnością indyjską, oraz 2000 bibliotek ludowych. Płace nauczycieli mają być podwyższone przynajmniej o 16%, a pół miliona pesos zostanie przeznaczone na wydrukowanie podręczników szkolnych. T. J.

BIBLIOTEKI WĘDROWNE W MEKSYKU.

Ministerstwo Oświecenia Publicznego w Meksyku, (gdzie w miejscowości Chapultepec znajdują się dokoła fontanny Don Kichota półki z książkami dla dzieci), zorganizowało 5 wędrownych bibliotek. Nowo powstałe książnice będą odbywały wędrówki na terytorium Meksyku oraz odwiedzą niektóre części Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, mające liczne kolonie ludności meksykańskiej. T. J.

KONGRES SZKOLNICTWA ROLNICZEGO W ARGENTYNIE.

W Buenos-Aires odbędzie się V międzynarodowy kongres oświaty rolniczej (data jeszcze nie ustalona), na którym wybitni specjaliści przedyskutują najciekawsze problemy szkolnictwa rolniczego. Ministerstwa rolnictwa we wszystkich krajach otrzymały już kwestionariusze, dotyczące organizacji tej gałęzi szkolnictwa, przygotowania fachowych kadr nauczycielskich i t. p. wraz z okólnikiem, podpisanym przez generalnego sekretarza Międzynarodowej Federacji Techników-Agronomów oraz przewodniczącego Midzynarodowego Urzędu Szkolnictwa Rolnego. T. J.

BUDŻET OŚWIATY PUBLICZNEJ W EKWADORZE.

Budżet Ministerstwa Oświecenia Publicznego w republice Ekwadoru na r. 1936 wynosi 16.565.000 dolarów na 80.100.000 dol., stanowiących budżet ogólnopaństwowy. Wydatki na szkolnictwo powszechne sięgają 7.533.160 dol., w czym udział gmin wyraża się sumą 2 milionów dolarów. T. J.

OŚWIATA W KOLUMBII.

Budżet oświatowy w republice kolumbijskiej na r. 1936 wzrósł pięciokrotnie w porównaniu z budżetem przeszłorocznym. Same tylko wydatki na szkolnictwo powszechne przewyższają w r. b. wysokość całego ostatniego budżetu oświatowego. T. J.

INOWACJA PEDAGOGICZNA W URUGWAJU.

Rada Narodowa Szkolnictwa Powszechnego w Urugwaju postanowiła otworzyć, tytułem próby, specjalną klasę dla 37 wybitnie uzdolnionych dzieci, wybranych przy pomocy testów z pośród 1000 wychowańców dziewiętnastu zakładów szkolnych w Montevideo. Przewiduje się na tydzień 4 godziny nauki rano i jedną godzinę po południu, poświęconą wyświetlaniu filmów szkolnych, naukom przyrodniczym i historii powszechnej. Nie ustalono żadnego programu specjalnego, ale nauka tych dzieci, które przyjdą z piątej klasy powszechnej, obejmie program 6. i 7. roku. Wprowadzona inowacja, mająca przynieść cenne obserwacje pedagogiczne, stanie się przedmiotem sprawozdania urzędowego. T. J.

KONGRES PEDAGOGICZNY W JAPONII.

VII Kongres Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Pedagogicznych, zorganizowany przez Japońskie Stowarzyszenie Nauczycielskie (Hitatsubashi, Kanda-ku, Tokio), odbędzie się w stolicy Japonii od 2 do 7 sierpnia 1937 r. T. J.

PODRÓŻE WYCHOWAWCZE W AUSTRALII.

Departament kolei żelaznych w Nowej Walii Południowej zorganizował, po raz pierwszy, w ciągu ubiegłych ferii majowych, niezmiernie interesującą i urozmaiconą „wyprawę" kolejową. W podróży wzięło udział 150 chłopców w wieku lat 13, którzy otrzymali pociąg, złożony z wagonów sypialnych i wozów pulmanowskich, zaopatrzonych w wygodne fotele, prysznice i fortepian. Cała trasa podróży wyniosła 700 mil koleją i 300 autobusem. Szkołom, które zapisały 20 chłopców, departament kolei przydzielał nauczyciela-wychowawcę. Koszt wycieczki wyniósł 5 funtów szt. i 15 szylingów na jednego ucznia. T. J.

PRZEGLĄD CZASOPISM PEDAGOGICZNYCH

ZAGADNIENIA SZKOLNE I WYCHOWAWCZE W CZASOPISMACH POLSKICH.

W nr 39 „Pionu", z dnia 26 września 1936 r. ukazał się artykuł p. Jana Szmurły o polskim szkolnictwie powszechnym, omawiający obszernie współczesne zagadnienia z tym szkolnictwem związane.

Autor cytuje z pierwszej konstytucji zasady obowiązkowego nauczania powszechnego w zakresie 7 klas, oraz bezpłatności nauki i, pojmując ich zamieszczenie w konstytucji, jako wyraz entuzjazmu narodowego dla wiedzy i oświaty, stwierdza, że stały się one kamieniem węgielnym w rozbudowie szkolnictwa polskiego, zwłaszcza na terenie b. zaboru rosyjskiego. Państwo Polskie w ciągu siedemnastu lat swego istnienia, spełniło w bardzo znacznej mierze zadania swe w dziedzinie rozwoju szkolnictwa; autor przytacza szereg danych cyfrowych na poparcie tego poglądu.

Autor przechodzi następnie do szczegółowego omówienia stanu szkolnictwa powszechnego. Wymienia przykłady statystyczne, zaczerpnięte z dzieła Woitinskyego: „Welt in Zahlen", a ilustrujące rozwój szkolnictwa powszechnego w Polsce i innych krajach Europy. Wynika z tych przykładów, że Polska zajmuje pośrednie miejsce w Europie pod względem ilości uczniów na 1000 mieszkańców, znajdując się za Szwajcarią i Wielką Brytanią, a przed Szwecją, Belgią, Włochami. Pewną rolę, stwierdza autor, odgrywa w takim ugrupowaniu kwestia przyrostu naturalnego. Procentowo zestawiając liczbę dzieci, uczęszczających do szkół, z ogólną liczbą dzieci, autor dodaje, że i w tym układzie Polska zajmuje bardzo dobre miejsce w Europie, zestawienie to bowiem wyraża się w Polsce cyfrą 90%.

Zdaniem autora spośród braków szkolnictwa powszechnego w Polsce wysuwa się na pierwszy plan brak budynków szkolnych, oraz brak należycie przygotowanych do pracy pedagogicznej rzesz nauczycielstwa.

Fakt, że izby szkolne, zwłaszcza w małych miasteczkach, są w większości wypadków użytkowane dla szkoły rannej i popołudniowej, wieczorem zaś dla rozmaitych kursów dokształcających, należy, zdaniem autora, uważać raczej za korzystny, im więcej bowiem grupować się będzie w szkole zainteresowań intelektualnych danego środowiska, tym bardziej staje się ona temu środowisku niezbędna. Zupełnie, natomiast, niekorzystnym jest fakt, iż wiele klas jest przepełnionych i liczy więcej uczniów, niż na to pozwalają wymagania pedagogiki i higieny.

Autor cytuje tutaj statystyczne cyfry porównawcze, odzwierciedlające stan tego zagadnienia w innych krajach Europy. W Polsce przypadało niedawno na 1 nauczyciela 48,5 uczniów, z tą cyfrą zajmuje ona miejsce pośrednie. Na ostatku znajduje się Meksyk — 83 uczniów, przoduje W. Brytania — 34,9 uczniów.

W polskim szkolnictwie powszechnym najgorzej, zdaniem autora, przedstawia się kwestia higieny szkół po wsiach. Bardzo wiele jest wypadków, że izba szkolna nie posiada przedsionka, ani szatni, garderoba dzieci mieści się wprost w klasie na ławkach, lub podłodze, nie ma ustępu, zamiast którego służą nader często chlewiki. Autor przytacza tu cyfry, wykazujące procent w różnych województwach szkół, nie odpowiadających zasadom higieny, wymienia szczegółowo ich braki, po czym przechodzi do kwestii budownictwa szkolnego. Stwierdza, iż sprawa ta nie została dotąd nale-

 życie uregulowana i odczuwa się, zwłaszcza po wsiach, brak budynków szkolnych, a i te, które są już wzniesione, nie zawsze spełniają postulaty celowości.

Według uznawanych przez autora planów architektonicznych, za materiał budowlany służyć powinno zasadniczo drzewo, w wyjątkowych warunkach lokalnych kamień lub cegła. Autor przytacza pogląd pedagoga angielskiego Findlaya, że potrzeby urządzeń szkolnych tak szybko się zmieniają, iż budowa szkoły na dłużej niż na 30 lat nie odpowiada współczesnym wymaganiom.

W Polsce, stwierdza autor, zasada ta nie jest przestrzegana. Ciągle pojawia się tendencja do budowania dużych i kosztownych gmachów szkolnych, które nieraz z powodu braku odpowiednich funduszów pozostają niewykończone. Tendencje takie mogą wpływać hamująco na ruch budowlany szkół w rozmaitych gminach, którym często odmawia się pozwolenia na budowę, motywując to zbyt skromnym projektem budynku.

Autor cytuje cyfry dzieci w wieku szkolnym w Polsce i stwierdza, że stosunkowo zbyt duża ich część nie ma gdzie się uczyć. W związku z tym i przewidując powolny rozwój budownictwa szkolnego, proponuje, aby Polska, za przykładem kilku innych krajów europejskich, ułatwiała sobie zaprowadzenie powszechnego nauczania za pomocą instytucji wędrownych nauczycieli. Do wsi bardzo oddalonych od większych ośrodków, mogliby przybywać na zimę nauczyciele, którym wieś dawałaby mieszkanie, utrzymanie i skromne wynagrodzenie. Są już w tej mierze pewne tradycje z czasów niewoli, kiedy nauczanie po wsiach odbywało się potajemnie.

Jest w Polsce duża liczba nauczycieli bezrobotnych, stwierdza autor, mogliby oni właśnie podjąć się roli nauczycieli wędrownych. Rzecz prosta, nauczanie nie polegałoby tutaj na systematycznym kursie, lecz raczej na wpojeniu w dzieci podstawowych wiadomości oświatowych i moralnych. Organizacją całego zagadnienia nauczania wędrownego, mogłaby zająć się, przy pomocy państwa, Macierz Szkolna.

Omawiając następnie sprawę nauczycielstwa, autor wyraża pogląd, że nauczyciel, zwłaszcza wiejski, jako człowiek, górujący wiedzą nad swym otoczeniem, winien służyć nią nie tylko swym uczniom, ale wogóle całemu środowisku, jako jego doradca w najważniejszych życiowych sprawach. Winien posiadać doświadczenie i znajomość psychologii wieśniaka w tym stopniu, aby mógł zdobyć jego zaufanie. Autor cytuje słowa filozofa i socjologa francuskiego M. Guyau o nauczycielu.

Nie zawsze, sądzi autor, nasi nauczyciele wiejscy spełniaja te wymagania, zbyt często spotyka się na tym stanowisku typy młodych, niedoświadczonych, nudzących się na wsi nauczycieli i nauczycielek, pozbawionych zapału i zrozumienia ważności dokonywanej przez siebie pracy. Autor przytacza tutaj urywki artykułów, poruszających te kwestie i wyraża pogląd, że na wsi potrzebny jest, bardziej niż w mieście, nauczyciel, posiadający nie tylko zasób wiadomości pedagogicznych, ale i cały szereg wiadomości rolniczych, wiadomości z dziedziny przyrody, wiadomości z dziedziny stosunków prawno-społecznych, aby mógł być dobrym doradcą wieśniaka w jego kontakcie z ziemią i władzami państwowymi.

Autor porusza następnie sprawę programów wiejskich szkół powszechnych, stwierdzając, że w życiu szkoły wiejskiej program nauczania niezbyt dobrze spełnia swe zadanie. Zakres wiedzy dziecka wiejskiego, rozrastający się odśrodkowo i systematycznie, ale bardzo powoli, nie dający odrazu wyników oczywistych dla rodziców, dla których zasadniczym sprawdzianem wiedzy dziecka jest nabycie przezeń umiejętności czytania i pisania, gniewa ich i niecierpliwi.

Zakorzenione u wielu rodziców wiejskich przekonanie o zbędności nauki ich dzieci, oraz książki i czytanki niezbyt interesujące dziecko, z tego względu, że zbyt mało mówi się w nich o wsi i życiu wiejskim, odstręczają uczniów od szkoły. Po ukończeniu jej nie wracają już oni do książek ani szkolnych, ani innych, a rezultatem takiego stanu rzeczy jest zanik wpływu nauczyciela na wieś, rozrost zdziczenia i przestęp-

czości wśród dzieci i młodzieży wiejskiej i fala powrotnego analfabetyzmu, spotykane tam przede wszystkim, gdzie zawód życiowy nie pozostawia ludziom czasu na czytanie i pisanie.

Najlepszą bronią w walce z analfabetyzmem, stwierdza autor, jest ciekawa książka, bowiem ciekawość jest wogóle jedną z najistotniejszych pobudek czytania. Należy więc tworzyć dla szkolnictwa polskiego typ książki podręcznej codziennej, ale ciekawej i pięknej, posiadającej wybór najpiękniejszych i najpożyteczniejszych utworów literatury polskiej, wybór prawd moralnych oraz praktycznych wiadomości życiowych. Książka tego rodzaju powinna znaleźć się nie tylko w ręku dziecka wiejskiego, czy miejskiego, ale i w ręku jego rodziców.

Autor omawia w dalszym ciągu sprawę zakładania i utrzymywania szkół powszechnych, cytuje przykłady państw, gdzie rozpowszechnianie nauki początkowej odbywało się za pośrednictwem gmin wyznaniowych oraz gmin miejskich i wiejskich. W państwie polskim, stwierdza autor, ciężar utrzymywania nauczania powszechnego obciąża władze państwowe, a tylko nieznacznie samorządy. Ani parafie, ani inicjatywa społeczna nie były zachęcane do współdziałania w tej dziedzinie, a nadszedł już czas, by społeczeństwo wzięło udział w tworzeniu szkół powszechnych. Dużo mogłoby zrobić Towarzystwo Pomocy Budowy Szkół Powszechnych; autor cytuje tu przykłady cyfrowe z jego akcji, jednakże uważa, że akcję tę należy uważać raczej za dorywczą, a na stałe należy skierować ją na drogę pomocy w kupnie podręczników, których wiele dzieci w wielu szkołach nie posiada wcale wskutek ubóstwa rodziców.

Budowa szkół powinna należeć całkowicie do gmin, którym przy jej przeprowadzaniu trzeba by udzielić wszelkich ułatwień ze strony państwa. Autor uważa za wskazane utworzenie, dla zwiększenia zainteresowania potrzebami szkoły, komitetów szkolnych, złożonych z kierowników szkoły, miejscowego przedstawiciela władzy duchownej, miejscowego lekarza szkolnego i najbardziej interesujących się szkołą obywateli. Zadaniem tych komitetów byłoby czuwanie nad zaspokojeniem zdrowotnych i pedagogicznych potrzeb szkolnictwa powszechnego na terenie powiatu, nad odżywianiem, odzieżą dzieci i zaopatrzeniem ich w pomoce naukowe. Kończąc artykuł, autor reasumuje wyniki i postulaty swych rozważań.

W nr 6 „Głosu Nauczycielskiego" z dnia 11.X.1936 r., podpisany inicjałami „Z. N.", odpowiada w artykule zatytułowanym „Niebezpieczne pomysły", na powyżej przytoczony artykuł dr Jana Szmurły.

Autor stwierdza przede wszystkim, że przesłanki, na których oparł swój artykuł dr Szmurło, są dość kruche i mylne. Z kilku specjalnie punktami artykułu dr Szmurły autor nie zgadza się zasadniczo.

Ponieważ, zdaniem autora, dr Szmurło sam wspomina, że Polska jest krajem biednym, tym więcej nie można zgodzić się na pogląd, że powinniśmy budować znaczną ilość małych budynków szkolnych. Budowa bowiem mniejszej ilości dużych gmachów będzie zawsze tańsza.

Jeżeli chodzi o instytucję nauczycieli wędrownych, to powoływanie się dr Szmurły w tej mierze na przykład Szwecji, czy Turcji, jest z gruntu chybione, bowiem w Szwecji zjawisko nauczycieli wędrownych zawsze było wyjątkowym i raczej lokalnym, z Turcji zaś Polska nie może pod tym względem brać przykładu. Rozwiązanie zagadnienia rozszerzania powszechnego nauczania za pomocą nauczycieli wędrownych jest zbyt trudne czy to ze względów technicznych (nauczyciel może mieć liczną rodzinę, wożenie jej ze sobą po wsiach byłoby niemożliwe), czy to ze względu na warunki życia, jakie przeciętna wieś może dać nauczycielowi wędrownemu, czy też ze względów prestiżowych nauczycielstwa, którym nie będzie odpowiadała forma pobierania utrzymania od wsi.

Poza tym, zdaniem autora, dr Szmurło posługuje się w swym artykule przestarzałymi danymi statystycznymi, które nie są w możności należycie zilustrować obecnego stanu szkolnictwa powszechnego.

Autor sprzeciwia się także poglądom dr Szmurły na konieczność utrzymywania szkolnictwa powszechnego przez organizacje społeczne. Rezultatem bowiem ograniczenia przez państwo wydatków na szkolnictwo powszechne we własnym zakresie i subsydiowania uzyskanymi w ten sposób kwotami szkolnictwa prywatnego, może być bardzo łatwo powstnie tandetnych, prymitywnych szkółek, które staną się konkurencją dla szkół publicznych ze względu na swą taniość. Kryje się tu także niebezpieczeństwo ogólnego antagonizmu pomiędzy społecznością nauczycielską i rodzicielską zgrupowaną wokoło szkół publicznych, a tą społecznością zgromadzoną w szkolnictwie prywatnym.

W nr. 6 „Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego", z dnia 27 sierpnia 1936 r. ukazał się artykuł p. Stanisława Bukowieckiego, zatytułowany „Jak opracować program i plan wychowania dla szkoły powszechnej?"

Zdaniem autora polska szkoła powszechna nie ma jeszcze ustalonej tradycji wychowawczej, była bowiem dotąd raczej tylko spadkobierczynią szkoły ludowej, mającej za zadanie nauczyć czytać, pisać i rachować. Zresztą i szkolnictwo średnie i wyższe miało jedynie cele nauczania na względzie, pozostawiając działalność wychowawczą rodzinie, kościołowi i innym instytucjom.

Obecnie zostało podjęte przez szkołę i nauczycieli wychowanie młodych pokoleń na podstawie zreformowanego ustawodawstwa szkolnego. Autor cytuje tu wyjątki z ustawy o ustroju szkolnictwa z dn. 11 marca 1932 r. i przytacza określenie zadań szkoły powszechnej, polegających już teraz na stworzeniu programu i organizacji nauczania oraz programu i organizacji wychowania.

Autor wyraża pogląd, że planowanie pracy wychowawczej jest zjawiskiem nowym, do którego nie wiadomo dobrze, jak należy się ustosunkować. Nauczycielstwo nie jest w całości przekonane czy plan wychowawczy jest potrzebny, natomiast do planu nauczania, zwanego najczęściej rozkładem materjału, wszyscy są już przyzwyczajeni. Byłoby więc wskazane, stwierdza autor, przeprowadzenie analogii pomiędzy planem nauczania a planem wychowania i programem nauczania a programem wychowania. Należałoby, dla skorelowania działalności wychowawczej z nauczaniem, wpisać w dziennikach lekcyjnych poszczególnych klas obok siebie plany wychowania i nauczania. Wtedy treść podawanego materiału naukowego będzie zgodna z treścią i tendencją programu wychowania.

Autor stwierdza, że z podstaw ideowych programu szkolnego wynika, iż celem naczelnym szkoły jest wychowanie społeczno-obywatelskie i państwowe, przy czym zaznacza, że w drodze realizacji tego celu nie powinny być zaniedbywane i inne dziedziny wychowawcze, jak np. wychowanie fizyczne, moralne, umysłowe.

Autor cytuje następnie wybór lektury, jaką, jego zdaniem, należałoby przeczytać i przemyśleć, przystępując do opracowania programu i planu wychowawczego w środowisku danej szkoły. Studia te jednakże powinny być przeprowadzone w ten sposób, aby pozostawiały czytającemu jego własny, indywidualny pogląd, możność dostrzeżenia realnego oblicza środowiska szkoły, gdzie pracuje, oraz możność należytego uświadomienia sobie istoty programu wychowania i planu wychowawczego.

W zagadnieniu tworzenia programu i planu wychowawczego autor wyodrębnia następujące elementy: podstawy ideowe, ustalające zasadniczo kierunki wychowania; na tych podstawach oparty program wychowania, który autor rozumie jako treść i rozwinięcie w tematach konkretnych zagadnień wychowawczych, częściowo już podanych do realizacji w programach nauczania; plan wychowania, pojęty jako szczegółowe rozwinięcie programu wychowawczego w czasie i warunkach lokalnych; formy i metody realizacji programu i planu wychowania.

W rozplanowaniu materiału wychowawczego autor widzi większe trudności aniżeli w rozplanowaniu materiału naukowego, z powodu braku oficjalnego programu wy-

chowania, podanego w oddzielnej publikacji. Natomiast ilość zagadnień wychowawczych, zawarta w oficjalnym programie nauczania jest tak duża, że, zdaniem autora mógłby się on nazywać „programem wychowania i nauczania". Ten materiał wychowawczy jest, jednak, w programie nauczania niekompletny i nieusystematyzowany.

Rozróżnienie programu od planu wychowania może być dokonane, mówi autor, przede wszystkim na podstawie czynności, towarzyszących ich układaniu. Zgromadzenie materiałów dla poszczególnych działów wychowania, jak np. wychowanie religijno-moralne, społeczno-państwowe, gospodarcze, fizyczne etc., a następnie ułożenie programu jest pierwszym etapem tych czynności. Rozłożenie zebranych tez na poszczególne klasy jest drugim etapem — planowaniem.

Program wychowania, zdaniem autora, powinien być jednolity, ponieważ wychowanie młodego pokolenia należy oprzeć na szeregu wspólnych, przez całe społeczeństwo bezspornie wyznawanych, zasad. Indywidualnymi mogą być dopiero taktyka i metody realizowania programu. Winien być utrzymany kontakt między domem rodzinnym a szkołą, celem ujednolicenia linii wychowawczej, a to tym więcej, że po wojnie światowej sytuacja wychowawcza obecnego pokolenia nauczycieli jest trudna, bo starsze pokolenie, wyrosłe w atmosferze przedwojennej, nie zawsze umie się dostosować do obecnych wymagań wychowawczych. Powstaje zatem sprzeczność pomiędzy liniami domowego i szkolnego wychowania, oba te środowiska wychowawcze wymagają od wychowanków różnego ustosunkowania się do tych samych zagadnień. Nie odpowiada to naturze dziecka, która w zasadzie jest prostolinijna i dla której łatwiejszym jest do przyjęcia jednakowe zawsze postępowanie.

W dalszym ciągu artykułu autor podaje opracowaną starannie tabelę orientacyjną, wskazującą sposób rozłożenia materiału wychowawczego na całą szkołę i poszczególne klasy. Przystępując na podstawie takiej tablicy do rozplanowania materiału i pracy wychowawczej należy, zdaniem autora, zwracać baczną uwagę na strukturę organizacyjno-programową szkoły i na jej szczeblowanie.

Omawiając planowanie pracy wychowawczej, autor zajmuje się nieco szczegółowiej kwestią haseł dla szkoły, czy pojedyńczych klas. Hasła te zawieszane na ścianach w formie tablic, wypowiadane w pogadankach, wykorzystywane w formie referatów na zebraniach rodzicielskich, posiadają duże znaczenie wychowawcze. Autor zauważa przy tym, że hasłem należy posługiwać się tylko tak długo, dopóki istnieje widocznie jego dodatnie oddziaływanie na wychowanków. Autor podaje przykłady haseł, używanych w szkołach; z przykładów tych wynika, że sensem hasła jest pobudzanie, w formie stopniowanej, młodzieży do pracy nad swym rozwojem. Np. dla klasy I hasło: „chcę być dobrym dzieckiem" zmienia się ewolucyjnie i dochodzi do treści hasła „chcę być dobrym Polakiem i obywatelem" w klasie VII.

Po omówieniu szczegółowym wszystkich działów wychowawczych tabeli orientacyjnej autor kończy artykuł stwierdzeniem, że tylko działaniem silnej, konsekwentnej i ciągłej woli, oraz bezustannym naciskiem moralnym można zrealizować cele wychowawcze trwale i pożytecznie.

Ten sam numer „D z i e n n i k a   U r z ę d o w e g o   K u r a t o r i u m   O k r ę g u   S z k o l n e g o   W a r s z a w s k i e g o", zawiera artykuł p. Józefa Kwapiszewskiego pod tytułem „Znaczenie wychowawcze wycieczek w szkole powszechnej".

Plan wycieczek starannie przemyślany i zrealizowany, stwierdza autor, odgrywa bardzo doniosłą rolę w zakresie wychowania i dydaktyki, wprowadza bowiem młodzież w orbitę problemów środowiskowych, regionalnych. Na terenie szkoły powszechnej wszystkie niemal przedmioty nauczania czerpią z wycieczek duże ilości materiału pedagogicznego. Niektóre, specjalnie, przedmioty jak np. przyroda, geografia, ćwiczenia cielesne, byłyby bez wycieczek suchą teorią, pozbawioną cennych soków żywotności, zawieszoną w mało przekonywującej abstrakcji.

Wycieczki klas niższych dobrze zorganizowane stanowią, zdaniem autora, znakomity wstęp do wycieczek klas wyższych, utrzymują pewną ciągłość i uzupełniają się.

Myślą przewodnią każdej wycieczki powinny być momenty wychowawcze. Należy otoczyć czujną opieką wszelkie zbiorowe wystąpienia wychowankow podczas wycieczek, należy wpoić w nich świadomość, że znajdując się nieraz w okolicy bardzo od swej szkoły odległej, reprezentują przecież tę szkołę swym wyglądem i zachowaniem. Ubranie i obuwie powinno być nie tylko starannie utrzymane, ale i użyteczne z punktu widzenia wycieczkowego. Ekwipunek, zwłaszcza przy dalszych wycieczkach, należy tak obmyśleć, by nie nastręczał trudności i nie przeszkadzał w zwiedzaniu.

Nauczyciel powinien umieć utrzymać na wycieczce dyscyplinę, nie krępując jednak zbytnio swobody wychowanków. Musi także posiadać umiejętność odczucia piękna przyrody i zwrócenia na nie uwagi, musi wyrobić w uczniach zdolność głębokiego przeżywania i utrwalania pięknych wrażeń, zdolność rozumienia natury i dostrzegania jej przemian. Zmysł spostrzegawczości, połączony z obudzoną wrażliwością na piękno, najskuteczniej powstrzyma na przyszłość wychowanków od wszelkiej bezmyślnej niszczycielskiej działalności i okrucieństwa wobec całej przyrody.

Charakter wycieczek nie może ograniczać się jedynie do geograficzno-przyrodniczego. Młodzież powinna zapoznawać się z życiem gospodarczym i społecznym środowiska, które zwiedza. Dopiero widok zakładów przemysłowych, muzeów, fabryk, instytucji społecznych, w połączeniu z przyrodą, daje wrażenie poznania okolicy i zrozumienie jej cech szczególnych, w porównaniu z innymi częściami kraju.

Autor uważa za najlepsze wczesne omawianie wycieczek, zwłaszcza dłuższych, na lekcjach poszczególnych przedmiotów. Nic tak nie ożywia np. lekcji matematyki, jak wspólne obliczanie kosztów przyszłej dalekiej wycieczki, albo lekcji polskiego, jak nawiązywanie korespondencji ze szkołami okolic, mających być przedmiotem zwiedzania.

Wczesny wybór kierunku i ustalenie kosztów wycieczki jest nader wskazane przede wszystkim dlatego, że rodzice wychowanków, ludzie przeważnie niezamożni, często nie będą mogli zdobyć się odrazu na taki wysiłek finansowy, jakim jest pokrycie kosztów dalszej wycieczki. Sprawiają więc czasami zawód swym dzieciom, które muszą, pełne rozczarowania, pozostać w domu, podczas gdy inne jadą. Autor podaje przykład rozwiązania tej kwestji. Oto koszt wycieczki, wcześnie obliczony, zostaje rozłożony na tygodnie i miesiące. Delegaci samorządów klasowych biorą od nauczyciela lub nauczycielki, prowadzących w danej szkole pracę oszczędnościową, znaczki oszczędnościowe i rozsprzedają je wśród kolegów, prowadząc ścisłą ewidencję oszczędzających. Zależnie od dystansu i czasu trwania wycieczki uczniowie mogą oszczędzać różne sumy np. od 10 do 75 gr tygodniowo. System taki ułatwia organizowanie wycieczki, a jednocześnie pobudza w wychowankach zmysł oszczędnościowy i szacunek dla drobnych kwot, z których nieznacznie urastają sumy, pokrywające koszt wycieczki.

Autor wyraża pogląd, że w czasie trwania wycieczki należy zwiedzanie miejscowości prowadzić w ten sposób, aby rzeczy najpiękniejsze i najciekawsze oglądać na ostatku. Unika się wówczas wytworzenia się w duszy wychowanka przesytu i otępienia psychicznego, wrażliwość przyjmowania piękna pozostaje do końca nienaruszona, przeżycia są ciągle głębokie.

Wycieczki zbliżają do młodzieży ojczyznę, która z abstrakcyjnego wyobrażenia staje się konkretnym, żywym faktem. Budzi się w młodych poczucie narodowej dumy. Zdaniem autora w tak zbliżonej i odczutej ojczyźnie, młody umysł łatwiej odnajduje przyszłą rolę i zadania, jako jej obywatela.

Nr. 6 „Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego" z dnia 27 sierpnia b. r. zawiera artykuł dr Juliusza Krzyżanowskiego, zatytułowany: „Z doświadczeń samorządowych w szkole średniej ogólnokształcącej". W artykule tym dr Krzyżanowski rozważa kwestię współistnienia

samorządów poszczególnych klas z samorządem ogólnoszkolnym na terenie danej szkoły, współpracę nauczycielską z samorządami, oraz zagadnienie kierownictwa.

Zdaniem autora współistnienie samorządów klasowych z ogólnoszkolnym zwiększa w dużej mierze trudności kierownictwa wychowawczego i wytwarza cały szereg zagadnień wychowawczych, które dla rozwiązania wymagają przede wszystkim znalezienia w organizacji samorządów szkolnych drogi pośredniej pomiędzy centralizacją a pozostawieniem samorządom klasowym zupełnej swobody w działaniu, oraz znalezienia należytego systemu rozgraniczania kompetencji samorządów klasowych i samorządu ogólnoszkolnego. Samorząd ogólnoszkolny winien zastrzec sobie wyłączność kierownictwa w sprawach, których rozwój uzależniony jest od współdziałania całej społeczności szkolnej, jak np. świetlica, teatr szkolny, pismo szkolne.

Poza tym zastrzeżeniem, należałoby pozostawić samorządom klasowym swobodę pracy i działać jedynie za pomocą stałego kontaktu oraz sprawozdań składanych przed samorządem ogólnoszkolnym przez klasowe w kierunku wzmożenia intensywności działania i pobudzenia samorządów klasowych do szlachetnej rywalizacji.

Koniecznym jest dla obu samorządów wzajemne informowanie się o swej działalności, aby nie stały się obcymi sobie organizacjami.

Samorząd ogólnoszkolny, stwierdza autor, będzie działał sprawniej, o ile się go podzieli na szereg sekcji, ogniskujących pewne wspólne zagadnienia, np. oświatową, kulturalną, rozrywkową etc. Prezesi poszczególnych sekcji winni pozostawać w stałym kontakcie z głównym prezesem i składać mu w ciągu roku sprawozdania. Autor jednej specjalnie sekcji t. j. oświatowo-wychowawczej przypisuje nader ważne znaczenie. Zadaniem jej winno być z jednej strony czuwanie nad dyscypliną codziennego życia szkoły, z drugiej praca ideologiczna. wytworzenie i rzucenie w życie szkolne ideału charakterologicznego ucznia, tak aby ci, którzy będą dążyć do tego ideału, mogli go znaleźć w gotowej, jasnej i sprecyzowanej formie.

Zdaniem autora, samorząd uczniowski jest: „najlepszym, choć bardzo delikatnym instrumentem do realizacji myśli wychowawczej". Zagadnienie współpracy nauczycielstwa z tym samorządem staje się więc, w takim pojęciu, niezwykle doniosłe. Jeżeli samorząd ogólnoszkolny jest należycie rozbudowany i działa intensywnie, to jedna osoba spośród nauczycielstwa nie wystarczy, z powodów czysto technicznych, aby sprawować nad nim opiekę. Zachodzi zatem konieczność wyboru przez uczniów spośród nauczycieli opiekunów dla poszczególnych sekcji oraz generalnego opiekuna dla całego samorządu ogólnoszkolnego.

Analogicznie, jak prezesi sekcji odpowiedzialni będą za swą pracę przed prezesem całego samorządu ogólnoszkolnego, tak opiekunowie sekcji przed generalnym opiekunem. Ze względów taktycznych powinien nim być, oczywiście, dyrektor danej szkoły i on też powinien być odpowiedzialnym przed władzami szkolnymi za zgodność pracy samorządu szkolnego z linią realizacyjną ideologii wychowawczej, nakreśloną przez kierownicze czynniki państwowe. Bowiem samorząd szkolny ma być organem autonomicznej realizacji w szkole ideologii wychowawczej państwowej.

W nr 2/26 kwartalnika „Z r ą b" znajduje się artykuł p. Janiny Miedzińskiej pod tytułem: „Szkolnictwo dokształcające a potrzeby młodzieży pracującej", w którym autorka stwierdza, że większość młodzieży pracowniczej przystępuje do pracy zarobkowej, będąc zupełnie do niej nieprzygotowaną i nie mając dostatecznego zasobu wiadomości z zakresu wykształcenia ogólnego. Przeważna część nie posiada nawet ukończonych 7 klas szkoły powszechnej.

Na tym tle jaskrawo występuje słuszność ustawowego obowiązku pobierania dokształcającej nauki w trakcie pracy zarobkowej. Ilustrując swe twierdzenie, autorka cytuje rezultaty ankiety, przeprowadzonej w szkołach dokształcających województwa

 warszawskiego, z której wynika oczywiście niski poziom ogólnego wykształcenia młodocianych zarobkujących i konieczność uzupełniania go.

Żeby szkoła dokształcająca dawała rękojmię skuteczności nauki, mówi autorka, powinna być tak zorganizowana, aby mogła wszechstronnie uwzględnić warunki, w jakich ucząca się w niej młodzież pracuje zarobkowo. Praca ta, mimo ustawowych ograniczeń, bywa zazwyczaj zbyt ciężka w stosunku do wieku i rozwoju fizycznego młodocianych, wyczerpuje ich zdrowie, podrywa siły odporne organizmu, męczy umysłowo i fizycznie. Szkodliwość wpływu samej pracy zwiększa jeszcze otoczenie, w jakim praca się odbywa, najczęściej urągające najelementarniejszym warunkom higieny. Autorka cytuje kilka bardzo charakterystycznych, rzec można nawet, typowych, przykładów, rujnującej siły młodocianych, pracy. W dodatku, zaznacza autorka, robotnik dorosły ma po ukończeniu pracy czas zupełnie wolny, może go zużytkować na wypoczynek, młodociany musi po pracy uczyć się w szkole dokształcającej.

Autorce wydaje się rzeczą bezsporną, że pracować umysłowo może tylko organizm niezbyt fizycznie przemęczony. Nauka dokształcająca odbywa się przeważnie w porze wieczornej, co wynika z braku lokali, większość bowiem szkół dokształcających mieści się w lokalach szkół powszechnych i działać może dopiero wówczas, kiedy lokale te są wolne, to znaczy po dwurazowym wykorzystaniu ich przez szkolnictwo powszechne. Młodzież robotnicza znajduje się już wieczorem na granicy zupełnego wyczerpania fizycznego i umysłowego, zwłaszcza, jeżeli zarobkuje w fabrykach pracujących na dwie zmiany.

W takich warunkach jednym z zasadniczych postulatów szkolnictwa dokształcającego jest organizacja nauki w szkołach w ten sposób, aby odbywała się ona w godzinach rannych, południowych, lub wczesnych popołudniowych.

Autorka stwierdza, że ustawodawstwo pracownicze ustaliło wprawdzie regułę, iż pracodawca obowiązany jest zwalniać młodocianych pracujących na naukę w ilości 6 godzin tygodniowo, równocześnie jednak zawiera ono klauzulę, mocą której pracodawca tylko wówczas ma obowiązek dokonywać zwolnienia, jeżeli nauka dokształcająca odbywa się w godzinach trwania pracy. Wobec odbywania się nauki dokształcającej wieczorem, a więc w porze, gdy praca już się kończy, obowiązek pracodawcy pozostaje w większości wypadków czysto abstrakcyjną regułą prawną.

Problem ten mógłby być rozwiązany, gdyby pracodawca miał obowiązek zwalniania młodocianych niezależnie od pory nauki. Wtedy zwolnienie to mogłoby zostać wykorzystane przez młodocianego na odpoczynek przed nauką, jeżeli odbywałaby się ona w godzinach wieczornych. Zagadnienie nowelizacji w tej mierze ustawodawstwa pracowniczego jest drugim z zasadniczych postulatów szkolnictwa dokształcającego.

Organizacja nauki dokształcającej w godzinach wieczornych, wobec słabego rozwinięcia sieci szkolnej szkół dokształcających, zmusza bardzo często uczniów, mieszkających zdala od szkoły, do przebywania po pracy poza domem, a co za tym idzie wyrzekania się gorących posiłków, a także do powrotu do domu późnym wieczorem i redukowania w ten sposób, koniecznej dla wypoczynku, ilości snu. Wysuwa się tu, zatem, postulat rozbudowy szkolnictwa dokształcającego.

W dalszym ciągu artykułu autorka porusza zagadnienie programu i personelu nauczycielskiego szkół dokształcających. Autorka stwierdza, że zasadą szkoły dokształcającej jest uzupełnianie i systematyzowanie wiadomości młodzieży pracowniczej w zakresie zawodu, w jakim pracuje ona zarobkowo, a których to wiadomości zakłady pracownicze albo wcale nie udzielają, albo też dostarczają dorywczo i jednostronnie. W dziale ogólnego wykształcenia, szkoły dokształcające winny stać przynajmniej na takim poziomie, aby uzupełniały nauczanie szkoły powszechnej. Tych wymagań szkoły dokształcające, w znacznej ilości wypadków, nie spełniają.

Podstawą szkoły dokształcającej winny być także warsztaty szkolne. Mają one specjalne znaczenie zwłaszcza dla terminatorów rzemieślniczych, którzy nie zawsze

mogą w dostatecznym stopniu wyuczyć się swego fachu w zbyt prymitywnie wyposażonych zakładach pracy. Istnienie warsztatów jest jednak możliwe tylko wówczas, jeżeli szkoła dokształcająca posiada swój własny gmach, lub jeżeli mieści się w gmachu szkoły zawodowej.

Ustalenie programów szkolnych nie jest łatwe, wpływają na to przytoczone już powody i szereg dalszych. Należy uwzględniać, że uczniowie, zmęczeni pracą zarobkową, są wymagający i trzeba im dostarczać wiedzy na dostatecznie wysokim poziomie, związanej z ich życiem i pracą, interesującej samej przez się i podanej w sposób dostatecznie atrakcyjny.

Dobór nauczycieli, problem również bardzo ważny, nie był dotąd odpowiednio rozwiązany. Większość nauczycieli szkół dokształcających pochodziła z grona nauczycieli szkół powszechnych. Nie byli oni należycie przygotowani do pracy w szkołach dokształcających, operowali w nich tymi samymi kategoriami myślenia i metodami wychowawczymi, które stosowali wobec dzieci w szkołach powszechnych. Nie byli więc w stanie dobrze zrozumieć psychiki młodzieży usamodzielnionej pracą zarobkową.

Autorka stwierdza, że pod tym względem sytuacja w szkolnictwie dokształcającym już poprawiła się znacznie i cytuje na poparcie tego dane cyfrowe.

Następnie autorka przytacza fakty z niedalekiej przeszłości, kiedy stosowane były wobec młodocianych pracowników, nie wypełniających ustawowego obowiązku pobierania nauki dokształcającej, kary administracyjne. Metody te autorka poddaje rozważaniu i oświetla licznymi przykładami, wyrażając ostatecznie pogląd, że zniesienie owego systemu kar było nader wskazane, ponieważ nie przymus, ale ciekawy i dobrze postawiony program winien pobudzić zapał pracującej młodzieży do zdobywania dokształcającej nauki.

Autorka zwraca uwagę, że byt szkoły dokształcającej jest obecnie poważnie zagrożony, gdyż związki komunalne odmawiają dalszego uczestnictwa w ponoszeniu kosztów utrzymywania tych szkól, a wobec braku ustawy określającej, kto jest obowiązany do zakładania i utrzymywania szkół dokształcających, cała sprawa tego typu szkolnictwa traci oparcie w życiu praktycznym.

Wreszcie autorka reasumuje postulaty, zawarte w tym artykule i stwierdza, że konieczność istnienia szkół dokształcających nie może ulec żadnemu zakwestjonowaniu. Na działalności tych szkół zyskuje z jednej strony młodzież pracująca, z drugiej — gospodarka społeczna i państwowa otrzymująca lepiej wyszkolonego fachowo i rozwiniętego intelektualnie pracownika.

W nr 7—8 miesięcznika „D r o g a" ukazał się artykuł p. Ireny Gałęzowskiej zatytułowany „W kraju młodych", a poruszający zagadnienia wychowawcze w trzech odmiennych systemach społeczno-politycznych, we Włoszech, w Niemczech i w Rosji Sow.

Autorka opiera artykuł swój na tezie, że formy zgrupowań, skupiających młodzież dzisiejszą, sprowadzają się do trzech zasadniczych form zgrupowania: 1) wokoło jednego człowieka, 2) wokoło jednej zasady wewnętrznej, 3) wokoło zasady zewnętrznej.

Młodzież włoska stanowi przykład pierwszego rodzaju zgrupowania, cechą jego jest podniesienie jednego człowieka, Benito Mussoliniego, do godności ideału, wcielenia cnót i bohaterstwa całej rasy włoskiej.

Zdaniem autorki wielkie walory wodza, jakie posiada Mussolini, w połączeniu z zaletami urodzonego pedagoga umożliwiają mu wpojenie do głębi psychiki młodzieży włoskiej kultu dla siebie i dla faszyzmu, będącego właściwie wypływem jego własnej osobowości i z osobowością tą utożsamionego przez młodzież.

W swej metodzie wychowawczej Mussolini nie zadawala się wpajaniem w faszystów wogóle, a w młodzież w szczególności, przekonania, że rozkazy jego rządzą materialnym, prawnym i społecznym porządkiem faszyzmu włoskiego, lecz posuwa się aż do zagarnięcia w orbitę swego wpływu całej osobistości duchowej młodych. Chce sam

 przetwarzać ich psychikę, tak, aby wierność młodego pokolenia idei faszyzmu wynikała nie z zewnętrznych, łatwo mogących być jedynie pozorem, działań, lecz z najgłębszego i najbardziej świadomego, wewnętrznego przekonania. Na tej drodze Mussolini jest pedagogiem despotycznym i nieugiętym, tworzy, wychowując, swoiste faszyzmowi pojęcie moralności i zdobywa u młodzieży uwielbienie złączone ze ślepą wiarą. Skłonności młodzieży włoskiej są urabiane gwałtownie w kierunku faszyzmu, który staje się w tej dziedzinie sposobem myślenia i najbardziej naturalną zasadą życiową.

Jako przykład formy zgrupowania młodzieży wokoło jednej zasady wewnętrznej służyć może, zdaniem autorki, młodzież sowiecka. Centrum spójności jest dla niej właśnie zasada wewnętrzna, którą autorka określa jako ideał dośrodkowy. Ideałem takim, dookoła którego wiruje w rozwoju swym młodzież sowiecka, stało się unicestwienie siebie, jako indywidualności, po to, by żyć życiem wszystkich, życiem kolektywnym w każdej dziedzinie. Czuć się „masą ludzką", zapamiętywać się w zbiorowym wysiłku, oto do czego dąży młodzież sowiecka i co starają się w nią wpoić jej wychowawcy. Wychowanie takie wpędza tę młodzież w twarde, surowe życie, zaczynające się i kończące na postulatach technicznej pracy, pozbawione piękna beztroski.

Nie ojczyzna, nie państwo, nawet nie proletariat dają młodzieży sowieckiej podnietę konieczną do zanurzania się w taki stan odurzenia wysiłkiem. Raczej sama praca pojęta jako szczyt cnoty, arcydzieło moralności. I tego jednak jest za mało, autorka przypisuje psychice tej młodzieży, nie widzącej nic poza wspólną pracą, nie posiadającej prócz niej żadnej tęsknoty, właściwości mistyczne, stan zbliżony do nastrojów yogistycznych.

Zdaniem autorki, wychowanie w Rosji Sowieckiej doprowadza młodzież do momentu, w którym wszystko prócz pracy staje się dla niej obce, puste i bez znaczenia. Autorka nazywa ten stan stanem odwrócenia naturalnych skłonności.

Trzecia forma — zgrupowanie młodzieży naokoło jednej zasady zewnętrznej wydaje się być, zdaniem autorki, jedynie właściwą istotom obdarzonym wolą i rozsądkiem. Autorka określa drogą rozumowania istotę zasady zewnętrznej. Młodzież niemiecka grupuje się wokoło takiej zasady, celem bowiem rozwojowym młodzieży niemieckiej jest oczyszczenie rasy, pojętej jako wartość najwyższa, zbiorowa i odrębna. Ideałem wychowawczym tej młodzieży jest jedność narodowa, stanowiąca optimum, w którym życie i praca są najbujniejsze. Młodzież niemiecka grupuje się wokoło dyktatora w nadziei, że zdobędzie lepszą przyszłość i siły, które potem drogą okólnego procesu znowu poświęci tradycyjnemu ideałowi. Młodzież niemiecką grupuje, twierdzi autorka, gloryfikacja państwa, jako wyrazu narodu, posiadającego atrybut czystości rasy wyłącznie dla siebie.

Po tych uwagach teoretycznych, autorka omawia organizację praktyczną w wymienionych trzech formach ugrupowania młodzieży.

Począwszy od pierwszych lat życia, narzucają oczom młodzieży włoskiej wizerunek Mussoliniego. Jednocześnie nauczają o nim wszystkiego, co trzeba. Że człowiek ten to jest „Duce", „Papa grande" młodzieży, który wszystkie dzieci kocha, o wszystkich pamięta i wszystkie ma prawo karać. To jest pierwsza podstawa uwielbienia i posłuszeństwa, jakie ma być wyrobione w młodzieży, posłuszeństwa ślepego, sprowadzającego się do zasady: „Mussolini ma zawsze rację".

Autorka omawia następnie włoskie organizacje młodzieżowe: „Balillę", „Piccole Italiane", „Giovani Italiane", „Awangardzistów", ich etapy wychowawcze, liczebność młodzieży w nich zgrupowanej, proces rozwojowy, jakiemu młodzież ulega zanim dostanie się do szeregów partii faszystowskiej. Cytuje powiedzenie Mussoliniego, wyrażające nadzieję, że Włochy będą mogły kiedyś mieć prezesa rady ministrów w wieku dwudziestu pięciu lat.

W Sowietach każde dziecko od chwili przyjścia na świat jest, jako „Oktiabrionok", wychowywane pod opieką wychowawców linii ogólnej — należy do zbiorowości noworodków, podlegających „racjonalnemu" wychowywaniu. Zasadą tego wychowywania jest niwelacja indywidualności, wytworzenie w dzieciach specyficznego gatunku inteligencji, wartej tyle co spryt życiowy, oraz uczynienie świadomości dziecinnej miękką i podatną na wszelkie dyrektywy i wpływy formujące.

Po urobieniu tego, jak go autorka nazywa, „surowca komunistycznego", w którym starte zostały wszelkie kanty indywidualności, rozpoczyna się dla młodzieży okres pionierski, okres poznawania rozumowego całej doktryny, w tej dozie, jaka uznana jest za dostateczną przez kierownicze czynniki partii. Następny okres, to już należenie do organizacji komsomolskiej, w której rozpoczyna się maszerujące w takt marsza i wykonujące przymusowo pracę, życie obywatela sowieckiego.

Młodzież niemiecka, stwierdza autorka, jest i będzie wychowywaną w myśli głównych zasad pedagogicznych przejrzystego programu hitlerowskiego. Państwo ma większe prawo do dziecka, niż rodzina, ciało jest ważniejsze niż dusza, należy postawić wysoko wychowanie fizyczne, należy wpoić w młodzież niemiecką poczucie jej wyższości, należy wryć w jej mózgi ideę rasy. Autorka oświetla przytaczane zasady cytatą z mowy Hitlera.

Szkoła niemiecka, stwierdza autorka, ma być oczyszczona z antyrasy selekcją, idącą wstecz poza czwarte pokolenie. Pozostała elita ma być ubierana w mundur i uczona specjalnych pacierzy. Autorka opisuje krótko drogę wychowania młodzieży niemieckiej aż do rozpoczęcia studiów na uniwersytetach, które mają być (autorka cytuje tu odezwę niemieckiego stowarzyszenia studentów) „ogniskiem rasizmu", „polem oczyszczonym z chwastów".

Autorka kończy swój, bardzo z punktu widzenia zagadnień wychowawczych ciekawy, artykuł cytatą z Giovanni Gentile, mistrza Mussoliniego: „Wychowanie jest wolnym stawaniem się prawdziwego, uniwersalnego ducha".

Juliusz Znaniecki.

ZAGADNIENIA OŚWIATY POZASZKOLNEJ W CZASOPISMACH POLSKICH.

Dziwnym zbiegiem okoliczności dwie rzeczy o doli chłopa polskiego „Słowo o bandosie" Żeromskiego i wypowiedziane na konferencji, zwołanej przez Prezydium Rady Ministrów w sprawie kultury wsi „Słowo o kulturze chłopa polskiego" Jędrzeja Cierniaka, w tytułach swych miały znamienne podkreślenie, że to jest tylko „słowo". I ten, który swym przenikliwym sercem objął cały naród i ten, który z korzenia narodu wyrósł, obaj wiedzą, że to co powiedzieć można to tylko „słowo", część, może najrdzenniejsza, ogromu zagadnień łączących się ze sprawą wsi. Jednak ten las zagadnień ważkich i istotnych poruszył Cierniak w swym przemówieniu, które jako artykuł wstępny umieściła „Praca Oświatowa" we wrześniowym numerze (Nr 7). Od konstytucji 3-go Maja ujął mówca rolę chłopa, jego twardy los, jego niemal pierwotne nie z własnej winy bytowanie, jego możliwości, wartość i przyszłość, od której właściwie „być albo nie być" Rzeczypospolitej zależy. Udział chłopa w kulturze, w interpretacji Cierniaka, może te syntetyczne skróty referatu najlepiej oddadzą: „...nie tylko na ziemi pracował, ale jej także i bronił, pełniąc służbę wojskową, oczywiście nie w oficerskich stopniach. Zatem dosłownie „żywił i bronił", a że ziemi świętej nie puścił, ale się jej do ostatniego tchu biologicznie trzymał, temu zawdzięcza Polska dzisiejsze granice. Jednocześnie dawał chłop pewne elementy tworzywne dla wyższej kultury, zwłaszcza w dziale artystycznym. Wszakci to jego sermo vulgaris od czasów Mikołaja Reja stała się po odrzuceniu łaciny językiem naszej literatury. I wszystka t. zw. ludowość

 w literaturze, plastyce, muzyce, tańcu, stroju, stała się własnością kultury narodowej, żeby wspomnieć Mickiewicza, Wyspiańskiego, Tetmajera, Reymonta, Moniuszkę, Szopena, Szymanowskiego, Witkiewicza, Skoczylasa, Stryjeńską, tych najwybitniejszych twórców". Szkoda, że Cierniak, mówiąc o tych artystach, zapomniał o tym, który w kształcie najbardziej konkretnym widział zastosowanie sztuki ludowej w życiu codziennym narodu — Norwidzie. Wymienieni twórcy byli natchnieni sztuką ludową, następnie więc Cierniak mówi o tych, którzy sami są już chłopami-twórcami w różnych dziedzinach: „Wydała też wieś ludzi nauki jak Bujak, Ptaśnik, Kot, Pigoń, artystów jak Kasprowicz, Orkan, Drabik, ludzi na dużą miarę, a pomniejszych pisarzy własnej doli, jak Słomka, Kuraś, Sawczuk, Magryś, a i działaczy politycznych: Bojko, Witos i wielu innych. Ma więc chłop polski swój wkład w kulturze narodowej i ma prawo do jej dziedzictwa, jako do kultury własnej, polskiej". Potem autor szeroko i głęboko zastanawia się nad osobowością chłopa i stawia zasadnicze pytanie: „Ku czemu Polska, a w Polsce wieś, dążyć może i powinna"? W konkluzji wypowiada Cierniak nader znamienne i przemyślane słowa: „Polska racja stanu wymaga od dzisiejszego pokolenia wielkoduszności myśli i wielkoduszności czynu. Nie cofajmy się, gdy zajdzie wyższa potrzeba, przed poświęceniem dla tej sprawy nie tylko interesów grupowych, ale i różnych mozolnie wypracowanych, a dziś obowiązujących zarządzeń ustrojowych, jeżeli wejdzie w grę Salus Reipublicae". Niewielu dzisiejszych Polaków od czasów utworzenia niepodległej Rzeczypospolitej ma w swym dorobku polityczno-społecznym tak spokojnie, rzeczowo, z uznaniem momentów decydujących o konieczności reformy, wyrzeczone słowa. Jeżeli przemówienie Jędrzeja Cierniaka przytoczone tu zostało szerzej w stosunku do całości sprawozdania, to dlatego, że poza swą wartością, zostało wypowiedziane w momencie historycznym. Konferencja zapoczątkowana tym zasadniczym przemówieniem, a zakończona projektem, a właściwie powołaniem do życia Instytutu Kultury Wsi, stała się czymś więcej niż konferencją — stała się początkiem nieobliczalnego wprost w następstwa — dzieła. Omawiany numer „Pracy Oświatowej", „O ś w i a t a P o z a s z k o l n a" (Nr 7—8), „P r z e w o d n i k O ś w i a t o w y" (Nr 4 — bardzo ciekawy artykuł Fr. Urbańczyka: „Sprawa kultury wsi"), omawiają konferencję i jej przypuszczalne skutki. Wszystko to są rzeczy oświatowcom bliskie, bo oni kiedyś już „odkryli" wieś, a obecnie są nie tylko pracownikami na tym terenie, ale i czułym sejsmografem sprawy oświaty i kultury wsi.

W odmienny sposób zajmuje się wsią „P r z e g l ą d O ś w i a t o w y" (zeszyt III). W artykule „Centralny Związek Młodej Wsi i Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej (Geneza i ideologia)" niepodpisany autor na początku daje zarys historyczny powstania obu związków, następnie przechodzi do omówienia ich ideologii. Krytyka, wychodząca z zupełnie odmiennego środowiska ideowego, niż przytoczone związki, jest przedewszystkim nicowaniem dwóch prac: St. Gierata „Podstawy ruchu młodowiejskiego" i St. Miłkowskiego „Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego". I jedna i druga praca podlegają surowej krytyce, przy czym autor stara się dowieść pewnej absurdalności założeń związków i prac obu autorów.

Już nie od strony ideologii tylko, ale konkretnych działań zajmuje się wsią K. O. P. niosący wsi kresowej oświatę również i rolniczą. Z tego zakresu Nr 4 — 5 „B i u l e t y n u O ś w i a t o w o - P r o p a g a n d o w e g o K. O. P." przynosi K. Wyszomirskiego: „Na marginesie naszych prac rolniczych", gdzie uderza poprostu doniosłość K. O. P. dla zrastania się tamtejszego chłopa z całością ojczyzny. Jest to droga zrastania poprzez konkretną pracę nad ziemią, tym, co w życiu chłopa stoi na pierwszym miejscu jego instynktów i tęsknot. Poza tym znajduje się w tym numerze bardzo interesujące sprawozdanie H. Morawskiego: „Kurs rolniczo-oświatowy w Rokitnie Wołyńskim" oraz jeszcze z innego rejonu: „Praca nad podniesieniem zdrowotności wsi poleskiej" — E. Kizewettera. Co jednak zasługuje na specjalną uwagę, to d o d a t e k do tego numeru: „Poranki

oświatowo-propagandowe w Niemenczynie", opracowany przez K. Waszulewskiego. Opracowanie to jest niezmiernie planowe i rzeczowe. Daje nam obraz i instrukcję, jak podobne imprezy organizować. A to jest niezmiernie ważne. Z dodatkiem tym wszyscy interesujący się oświatą we wsi i miasteczku powinni się zaznajomić.

Poza „Biuletynem", który tryska bogatym indywidualnym życiem, swe wyrobione oblicze posiada poznańska „Oświata Pozaszkolna", której sprawozdania z prac, pisane poprostu, skromnie, z poczuciem, że „ileby to jeszcze można zrobić" są pasjonującą lekturą prawdopodobnie nie tylko dla oświatowców. Prace na terenie wsi, miasteczka i miasta znajdują w sprawozdaniach tych pełne odzwierciadlenie. Poza tym trzeba pamiętać i o tym, że jest to ziemia kresowa. Tym uważniej należy śledzić, co się tam dzieje, dokonywa i przeprowadza. Omawiany numer (7 — 8) poza wymienioną już konferencją wsi przynosi sprawozdania z rozmaitych ośrodków pracy: F. Cichowskiego: „Z moich doświadczeń na kursie wieczorowym w Pruszczu Pomorskim", M. Gliszczyńskiego: „Na granicznym posterunku". Część sprawozdań poświęcono konferencjom oświatowym, które w ożywianiu życia poznańskiej oświaty pozaszkolnej odgrywają doniosłą rolę i są realizowaniem zapowiedzi w poprzednich numerach „Oświaty Pozaszkolnej". Z prac nad badaniem regionu, mamy dokończenie: „Zwyczaje żniwiarzy na Kaszubach". Sprawozdania ze wsi nie nasuwają żadnych wątpliwości. Natomiast sprawozdania z miejskich uniwersytetów powszechnych budzą niewesołe refleksje. Sprawozdań tych jest cztery. Cenne jest sprawozdanie S. Łaszczyńskiej: „Na marginesie pracy Uniwersytetu Powszechnego w Inowrocławiu". Poza tym rzeczowe i treściwe sprawozdania nadesłano z Grudziądza (M. Gliszczyński), Radzynia (A. Klimek), Świecia n. Wisłą (A. Roemer). Otóż jest jeden niepokojący punkt: robotnik nie przychodzi na uniwersytet powszechny, gdyż np. Roemer pisze. „Słuchacze w przeważnej części rekrutowali się z inteligencji, prawie wcale nie przychodzili robotnicy (2—3 na wykładzie)". Fakt ten podnieść należy, bo dzieje się on właściwie nie tylko w poznańskim, dzieje się on z wyjątkiem Zagłębia Dąbrowskiego wszędzie.

Trzeba podkreślić, że i inne pisma oświatowe zaczynają zajmować się problemem oświaty robotniczej. Nr 7 „Przewodnika Społecznego", zawiera artykuł napisany przez K.: „Chrześcijański ruch robotniczy na nowych torach". Esencję programowo-ideową zawierają następujące słowa: „Organizacje, skupiające się w Radzie, winny stać w pierwszych szeregach w walce o nowy ustrój społeczny, którego program dał nam Pius XI. I dlatego ich to przedniejszym obowiązaniem jest urabiać umysłowość społeczeństwa, by umiało ono uporać się z duchem klasowości i w spólnocie pracy zawodowej znalazło tę nić łączącą, co stałaby się podstawą jego organizacji, regulującej także sprawy społeczne i gospodarcze, z odciążeniem państwa, ku tegoż i ogółu korzyści". Widzimy więc, że autor radzie chrześcijańskich stowarzyszeń daje wielkie pole działania, podkreślając jednak w tytule, o jaką klasę przede wszystkim akcji katolickiej chodzi.

Problemem robotnika zajmuje się w tym samym numerze „Przewodnika Społecznego" M. Wachowski w artykule: „Problemy oświatowe robotnika wielkopolskiego", gdzie autor dzieli się swymi uwagami na temat ankiety w sprawie czytelnictwa wśród robotników wielkopolskich. Autor cytuje bardziej charakterystyczne wypowiedzi, załącza wykaz statystyczny czasopism czytanych przez robotników, pomijając „Robotnika", o którym mówi, że stoi na pierwszym miejscu. Wachowski tak charakteryzuje czytelnictwo omawianej grupy: „Kierunek czytelnictwa naszych robotników idzie po linii narodowych i ogólnoreligijnych zadań organizacji, natomiast jeśli chodzi o książki, to prawie, że się rozmija z jej zadaniami społeczno-religijnymi". Postulatem tworzenia pewnego poziomu życia robotnika jest zmiana dzisiejszych warunków płynących z różnych źródeł.

Do głębi zła w pewnym sensie dociera w oryginalnym artykule („P r a c a O ś w i a t o w a" Nr. 7) L. Ordyniec w artykule „Miasto źródłem infekcji". Autor tak zaczyna: „W wielkim mieście ma młody proletariusz dwie drogi walki o egzystencję. Pierwsza, to walka o uczciwy zarobek, druga — to stoczenie się w przepaść". W związku z tym mówi autor: „Sprobuję sklasyfikować proletariat miejski niesocjologicznie a swoiście: 1) robotnik mający „czysty kołnierzyk przy pracy", 2) robotnik nakładający czysty kołnierzyk w niedzielę, 3) robotnik przepracowany, 4) robotnik pracujący sporadycznie, 5) element prostytucyjno-przestępczy, który podzieliłbym na dwie grupy pod względem genetycznym: a) napływowy, b) rodowy (dziedziczny), oraz na inne dwie grupy pod względem taktycznym: a) kradnąco-oszukujący (suchy), nożowniczy (mokry)". Dalszy ciąg artykułu to charakterystyka i omawianie poszczególnych „klas" tego podziału, który chociaż może nie adekwatny, ale jest w każdym razie bardzo życiowy i, powiedzmy, praktyczny. Po omówieniu owych typów, przechodzi Ordyniec do pytania c o i j a k należy przeciwstawić destrukcyjnemu działaniu miasta. Moment taktyki działalności oświatowej podkreśla bardzo mocno. Przede wszystkim, jeśli chodzi o lumpenproletariat, to trzeba iść na taką średniowieczną próbę ognia i wody. Można się tam skończyć ale kto wyjdzie z duszą niezabitą skrajnym pesymizmem, ten tam coś zrobi. Lecz być ich człowiekiem zaufania, to dla oświatowca największy zaszczyt. Być ich człowiekiem, to dla pracy oświatowej możności omal nieograniczone. Dlatego, mówiąc o robotniku, najgorętsze miejsca swego artykułu poświęca lumpenproletariatowi: „należy główny nacisk położyć na te grupy ludności, które najwięcej cierpią, które zostały najsilniej przez obecną sytuację przeżarte, bądź w inny sposób pokrzywdzone... Musimy patrzyć na tę sprawę jak lekarze". Pewnego rodzaju i profilaktyką społeczną jest oświata pozaszkolna, która, „...szerzona wśród proletariatu miejskiego ma mu dać rzetelne narzędzie do społecznego, wspólnego, gromadnego dźwignięcia się w swoim człowieczeństwie, do oderwania się od błota, do poprawienia warunków egzystencji, a w oparciu o nie do współudziału w dźwignięciu się całego kraju". Bowiem robotnik umie być solidarnym, pomocnym towarzyszem. Szeroko omawia również Ordyniec oświatę wśród młodocianych. Poza tym jednym z ciekawszych pomysłów autora jest projekt utworzenia internatowego uniwersytetu powszechnego w mieście. Pomysł do dyskusji i może w jej wyniku do zrealizowania. Z artykułem tym należy się właściwie zaznajomić w oryginale, bowiem on nam wszystkim powie jasno i wyraźnie, dlaczego mimo pragnień i dążeń w tym kierunku nie trafiła jeszcze oświata pozaszkolna przez uniwersytety powszechne do robotnika. Ordyniec nie wylicza wszystkich przyczyn, ale podaje bardzo istotne źródła.

Omawiany numer „P r a c y O ś w i a t o w e j" przynosi nam również sprawozdanie T. Pasierbińskiego: „Uniwersytet robotniczy im. A. Skwarczyńskiego w Zagłębiu Dąbrowskim". W sprawozdaniu uderza fakt niezwykły — nie umieszczono zupełnie danych liczbowych, a jednak obraz pracy jest bardzo wyraźny i samo ujęcie tego rodzaju, że sprawa liczby słuchaczy staje się trzeciorzędną. Uniwersytet robotniczy ma na celu wyławianie elementu przodowniczego. Dlatego, nim jakiś słuchacz przejdzie na właściwy kurs pięciomiesięczny, uczy się na kursie dwumiesięcznym. Metody pracy zastosowane do elementu ludzkiego, jednak przede wszystkim metoda i n t e n s y w n a. Dla wyrobienia typów przodowniczych jest to moment bardzo ważny. Poza tym bardzo istotne jest to, że Uniwersytet Robotniczy powstał nie jako placówka „odgórna", ale „...powstanie uniwersytetu robotniczego było wyrazem opinii dużej większości robotniczej, dążącej do nauki i chęci wydźwignięcia się z ciemnoty". W „Uwagach" przy końcu autor pisze: „Uniwersytety robotnicze, urządzone racjonalnie, mogą odegrać wielką rolę w kształtowaniu się nowego życia w Polsce i upowszechnią rzeczywistą realizację kultury człowieka i obywatela". W tym celu uniwersytety robotnicze kształcą przodowników, ową wierną swemu środowisku inteligencję robotniczą.

Sprawą przodownictwa zajmuje się też teoretyk oświaty pozaszkolnej M. Wachowski w omawianym numerze „Przeglądu Oświatowego": „Pojęcie przodownictwa w pracy oświatowej". Na początku autor zajmuje się genezą samego pojęcia, a następnie przechodzi do podkreślenia momentów, sprzyjających wyłanianiu się typów przodowniczych: „Gdy przodownik powstaje drogą oddziaływania ekstensywnego, jest to szczęśliwym zbiegiem okoliczności, dla intensywnej zaś pracy kształcenie kandydatów na przodowników jest racją jej bytu według dzisiejszych pojęć". Zdaniem autora przodownictwo jest możliwe do osiągnięcia tylko drogą wykształcenia ogólnego. Poza tym Wachowski uzasadnia dlaczego uważa za rzecz niemożliwą z punktu widzenia pedagogicznego i oświatowego „tworzenie" przodowników drogą kursów. To mogą być technicy organizacyjni, jego zdaniem, bądź instruktorzy, ale nie „przodownicy". Należy się spodziewać, że autor po tych rozważaniach bardzo zasadniczych i istotnych przejdzie w następnych artykułach do planowego omawiania zagadnień, związanych z przodownictwem. Jest to w naszej literaturze dziedzina prawie nie poruszana, a dla oświaty pozaszkolnej istotna.

Z przodownictwem ściśle łączy się sprawa samokształcenia. Zagadnieniem tym w numerze kwietniowym zajmuje się w „Dzienniku Urzędowym Kuratorium Okręgu Szkolnego Lubelskiego" M. Rękas: „Koło samokształcenia — wybrane zagadnienia". Jest to treściwe sprawozdanie o pracy właściwie pionierskiej, przy liczeniu nie na ilość ludzi, tylko na jakość. Autor stwierdza, że racjonalnie prowadzone koła samokształcenia selekcjonują materiał najwartościowszy, a tym samym najczęściej przodowniczy. Natomiast w sierpniowym numerze „Dziennika Urzędowego Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego", znajduje się nader wartościowy artykuł D. Majewskiego: „Czy nauczyciele winni brać udział w pracach społeczno-oświatowych i czy tylko nauczyciele". Autor uzasadnia dlaczego przede wszystkim nauczyciel powołany jest do tej pracy, następnie podkreśla, że udział w pracy oświatowej może być tylko dobrowolny, następnie bardzo interesująco pisze o współdziałaniu miejscowej inteligencji i o wyrabianiu jej na oświatowców. Odpowiednie przeszkolenie uważa za nieodzowne. Ponieważ sprawa właściwej kadry oświatowej stoi w Polsce otworem i długo ten stan rzeczy jeszcze się nie zmieni, ustalanie teraz pewnych norm, szukanie rozwiązań nie chwilowych, ale również mających wartość stalszą, jest dla oświaty polskiej sprawą ogromnej wagi.

Dr I. Borkowska-Nelkenowa.

POLITYKA W UNIWERSYTETACH NIEMIECKICH Z ANGIELSKIEGO PUNKTU WIDZENIA.

„The Education-Outlook" w artykule, poświęconym uniwersytetom niemieckim, stwierdza, że jednym z najtrudniejszych zagadnień polityki Partii Narodowo-Socjalistycznej, było zorganizowanie studentów. W ciągu paru lat zastąpiono profesorów, często światowej sławy, którzy nie chcieli poddać się nowemu prądowi, przez nowych wykładowców. Wprowadzono obowiązujące wykłady polityki. Studentów zachęcano do wstąpienia do partii, obiecując im pierwszeństwo i ulgi. Jednakże rezultaty okazały się niewystarczające. Stwierdzono, że główną przeszkodą były korporacje studenckie, skupiające pewną wybraną klasę studentów, posiadające swe własne tradycyjne prawa. Wszelkie połowiczne środki przeciw korporacjom zawiodły. Ostatnio zdecydowano wszystkich studentów wciągnąć do partii; każdy student musi być członkiem jednej z sekcji. Korporacje są zabronione. Po odsłużeniu swego „roku pracy", każdy student przed immatrykulacją musi zostać członkiem „komórki", kierowanej przez studenta, który odznaczył się swą gorliwością i uzdolnieniami politycznymi bądź w „służbie pracy", bądź w partii. Kierownik jest odpowiedzialny za politycznego ducha swej grupy. Każda

 grupa mieszka i jada w oddzielnym budynku. To wspólne życie ma podnieść ducha koleżeństwa, którego brak na uniwersytetach niemieckich, oraz utrwalić nastawienie polityczne. Przez pierwsze 3 semestry większą część programu wypełnia wykształcenie polityczne; dopiero po tym okresie wolno studentowi zająć się studiami nad wybranym przedmiotem; wolno mu wtedy mieszkać, gdzie chce, pozostaje jednak cały czas członkiem swej „komórki". Po ukończeniu studiów automatycznie przechodzi do związku w wybranym zawodzie. W ten sposób wszyscy studenci, a później zaś ludzie z wyższym wykształceniem muszą należeć do partii, przenikają duchem wspólnoty, bez względu na urodzenie i majątek.

Angielski korespondent z Niemiec, autor referowanego artykułu, stwierdza, że ten system ma pewne dobre strony, jeśli chodzi o koleżeństwo, więcej jednak ma wad. Doświadczenie wojenne wykazało, że można zgromadzić ludzi z różnych klas i stworzyć z nich jednolitą grupę, ożywioną tym samym duchem. Nie jest prawdopodobne jednak, by dało się to osiągnąć w mniej krytycznych okolicznościach. Co stanie się ze studentami, którzy nie wstąpią do partii? Czy uniwersyteckie wykształcenie będzie przed nimi zamknięte? Dalsza trudność — to przedłużenie czasu studiów. Młody Niemiec musi odsłużyć rok w „służbie pracy", rok w wojsku, teraz straci jeszcze 3 semestry na uniwersytecie; dopiero, mając lat 26 będzie mógł stanąć do pracy zawodowej i zarobkowej. Wreszcie ciągły nacisk polityczny na młodzież musi odbić się na zahamowaniu rozwoju umysłowego w innych kierunkach, zabić inicjatywę; chłopiec, mając 12 lat wstępuje do „młodzieży hitlerowskiej" i aż do 26 pozostaje pod ciągłą polityczną kontrolą. Umieszczenie polityki na czele wykształcenia da wątpliwe wyniki, nawet jeśli chodzi o ducha koleżeństwa.

(The Education Outlook. Summer 1936. Nr 2).

R. M.

Z TEORII FILMU SZKOLNEGO.

Jeden z inicjatorów i organizatorów filmu szkolnego w Niemczech, dr Erich Dautert, omawia w „Internationale Zeitschrift für Erziehung" zagadnienie filmu szkolnego w interesującym artykule pt. „Der Unterrichtsfilm an deutschen Schulen". Poza uwagami, poświęconymi organizacji filmu szkolnego w Niemczech (por. artykuł pt. „Film jako pomoc naukowa w szkołach polskich" — „Oświata i wychowanie" R. VIII Z. 7) autor zajmuje się specjalnie zagadnieniem zasadniczych typów filmu szkolnego. Podstawę tych rozważań stanowi zasada, określona w rozporządzeniu niemieckiego Ministra Oświaty z dnia 26 czerwca 1934 r. w następujący sposób: „Film winien znaleźć zastosowanie jako równorzędna pomoc naukowa obok podręczników i t. p. wszędzie tam, gdzie obraz ruchomy działa na dziecko wnikliwiej, niż wszelka inna pomoc naukowa". Zasada ta wyklucza tedy z góry stosowanie filmu jako uniwersalnej pomocy naukowej, wyznacza mu natomiast pewną specjalną funkcję dydaktyczną. W związku z tym autor wyróżnia dwa zasadnicze typy filmów szkolnych. Jednym z nich jest t.zw. film trickowy czyli rysunkowy. Film taki ma charakter abstrakcyjny, przedstawia bowiem nie fakty i zjawiska konkretne, lecz demonstruje w wykresach schematycznych pewne zjawiska typowe np. z zakresu fizyki, geografii, geologii i t. d. Nabiera on szczególniejszej wartości dydaktycznej w tych wypadkach, w których pewne zjawiska konkretne są niedostępne bezpośredniej obserwacji (w naturze lub w eksperymencie) a zarazem nie dadzą się z równą plastycznością jak w filmie, przedstawić za pomocą innych pomocy i środków poglądowych, jak np. modelu, obrazu, rysunku i t. d., ani wreszcie z dostateczną jasnością i siłą poglądową opisać słowem. Jako przykład takiego wypadku przytacza autor film trickowy, przedstawiający schematycznie epokę lodowcową w Niemczech, a w szczególności przestrzenny rozkład lodowców, ich zasięg terenowy, ich ruchy progresywne i wsteczne, kolejność powstawania i zanikania oraz

względną trwałość czasową. Ogólnie biorąc, autor podkreśla przy tego rodzaju filmach dwa momenty, a mianowicie: film trickowy spełnia rolę ruchomego modelu; jak wszystkie modele, nie ma on treści „samowystarczalnej", t. zn. nie tłumaczy się sam przez się, a tym samym wymaga odpowiedniego przygotowania naukowego ze strony widzów i nabiera znaczenia dopiero w określonym punkcie (momencie) logicznego całokształtu zagadnienia. Ponadto: film trickowy jest zbędny, jeśli — mimo niemożliwości zastosowania innych pomocy naukowych — uczniowie własną wyobraźnią zdołają ująć syntetycznie i odtworzyć sobie dane zjawisko w jego prawidłowym przebiegu; stosowanie filmu w takich wypadkach byłoby czynnikiem, osłabiającym właśnie rozwój tej wyobraźni.

Drugim, poniekąd przeciwnym typem filmu szkolnego to film, który autor określa jako „f i l m i m p r e s y j n y" (Erlebnisfilm). W filmach tego rodzaju chodzi nie o schematyczną demonstrację pewnego typowego zjawiska, czy też o „upoglądowienie" pewnego prawa, lecz o ukazanie pewnego konkretnego wycinka rzeczywistości. Film taki stanowi tedy jeden ze środków poglądowych, pożądany lub wręcz niezbędny wówczas, i tylko wówczas, gdy inne środki poglądowe, jako to: autopsja, obserwacja, eksperyment, opis słowny z ilustracjami i t. p. są bądź wogóle niemożliwe do zastosowania, bądź rokują wyniki niedostateczne. Specjalną formą takiego filmu poglądowego jest film, mający nie tyle bezpośrednio pouczać, ile raczej oddziałać żywo na wyobraźnię uczniów, przedstawiając im pewne autentyczne a dla większości ich „egzotyczne" zjawiska, jak np. morze, wybuch wulkanu, dalekie kraje i t. d. W filmie takim chodzi nie tylko o wierne odtworzenie rzeczywistości, lecz także o odpowiedni montaż artystyczny tj. o taki dobór i układ elementów, który utworzyłby z nich pewną po ludzku odczutą i na uczucie oddziaływującą całość.

Tak więc, zdaniem autora, niema jednej idealnej formy filmu szkolnego, lecz istnieje cały szereg tych form, leżących na linii pomiędzy opisanymi powyżej dwoma skrajnymi typami i zależnych od materiału naukowego, rodzaju i stopnia szkół oraz szczególnych celów dydaktycznych.

(„Internationale Zeitschrift für Erziehung" R. V. 1936. Zesz. 4).

J. M.

KSIĄŻKI

DR JAN MUSZKOWSKI: ŻYCIE KSIĄŻKI. Nakładem „Naszej Księgarni", Sp. Akc. Zw. Naucz. Pol. Warszawa 1936, stron 348.

Sprawa słowa drukowanego jest dzisiaj bardziej aktualna, niż kiedykolwiek indziej. Specjalizacja, jaka w ostatnich kilkudziesięciu latach wytworzyła się w różnych dziedzinach, związanych z książką, coraz nowe i coraz lepsze publikacje w każdej z nich, coraz większa ilość pracowników, a nadto coraz wyraźniejsze dochodzenie do głosu zasadniczych problemów, wyłaniających się z codziennych niemal potrzeb, domagały się co rychlej publikacji, którаby zbierała w całość ważniejsze przynajmniej zagadnienia i udostępniła szerokiemu ogółowi te mało znane dziedziny wiedzy, dostępne nieraz tylko specjalistom. Każdy niemal pracownik oświatowy, mający stały kontakt z książką, brak ten odczuwał bardzo dotkliwie — tym więcej, że wiele naszych z tej dziedziny wydawnictw należy albo do dalekiej przeszłości, albo też może człowieka myślącego sprowadzić zupełnie na manowce. Temu poważnemu brakowi czyni dopiero zadość praca dr Jana Muszkowskiego, która — jak mówi autor, jeden z bezwzględnie najlepszych znawców tych zagadnień nie tylko w Polsce — „jest owocem dwudziestoletniej przeszło praktyki bibliotekarskiej oraz studiów i przemyśleń, związanych z wykładami na Wolnej Wszechnicy Polskiej. Impulsem do ostatecznego jej wykończenia było zaproszenie na cykl wykładów w Instytucie Pedagogicznym w Katowicach, wygłoszony w listopadzie roku ubiegłego".

Część pierwsza poświęcona jest historii książki. Widzimy, jak z pism obrazkowych, noszących z początku charakter twórczości indywidualnej, przechodzi ludzkość stopniowo do coraz bardziej udoskonalanego pisma, jakim jest dzisiejsze. Omawia autor dalej materiał i formę zewnętrzną rękopisów, potem rękopis biblioteczny i jego różne rodzaje, a na koniec początki i rozwój drukarstwa ze szczególnym uwzględnieniem — rozumie się — drukarstwa polskiego od samych jego początków aż do chwili dzisiejszej. Cała ta część, ujęta w zajmujące i źródłowe, a nie męczące rozległością materiału opowiadanie, dostarcza bardzo wiele wiadomości z różnych dziedzin, związanych z książką wogóle, głównie zaś z jej przeszłości, wiadomości bardzo często encyklopedycznych, znanych dokładnie tylko specjalistom, a teraz dzięki jasności wykładu udostępnionych szerokiemu ogółowi.

W części drugiej rozważa autor niejako zewnętrzne życie książki w czasach dzisiejszych, którego to życia niektóre zjawiska dochodzą nieraz do naszej wiadomości, a z czego bardzo często przeciętny czytelnik nie zdaje sobie sprawy. Znajdujemy tutaj m. in. bardzo cenne wiadomości, dotyczące np. zasad klasyfikacji książek w biblbiotece i określenia niektórych rodzajów wydawnictw (rozdział „Rodzaje wydawnictw i ich klasyfikacja"), przy innej znowu sposobności omawia się szeroko stosunek autora do wydawcy i odwrotnie, nie szczędząc przy tym bardzo interesujących uwag i spostrzeżeń na temat np. produkcji, kalkulacji, sprzedaży, a zwłaszcza na temat propagandy i reklamy książki, co dla każdego człowieka, zwracającego uwagę na zbyt książki, nie jest rzeczą obojętną. Nie obcy temu rozdziałowi jest również problem handlu księgarskiego z różnymi jego arkanami i tajemnicami, fachowością i dyletancją, od której roi się nieraz w tym zawodzie. Wiele ciekawych uwag znajdujemy także na temat różnych czynników, które wpływają na poczytność książki, bo przecież wśród jej nabywców są i przypadkowi, i przymusowi, i utylitarni, i zamiłowani mecenasi, a są i bibliofile i chorobliwi bibliomani. Ze szczególnym zaś zainteresowaniem każdy nauczyciel, kierujący biblioteką szkolną, przeczyta rozdział p. t. „Książka w bibliotece" (w czym — jak wiadomo —

autor jest nieprzeciętnym specjalistą), omawiający różne rodzaje bibliotek, ich organizację, katalogi, wypożyczalnie, rolę bibliotekarza, sprawę sieci bibliotek i ustawy bibliotecznej, potrzeby wydawnictw bibliograficznych ogólnych czy specjalnych względnie różnych typów prac bibliograficznych i t. d.

Trzecią część dzieła zajmują rozważania nad rolą słowa drukowanego w całokształcie poczynań oświatowych. Po ogólnych uwagach o typach, środkach i terenach działania oświatowego przechodzi autor do omawiania roli książki w akcji oświatowej, rzucając przy różnych sposobnościach wiele głębokich myśli i spostrzeżeń, nasuwających pracowikom, zwłaszcza na niwie oświaty pozaszkolnej, szereg cennych skojarzeń. Rozważania swoje kończy ogólnymi wskazaniami, dotyczącymi badania czytelnictwa.

Jak z tego krótkiego zestawienia widać, „Życie książki" jest przeglądem wszystkich najpoważniejszych problemów, jakie książka może nastręczyć, a równocześnie daje obraz zagadnienia bardzo żywotnego i skomplikowanego, bo związanego z życiem zarówno społecznym, jak i gospodarczym, kulturalnym, jak i wychowawczym, a nieraz także politycznym. Dlatego słusznie mówi autor w Zamknięciu: „starałem się pokazać jak w pracowitym wysiłku całego zespołu sług słowa drukowanego dociera odpowiednia książka do rąk właściwego czytelnika. Tutaj zamyka się koło jej ziemskiej wędrówki. Życie jej dalsze będzie stawaniem się w duchu, bezpośrednim już obcowaniem psychiki gromadnej z myślą twórczą autora. Ponad całym zamętem doczesnych zabiegów podają sobie ręce twórca i czytelnik".

„Życie książki" jest publikacją bardzo wartościową. We wszystkim, o czym autor mówi, widać na każdym kroku bardzo rozległą wiedzę i zupełnie nieprzeciętne znawstwo rzeczy; duże zaś zdolności popularyzatorskie autora pozwalają na przedstawienie najbardziej nieraz skomplikowanych zagadnień w sposób zajmujący i prosty, a dla każdego niemal czytelnika dostępny. Ten popularyzatorsko-informacyjny charakter książki przy równoczesnej bardzo daleko posuniętej gruntowności decydują o dużej wartości tej jedynej bodajże u nas pracy w tym rodzaju. Wartość jej podnoszą jeszcze: bogata, w różnych językach i do każdego rozdziału dołączona bibliografia, pozwalająca na dalsze studia w interesujących czytelnika dziedzinach; uwzględnianie przy każdym omawianym zagadnieniu roli Polski i stosunków polskich; zestawienia statystyczne i cyfry, którymi autor z rozmysłem nie szafuje (a przecież tak łatwo jest tutaj popaść w przesadę). Natomiast niedostatkiem książki jest brak indeksu rzeczowego, na co wpłynął niezawodnie pośpiech, związany z jej wydaniem na ogólnopolski zjazd bibliotekarzy, jaki się odbył przed wakacjami.

Z książki tej skorzysta wiele każdy nauczyciel (zwłaszcza bibliotekarz, nauczyciel nauki o Polsce współczesnej i organizujący „Dzień książki"), skorzysta wiele każdy pracownik oświatowy i każdy uczeń, interesujący się zagadnieniem książki, skorzysta każdy bibliofil, a nawet i biblioman. „Życie książki" jest publikacją naprawdę potrzebną.

Stanisław Seweryn.

MATERIAŁY KOMISJI STUDIÓW TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. Warszawa, 1936.

W wydawnictwie tym ukazały się dotychczas cztery zeszyty. Pierwszy z nich Adama Piaseckiego traktuje o „Zatrudnieniu młodzieży kończącej wyższe studia". Autor podaje dane statystyczne co do ilości studentów wstępujących na wyższe uczelnie i kończących je, oraz o rozłożeniu na różne miasta Polski. Porusza sprawę zatrudnienia młodzieży w stosunku do ilości kończących studia, sprawę nadprodukcji niewątpliwej, jak na prawie, pozornej, jak na medycynie, zagadnienie reformy studiów i opieki nad młodzieżą. Następne zeszyty poruszają te zagadnienia bardziej szczegółowo.

W zeszycie 2 o „Studiach nad rynkiem pracy dla ludzi z wyższym wykształceniem" M. Sobociński w referacie p. t. „Podaż ludzi z wyższym wykształceniem" informuje o ilości otrzymywanych dyplomów na wyższych uczelniach. Dr. W. Brzeziński pisze o „Zatrudnieniu pracowników z wyższym wykształceniem w administracji państwowej", stwierdzając, że wprawdzie administracja wymaga ulepszenia jakości urzędników, jednakże ze względu na zmniejszenie kadr administracyjnych nie można liczyć na ogólne zwiększenie zatrudnienia ludzi z wyższym wykształceniem. Tadeusz Czajkowski, zdając sprawę ze „Składu wykształceniowego pracowników umysłowych w Polsce" stwierdza, że lata 1930—1935 były okresem stałego spadku zatrudnienia pracowników umysłowych w Polsce. Około 14 tysięcy rocznie nowych pracowników znajdowało pracę, zaś około 33 tysięcy rocznie absolwentów kończyło szkoły średnie. Poważna więc ich część powiększa szeregi bezrobocia.

W zeszycie 3 o „Zatrudnieniu ludzi z wyższym wykształceniem w gospodarce rolnej i leśnej" inż. Szczęsny Miklaszewski informuje, że zapotrzebowanie na pracowników z wyższym wykształceniem rolniczym nie jest pokryte przez odpowiednią podaż. Porusza sprawę pracy kobiet, niezmiernie ważnej szczególnie w dziale agronomii społecznej; niezdrowym zjawiskiem jest pęd kobiet do ogrodnictwa, w którym w nielicznych tylko wypadkach można znaleźć zatrudnienie. Prof. Jan Kloska pisze o „Zatrudnieniu leśników z wyższym wykształceniem"; w lasach państwowych ilość wykwalifikowanych leśników nie może się podnieść, natomiast w izbach rolniczych i samorządach terytorialnych niedobór osób wynosi 205 osób. Autor uważa, że 67 osób „narybku" rocznego stanowi liczbę, której nie powinniśmy przekraczać. Alfred Okołowicz stwierdza, że dla mierniczych - inżynierów zwalnia się 10—11 stanowisk rocznie, gdy roczna liczba absolwentów wynosi około 31. Inż. K. Mysłakowski dodaje dane o inżynierach melioracyjnych; ta dziedzina nie jest dotychczas należycie obsadzona i nasycona. Leon Walter informuje o możliwościach zatrudnienia lekarzy weterynaryjnych w Polsce; liczba stukilkudziesięciu lekarzy weterynaryjnych, dostarczana rocznie przez wyższe uczelnie zaspokoi wymagania tej dziedziny pracy po upływie dwudziestu kilku lat.

Ostatni wreszcie zeszyt o „Opiece nad młodzieżą akademicką za granicą" przynosi referaty A. Piaseckiego o Belgii i M. Sobocińskiego o Niemczech.

Prace nad rynkiem pracy dla ludzi z wyższym wykształceniem powinny obudzić zainteresowanie nietylko osób, interesujących się sprawą bezrobocia, ale również doradców zawodowych. Przy coraz bardziej docenianych badaniach psychotechnicznych maturzystów czynnik ten jest niezmiernie ważny i wszelkie źródła z tej dziedziny mają pierwszorzędne znaczenie, jeśli chodzi o dobór uczelni zarówno ze względu na właściwości psychiczne ucznia, jak na późniejsze możliwości pracy.

Dr. R. Czaplińska-Mutermilchowa.

DRUKARNIA PAŃSTWOWA. WARSZAWA, MIODOWA 22. 84257.